ZELÓW



HISTORIA

Artykuły prasowe i inne

Część II

2 - 20

zdecydował się przejąć po niej funkcji przewodniczącego Koła.

Drugie wejście przyjaciół

Bibliotekarki z obecnej już wojewódzkiej, nie powiatowej (może znów niedługo powiatowej) książnicy postanowiły namówić stałych bywalców do reaktywowania związku. Jeszcze w ubiegłym roku udało się zaprosić kilkunastu znanych mieszkańców Skierniewic i okolic i razem z nimi podjąć decyzję o zawiązaniu stowarzyszenia.
Napisano też już statut, który czeka w sądzie na rejestrację.
Do obecnego stowarzyszenia pod nazwą: Towarzystwo Przyjaciół Biblioteki należeli m.in.: Tadeusz Zwierzchowski, poetka Bożena Klejny, lekarz-poeta z Nowego Kawęczyna Piotr Pągowski, zastępca redaktora naczelnego ROZRYWKI, Stanisław Bisko.
Cel obecnego stowarzyszenia jest taki sam, jak kiedyś - ma pomagać bibliotece finansowo i merytorycznie poprzez organizowanie imprez kulturalnych. Źródłami majątku stowarzyszenia mają być darowizny, zapisy, spadki, wpływy z działalności statutowej oraz dotacje. Kto będzie mógł zostać członkiem Towarzystwa i na jakich



warunkach, określi zarząd, którego przewodniczącym wybrano Stanisława Bisko. Wiceprzewodniczącą została Bożena Klejny, a sekretarzem Teresa Stanisławczyk, pracująca w Urzędzie Miasta w Skierniewicach, ale kiedyś była kierownikiem filii bibliotecznej w Nowym Dworze, potem też pracowała w bibliotece w Nowym Kawęczynie.

Ewenement Zelowa,

czyli kilka słów o Braciach Czeskich

RENATA MAJCHRZAK Piotrków Trybunalski

Zelów jest miasteczkiem leżącym w województwie piotrkowskim. Najstarsze wiadomości dotyczące Zelowa pochodzą z 1402 roku. Rozwój osadnictwa rozpoczął się tutaj w XIII w. W średniowieczu Zelów nosił nazwę Szelyów, a następnie Zeliów.
Na początku XVI w. znajdowały się tu wyłącznie łany kmiece, z których oddawano dziesięcinę snopową plebanowi w Buczku. Przez całe XVI stulecie Zelów stanowił obszar dworski, co zmienia się dopiero z 1802 rokiem.
Prawa miejskie otrzymał w 1957 roku. W okresie wcześniejszym był wsią zarządzaną przed wojną przez wójta, zaś po wojnie przez Gromadzką Radę Narodową. W roku 1552 Zelów miał 19 osad. Jego historia liczy się praktycznie od 1802 r.
W trzecim rozbiorze Polski Fryderyk II zagarnął ziemie po Pilicę, w tym również Zelów, który należał do Józefa Świdzińskie-go. Ten sprzedał go za 154 tys. złp.
W archiwum parafialnym w Zelowie zachował się dokument dotyczący sprzedaży, w którym określono położenie wsi Zelów w powiecie szadkowskim województwie sieradzkim.
W aktach hipotecznych Sądu Powiatowego w Łasku jako właściciel Zelowa figuruje Gmina Braci Czeskich.
Jednota Braci Czeskich powstała już w 1457 r. Była kontynuacją radykalnego nurtu społeczno-religijnego husytyzmu. Bracia Czescy, prześladowani w swej ojczyźnie przez katolików i utrakwistów, zmuszeni byli do exodusu.
Pierwszy nastąpił w 1548 roku, drugi w 1628, a trzeci w poł. XVIII w. Ten ostatni sprowadził najwięcej Czechów do Zelowa.
Podobno mieszkaniec Hradec Kralove, Václav Tichý', około 1740, po wkroczeniu armii pruskiej do północnych Czech (I wojna śląska), oświadczył pruskiemu ge-nerałowi, że chętnie wyemigrowałby







z Czech do Prus. Motywował to swoim protestanckim wyznaniem.
Król Fryderyk II, poinformowany o tym przez generała, uznał pomysł za wspaniały. Liczył na to, że w traktacie pokojowym otrzyma Śląsk. Chciał wykorzystać 30 tys. Czechów - protestantów do zagospodarowania tego terenu. Król pruski obiecywał ewentualnym emigrantom ziemię, swobody religijne, szkolnictwo, kościoły oraz po jednym egzemplarzu biblii i kancjonału. Emigranci nie opuścili ojczyzny wspólnie z armią pruską.
Po przekroczeniu nowej granicy państwowej w Sudetach Bracia Czescy, wraz z uciekinierami z wojska austriackiego, osiedlili się na Śląsku. Miejscowość Ziębice nie zagwarantowała nowym mieszkańcom zbyt wiele.
Pojawiły się stosunkowo szybko problemy wyznaniowe i majątkowe. Czesi obawiali się rozproszenia ich wspólnoty po całym Śląsku.



Po zbiórce pieniędzy pośród kalwinów z Holandii, Prus i Szwajcarii udało się Braciom Czeskim zawrzeć umowę z miastem Strzelin, które przekazało im stary kościół.
Powstał przy nim czeski cmentarz. Protestantom przyznano pełną wolność religijną, prawo do własnego języka w szkole, kościele oraz inne prawa zagwarantowane przez Fryderyka II w 1749 r.
Utworzoną w 1749 r. wieś pod Strzelinem nazwano Husyńcem (niem. Hussinetz, czes.Hussinec) na cześć Jana Husa. W tymże roku druga grupa emigrantów, związana z tradycjami husyckimi, zakupiła od księcia Kurlandzkiego wieś pod Sycowem i nadała jej nazwę Velký' Tabor.
W 1752 r. w sąsiedztwie utworzono Malý' Tabor. W 1756 (1763?) Czesi z obu Tabo-rów zakupili Czermin.
Do ośrodków sycowskiego i strzelińskiego (powiększonego w 1764 r. o majątek Melta) doszedł w 1752 r. ośrodek opolski ze wsią Grecz.
W 1801 r. Czesi zakupili w pobliżu Opola wieś Lubin a w roku 1802 Zelów.
Historię zelowskich Czechów należy rozpatrywać w dwóch aspektach: rozwoju chałupnictwa tkackiego i znaczenia zboru ewangelicko-reformowanego.
Oba tematy stanowiły w wieku XIX i początkach XX nieodzowny składnik życia mieszkańców miasteczka.
Okres przystosowywania się Czechów do warunków panujących w Zelowie nie był dla nich najłatwiejszy. Pierwsze lata przyniosły nowe, niemiłe obowiązki. Już w okresie Księstwa Warszawskiego zmuszono ich do budowy tzw. traktu napoleońskiego oraz żywienia stacjonującego tutaj wojska francuskiego.
Wynikiem usilnych starań kolonistów było otrzymanie zgody od rządu Królestwa Polskiego na budowę kościoła, który wzniesiono w latach 1821-1825. Poświęcenie kościoła zelowskiego nastąpiło w 1825 r. Przy kościele utworzono parafię.
W 1924 roku nad frontowymi drzwiami kościoła umieszczono napis:
" Nemylme se, Buh nebude oklaman, nebo cožoli rozsival by člověk tot` bude žiti. Ep. Sv Pavla k.Gal. K.6.V.7"
Do połowy XIX w. dominującym zajęciem ludności Zelowa było rolnictwo. Niestety nieurodzajna gleba i szerzące się rozdrobnienie gospodarstw doprowadziły do poszukiwania nowego zajęcia, które mogłoby przynieść poprawę bytu.
Prawdopodobnie już pierwsi osadnicy przywieźli ze sobą warsztaty tkackie, a początek tego rzemiosła datuje się na lata dwudzieste. Głównym surowcem do produkcji był len.
Wysoka jakość wytwarzanych płócien sprawiała, że popyt na niej wzrastał. Wyrabiano też tkaniny wełniane, bowiem liczne nieużytki i pastwiska sprzyjały hodowli owiec. Z czasem pastwiska przeznaczono na cele rolnicze, zaś wełnę importowano z Anglii, bądź przywożono z pobliskiej Łodzi. Spośród bezrolnych tkaczy wyłonili się pierwsi zelowscy "przemy-

słowcy", m.in. Jan Duszek, od 1819 r. nauczyciel w religijnej szkole elementarnej, tymczasowy wójt, na grobie którego i jego żony Anny ośmioro dzieci wyryło napis:
"W dowód wdzięczności i szacunku
cieniom kochanych Rodziców
Pozostałe dzieci
Tę smutną pamiątkę poświęcają ".
Przemysłowcy tworzyli manufaktury, organizowali samodzielnie produkcję wstępując na drogę kapitalistycznego chałupnictwa.

Druga połowa XIX w. przyniosła kryzys rzemiosła tkackiego i równocześnie pogorszenie warunków życia bezrolnych tkaczy. Wzrosła znacznie zależność od przemysłowców łódzkich, którzy dostarczali przędzę bawełnianą. Przemysł tkacki w Zelowie do lat siedemdziesiątych znajdował się w rękach Czechów, z czasem sytuacja uległa zmianie.

Pierwszym fabrykantem-nakładcą żydowskiego pochodzenia był Dawid Rozenblum, który znakomicie radził sobie z rosnącymi wymaganiami rynku.

Lata osiemdziesiąte XIX w. ukształtowały nowy typ przedsiębiorcy, który produkował dla wielkich fabryk włókienniczych, m.in. J. K. Poznańskiego w Łodzi czy Kruschego i Endera w Pabianicach. Uzgodnień z chałupnikami dokonywał tzw. liwerant, tj. pośrednik dostarczający towarów. Nakładcę nie interesowały stosunki między nimi. Proces ten doprowadził do tego, że zelowskie chałupnictwo zostało podporządkowane przemysłowi łódzkiemu, przed 1914 r. było od niego uzależnione w 85 %.

W 1909 r. rozpoczęła produkcję największa fabryka włókiennicza Jakuba Lewiego w Zelowie. W rzeczywistości, w znacznie ograniczonej formie, działała ona już wcześniej przy ul. Kilińskiego 5 aż do 1907 roku, gdy przeniesiono ją do nowego piętrowego budynku przy ul. Piotrkowskiej 13 a. Fabryka posiadała krosna mechaniczne, podczas gdy chałupnicy pracowali na warsztatach ręcznych.

Wydarzeniem dużej wagi było założenie w 1807 r. szkoły religijnej w Zelowie. Początkowo mieściła się ona w dawnym dworku właściciela miasta. Nauczycielem był wówczas niejaki Boetcher. .Jego następca, Jan Bogumił Duszek, sprawujący funkcję kantora w latach 1819-1837, został sprowadzony ze Śląska. Zła opinia o nim opiekuna szkoły, którym od 1834 do 1871 r. był ks. Jan Mozes, doprowadziła do jego zwolnienia. Los Jana Duszka podzielił dziesięć lat później B. Jeleń ..Kolejnymi nauczycielami w latach 1819-1866 byli: wspomniany wyżej Jan Duszek, Bogumił Fibich (1837-1839), Bogumił Jeleń (1841-1847), Jan Bromer (1847-18480 i Fryderyk Fibich (1849-1866).

Szkoła elementarna znajdowała się od 1834 r. pod nadzorem szkoły piotrkowskiej. Od 1855 r. funkcjonowała jako szkoła religijna pod nadzorem i zarządem wysokiego konsystorza Ew.Ref. na zasadzie reskryptu konsystorza Ew. Ref. z dnia 18 października 1854 nr 1834, tudzież z dnia 6 XI 1854 r. Nr 1929.

W 1846 r. szkolnictwo elementarne podległe zelowskiej parafii objęło także podobne szkoły w Pożdżenicach (kantor Samuel Szubert), Pawłowie (Friedrich Warkusz), Zabłociu (Jan Uttech) i Erywa-nogrodzie (Marcin Schulz).

W roku 1850 budynek szkolny w Zelowie był budowlą drewnianą, krytą słomą. Znajdował się przy nim ogród o powierzchni 4 morgów (22 400 m 2 gruntu).

Nauczyciel musiał być osobą zdyscyplinowaną i wręcz bez zarzutu, stanowił przecież pewnego rodzaju wzór moralny dla swoich wychowanków. Właściciele dóbr zelowskich zdawali sobie sprawę z faktu, że tak odpowiedzialna funkcja wymaga odpowiedniego wynagrodzenia.

W roku 1862 dokonali zapisu notarialnego na rzecz nauczyciela-kantora. Postanowili wspomóc go materialnie dbając o utrzymanie budynków szkolnych i dostarczając corocznie niezbędnych produktów żywnościowych.

Dnia 22 marca 1877 roku odbywało się w Zelowie zebranie, które doprowadziło do zreformowania szkoły. Wójt Jelinek zwołał na nie 210 mieszkańców, stawiło się 153, co pozwoliło jednak na wprowadzenie uchwały w życie. Szkołę przemianowano na wiejską, ustalono podatek, który miał być przeznaczony na pensję dla nauczyciela (150 rubli) i na inne wydatki szkolne - 60 rubli. Razem - 210 rubli, oprócz innych świadczeń w naturze. Postanowiono wznieść dla potrzeb szkoły odpowiedni budynek (jeden duży pokój - klasa, dwa z kuchnią - mieszkanie dla nauczyciela, spichlerz, drwalnia, ustęp, chlew i studnia) oraz wprowadzono obowiązkowe nauczanie dzieci w wieku od 8 do 15 lat.

Z Zelowa wywodziło się wielu pracowników naukowych. Jednym z nich był Emilian Klemens Nowicki, którego życie stanowi do dzisiaj swoistego rodzaju zagadkę. Urodził się we wsi Kożany na Podlasiu jako syn Mikołaja i Marianny (z domu Borszcz), zmarł 5 marca 1876 roku w Woli Pszczółeckiej k/Zelowa.

Wiadomo, że mieszkał we wspomnianej wyżej Woli Pszczółeckiej u Leopolda Telakowskiego. W dziele Bibliographisches Lexikon der hervorragenden Arezte aller Zeiten und Volker, nazwano Nowickiego "oj-cem polskiej chirurgii".

Przetłumaczył pracę Zygmunta Fryderyka Hermbstaedta pt. Nauka o rozbiorze roślin podług zasad fizyczno-chemicz-nych..., wydaną w 1812 r. razem z rozpra-wą J.B. Trommsdorfa Chemiczny probier-czy gabinet, czyli wiadomości o użyciu i własnościach odczynników (reagen-tium). Nowicki dedykował profesorowi chemii i farmacji, Józefowi Celińskiemu, pracę pt. Nauka o rozbieraniu wód mine-ralnych y sztycznem ich przyspasabianiu przez E.O.Klemensa Nowickiego, ucznia



Wydziału Akademicko-Warszawskiego Nauk Lekarskich w Warszawie. 24 września 1818 r. Nowicki bronił pracy doktorskiej: Tentamen medico-chirurgicum inaugurale tractatum historicum de vicaria pupilla nec non novam medelae adstruendae rationem sistens, która została wkrótce opublikowana, a jeden egzemplarz zakupiła Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego. Ważnymi pozycjami w dorobku Nowickiego były: wydana w czerwcu 1831 r. książka pt. Odeymowanie członków obiaśnione trzydziestą trzema tablicami wzorów rytych i zbiorem historycznych narzędzi oraz dzieło pt. O złamaniu kości i sposobach leczenia ich. Rzecz objaśniona 87 tablicami wzorów rytych (Warszawa 1833). Grób wybitnego lekarza znajduje się na cmentarzu ewangelicko-reformowanym w Zelowie.

Koniec I wojny światowej przyniósł ogólnych chaos i upadek morale społeczeństw na całym świecie, także w Polsce.

Na przełomie XIX i XX w. zaszły w Zelowie gwałtowne zmiany kulturowe i ekonomiczne. Nastąpił podział na zamożną i ubogą część zelowskiej ludności.

Zbór ewangelicko-reformowany wykazał się troską nie tylko o utrzymanie swej kulturowej odrębności. Pochłaniały go również sprawy natury materialnej i religijnej, walka z nędzą, demoralizacją społeczeństwa zelowskiego oraz odczuwalnymi wpływami katolickimi i baptystycznymi w mieście i zborze.

Szczególną troską otaczano dzieci w tzw. ochronkach i osoby starsze. Dbano o rozwój szkolnictwa.

W 1918 roku w Zelowie i pobliskich Pożdżenicach działało aż 6 szkół elementarnych, poza którymi nauczano religii w kantorach.

Na losy osadników czeskich znaczny wpływ miały: przemarsz wojsk napoleońskich, powstanie listopadowe i styczniowe, wojny światowe oraz różnego rodzaju epidemie i emigracje.

Udało im się jednak przetrwać wszystkie przeciwności i dzisiaj, jak za dawnych czasów, podtrzymują swoją odrębność narodową, kulturową i religijną.

Bibliografia

1. J. Góral, R. Kotewicz, Z. Tobjański, Zarys dziejów Zelowa. Zelów 1987.
2. W. Kriegseisen, Zbiór ewangelicko-reformowany w Zelowie w latach 1803-1939. Warszawa 1994.
3. E. Martuszewski, 49 listów z powodu Braci Czeskich. Łódź 1971
4. D. Tosik, Miejska Biblioteka Publiczna w Zelowie. Praca seminaryjna napisana pod kierunkiem dr Urszuli Szumskiej. Opole 1972.
5. Z. Tranda, Zarys dziejów zboru ewangelicko-reformowanego w Zelowie, "Jednota", styczeń-kwiecień 1956.



Z przeszłości Dobronia

600 lat i trochę więcej

MARIAN MINIAS Dobroń

W dotychczasowych opracowaniach historycznych podawano, że Dobroń w źródłach pisanych pojawia się dopiero w 1398 r. Data ta widnieje także na przy-jętym w ostatnich latach herbie gminy Dobroń. W bieżącym roku obchodzono uroczyście 600-lecie Dobronia. Prowadzone w ostatnich latach przez hi-storyków kwerendy archiwalne zweryfiko-wały pogląd co do przeszłości osady. W Archiwum Diecezjalnym w Łodzi odna-leziony został dokument z 1366 r. Poniżej prezentujemy fragmenty tych dokumen-tów.

Pierwszy zapis dotyczący Dobronia pochodzi z 17.V.1366 r. Został wystawiony w Uniejowie i dotyczy kościoła parafialnego w Łasku: „Arcybiskup Jarosław pragnąc, aby kościół w Łasku przez niego fundowany i konsekrowany rozwijał się pomyślnie, nadaje mu dziesięciny i włącza do parafii łaskiej wsie: Łask, Ostrów, Ogrodzona, Gorczyn, Łopatki, Wronowice, Po-leszyn i Dobroń, polecając mieszkańcom tych wsi w kościele łaskim wysłuchać mszy, czynić pochówki i przyjmować sa-kramenty".

Z kolei w akcie uposażenia kościoła parafialnego w Pabianicach z 1398 roku napisano: „Dobroń wieś kapitularna z parafii Łask z której po wszystkich i każdych z osobna rolach folwarcznych, także i z nowych, to jest Chechło nazwanych, także z pól karczmy czyli zagrodnika, dziesięcina snopkowa należy się do kościoła pabianickiego i jego plebana, z ról zaś kmiecych należy się do proboszcza łęczyckiego". Dobroń w tym czasie należał do archidiakonatu uniejowskiego, archidiecezji gnieźnieńskiej i wchodził w skład dóbr kapituły krakowskiej. Osadnictwo na terenie Dobronia sięga zaś czasów prehistorycznych, o czym świadczą cenne wykopaliska, prowadzone przez dwa lata w pobliżu obecnego cmentarza grzebalnego w Dobroniu przez archeologów Uniwersytetu Łódzkiego.

Dobroń od początku swego istnienia należał do księstwa łęczyckiego, z którego na początku II poł XIII w. wyłoniło się księstwo sieradzkie, a później województwo sieradzkie. W 1797 r. wieś Dobroń nadał rząd pruski szambelanowi Sanit-Palerne, który posiadał go do czasów powstania Księstwa Warszawskiego.

Po upadku Księstwa Warszawskiego i utworzeniu przez Rosję, Austrię i Prusy w 1815 r., Królestwa Kongresowego, na-stąpił nowy podział administracyjny. Dobroń znalazł się w Guberni Piotrkowskiej, powiecie łaskim i gminie Wymysłów. A kiedy to w 1915 r. Królestwo Polskie zostaje zagarnięte przez wojska państw centralnych, Dobroń znalazł się w Warszawskim Generalnym Gubernatorstwie podległym Niemcom.

Po odzyskaniu niepodległości powstaje w 1919 r. województwo łódzkie z powiatem łaskim. Dobroń jest jako gmina Wymysłów do 1935 r. Po tej dacie figuruje jako gmina Dobroń. Od początku swego istnienia Dobroń lokowany był na prawie polskim i nie miał sołtysa. Gospodarstwa liczyły od kilku do kilkunastu łanów kmiecych (opis rozwoju gospodarczo-społecznego Dobronia w II poł.XV w. -1439-1475 podaje Długosz). We wsi znajdował się folwark, posiadający pola uprawiane przez chłopów w ramach pańszczyzny. Był też staw z hodowlą ryb, młyn i karczma. Z posiadanego areału chłopi oddawali liczne daniny w naturze ze swoich zbiorów kapitule krakowskiej i proboszczowi w Pabianicach. Na przestrzeni dziejów Dobroń nawiedzały liczne pomory i kataklizmy. Swoje piętno pozostawiły również przemarsze obcych wojsk. Zniszczeń dokonały także obie wojny światowe. W czasie okupacji, w latach 1940-1942 Niemcy wysiedlili z Dobronia 117 rodzin /502 osoby/ wywożąc młodych na przymusowe roboty do Niemiec a starsze rodziny z małymi dziećmi do Generalnej Guberni.

Krateczki sądowe.





Szukaj igły w stogu siana!

Smutne dzieje pięknej dziewczyny.

Ktokolwiek z was, kochani Czytelnicy odwiedzi kiedy Zelów, małe miasteczko, a raczej osadę czesko-żydowską w okolicy Łasku, niechaj zwróci uwagę na mały sklepik, którego właścicielem jest niejaki Izaak Dancygier, starszy żyd, w długim chałacie, kozią bródką, tudzież charakterystycznemi pejsami w kształcie grajcarków. Sprzedając okolicznym wieśniakom śledzie, naftę i sól, ustawicznie mamrocze pacierze, wzdychając od czasu do czasu przeciągle i boleśnie. Snać zgryzota go jakaś okrutna trapi, zmartwienie ciężkie tłoczy.

Prawdę powiedziawszy, czcigodny kupiec Izaak Dancygier ma poważne powody do zmartwienia. Jego samego nie pytajmy o powody owe, bo pocóż rozkrwawiać rany ojcowskiego serca. Należałoby raczej zapytać sąsiadów, zresztą pierwszy lepszy chłopak na zelowskim rynku, czatujący na bagaże pasażerów autobusu, opowie wam dokładnie ze wszelkiemi detalami historję pięknej Małki Dancygierówny.

PIĘKNOŚĆ.

Przypadkowo i ja dowiedziałem się wszystkiego, wobec czego śpieszę się z wami podzielić tem, co wiem. Posłuchajcie:

Na cały Zelów i okolice słynęła z urody swej Małka, córka sklepikarza Dancygiera. Była typową pięknością semicką, lecz pięknością szlachetną. Nosek miała wprawdzie wydatny, lecz o linji delikatnej. Rzecz szczególna: acz córka zwykłego chałaciarza, Małka niechętnie mówiła po żydowsku, przedkładając polszczyznę, dość czystą i poprawną. Wogóle miał stary Izaak Dancygier niemało kłopotu ze swą córką, która niewiadomo dlaczego gardziła swem otoczeniem żydowskiem, czując niezwykły pociąg do katolików. — Koleżankami jej i przyjaciółkami były wyłącznie katoliczki, a nawet po Zelowie chodziły potworne słuchy, że córka pobożnego Izaaka Dancygiera, kandydata na podrabinka, jada „chazer", tj. mięso wieprzowe i to nawet w sądny dzień. Pragnął ją ojciec wydać zamąż, miała już bowiem blisko lat osiemnaście. Nabożnego młodzieńca, kupieckiego syna na małżonka dla córeczki swej upatrzył, ale ona słyszeć o zamążpójściu nie chciała, twierdząc, że miłe są jej jeszcze lata panieńskiej beztroski.

Aż naraz grom uderzył! Zakotłowało się w Zelowie, stare kobiety załamywały ręce i włosy z peruk wydzierały, stary Izaak Dancygier bił pokłony i prosił Jehowę o przebaczenie... Córka jego Małka uciekła z „gojem". Przyjechał taki dziedzic samochodem, zabrał Małkę i uwiózł do miasta Łodzi. Stary tata Dancygier udał się niezwłocznie do Łodzi wślad za córką, szukał jej, lecz cóż, szukaj igły w stogu siana.

W ŁODZI.

A tymczasem Małka zamieszkała ze swym uwodzicielem w samem centrum miasta w eleganckiem mieszkaniu i czas miał jej w szczęściu i upojeniu. Uwodzicielem jej był syn obywatela ziemskiego z pod Łasku, który w Łodzi posiada, piękne apartamenty kawalerskie. Za Małką szalał oddawna, często spotykali się potajemnie, wreszcie postanowili uciec razem do Łodzi.

Ubrał młody szlachcic swą kochankę-żydówkę jak hrabinę, upajał się jej miłością przez pół roku, później mu się sprzykrzyła, więc rzekł: pas! mam cię dosyć! Bez pardonu wypędził ją, radząc szydersko, by wróciła do swego taty do Zelowa. Ale Małka wiedziała, że niema po co do taty wracać i poszła... na ulicę. Piękna młoda żydóweczka miała duże wzięcie wśród łódzkich donżuanów i w wirze hulaszczego życia Małka zapomniała o swych smutnych przeżyciach. A gdy na świat przyszło dziecko, udusiła je i trupka rzuciła na śmietnik. Ktoś jednak ją podpatrzył, dał znać policji. Małkę aresztowano. Przyznała się do zbrodni dzieciobójstwa spokojnie a nawet cynicznie. — Kochanek porzucił mnie, więc cóż miałam robić? — spytała przesłuchujących ją policjantów.

Onegdaj zasiadła na ławie oskarżonych. Z tą samą obojętnością opowiedziała dzieje swego grzechu. W oczach jej jednak malował się zwierzęcy wprost lęk przed karą.

Sąd, uwzględniając okoliczności łagodzące, skazał ją na 8 miesięcy więzienia.

Sz... wicz

Instytut Pamięci Narodowej

https://ipn.gov.pl/pl/upamietnianie/biezaca-dzialalnosc-biu/154391,Odsloniecie-tablicy-upamietniajacej-Zygmunta-Wysockiego-Zelow-11112021.html
2022-10-03, 13:27

Odsłonięcie tablicy upamiętniającej Zygmunta Wysockiego - Zelów 11.11.2021












STOP


Gmina Zelów
Gmina Zelów


PAMIĘCI


Gmina Zelów
Gmina Zelów




WYSOCKIEGO


WYSOCKIEGO





11 listopada dyrektor Oddziału IPN w Łodzi dr. hab. Dariusz Rogut oraz naczelnik Oddziałowego Biura Upamiętniania Walk i Męczeństwa Bartosz Bijak wzięli udział w obchodach Święta Niepodległości

w Zelowie (woj. łódzkie), podczas których odsłonięta została, na fasadzie strażnicy Ochotniczej Straży Pożarnej w Zelowie, tablica upamiętniająca Zygmunta Wysockiego: zelowianina, żołnierza Polskiej Organizacji Wojskowej, uczestnika walk o granice odrodzonej Rzeczypospolitej i naczelnika miejscowej OSP, który zginął biorąc udział w

akcji gaśniczej. Przed rozpoczęciem uroczystości naczelnik OBUWiM zapalił znicz na grobie Zygmunta Wysockiego.

Tablica została ufundowana przez IPN Oddział w Łodzi.

Tajne dzieje Piłsudskiego

▶ Piłsudski ukrywał się w Zelowie, a papierośnica od niego była traktowana niczym relikwia. Podręczniki o tym nie wspominają, ale marszałek tu także poznał smak konspiracji

Ewa Drzazga

Dawno temu, gdy Józefowi Piłsudskiemu nie śniło się jeszcze o tytule marszałka, a w zelowskich i bełchatowskich tkalniach wybuchł robotniczy ferment, do miasteczka przyjechał tajemniczy gość. Dość wysoki, raczej szczupły, już wtedy obdarzony był sumiastym wąsem. Miał konferować z działaczami socjalistów z okolicznych organizacji, ale na jego ślad wpadli przedstawiciele carskiej ochrany. Mężczyzna musiał się ukryć. Tylko gdzie?

I tu właśnie rozpoczyna się zelowski epizod z życia marszałka Piłsudskiego. Epizod, o którym wspominają jedynie pisma Konsystorza i rodzinne przekazy rodu Niewieczerzałów. Rodziny, która w 1905 roku dała schronienie człowiekowi, mającemu stać się legendą Polski, nie tylko międzywojennej.



W budynku, w którym ukrywał się Józef Piłsudski w okresie międzywojennym i podczas okupacji, działała poczta

FOT. ARCHIWUM PARAFII EWANGELICKO-REFORMOWANEJ W ZELOWIE

Józef Piłsudski do Zelowa miał przyjechać pod koniec 1905 roku nieprzypadkowo. W miasteczku silną pozycję miała komórka Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy, spore były też wpływy Polskiej Partii Socjalistycznej. Piłsudski dotarł tu z Łodzi. Już tam poszukiwała go rosyjska policja za organizowanie strajków i protestów robotniczych. Gdy przyjechał do Zelowa, policja szybko wpadła na jego trop. Trzeba było szukać schronienia. Udzieliła mu go rodzina Pawła Niewieczerzała. Mieszkali na rogu dzisiejszej ul. Sienkiewicza i Wolności, w tym samym budynku, w którym w okresie międzywojennym i w czasie drugiej wojny światowej mieściła się poczta. Dziś zamieniono go na zwykły budynek mieszkalny.

Szczegóły dotyczące samych wydarzeń, które sprawiły, że

« W 1905 roku Zelów odwiedził tajemniczy gość. Był nim Józef Piłsudski, organizator łódzkich strajków robotniczych. Ukrywał się u rodziny Niewieczerzałów. Przyszły marszałek zamieszkał w domu na rogu ulic Sienkiewicza i Wolności »

Piłsudski musiał szukać schronienia wśród zwykłych mieszkańców miasta, nie są do końca jasne. Czy ktoś doniósł o jego pobycie, czy atmosfera już wcześniej była na tyle gorąca, że policja carska całe środowisko miała na oku, nie wiadomo. Mało tego, w tamtym czasie jego obecności nikt nie odnotował choćby w prywatnych pamiętnikach.

– Niestety, nie ma żadnych dokumentów, które by obecność Piłsudskiego w tym domu potwierdzały – mówi ks. Mirosław Jelinek z Parafii Ewangelicko-Reformowanej w Zelowie. To właśnie do niej należała rodzina Niewieczerzałów. – Ale wśród Niewieczerzałów opowiadano sobie to jako rodzinną anegdotę – dodaje ks. Mirosław Jelinek. – To, że sam Piłsudski ukrywał się w ich domu, stanowiło przecież powód do dumy przez całe lata.

Nawet jeśli gościna trwała tak krótko i najeżona była trudnościami. Łatwo również wyjaśnić, dlaczego Piłsudski zwrócił się o pomoc właśnie do czeskiej rodziny w Zelowie. Nie tylko z tego powodu, że czeskie środowisko zaangażowane było w ruch robotniczy, a strajki i protesty w zakładach włókienniczych były chlebem powszednim. Równie ważne było ówczesne wyznanie Piłsudskiego. Przyszły marszałek był wówczas ewangelikiem. Na katolicyzm przeszedł dopiero po odzyskaniu przez Polskę niepodległości i to tylko dlatego, że zależało mu na kościelnym ślubie z Aleksandrą Szczerbińską, z którą zresztą miał już dwoje dzieci. Sama ceremonia odbyła się, notabene, bez zbędnego rozgłosu, choć ślubu udzielał jeden z biskupów.

– Jednak wówczas, w 1905 roku właśnie wyznanie zbliżyło Józefa Piłsudskiego do czeskiej społeczności w Zelowie, która związana była z Parafią Ewangelicko-Reformowaną – tłumaczy ks. Jelinek. – To ten epizod z biografii marszałka, o którym wspomina się rzadziej. Niemniej jednak ja jestem przekonany, że to ten fakt zadecydował o zaufaniu, jakim obdarzył Niewieczerzałów.

O tym, że opowieści o wizycie Piłsudskiego nie są tylko bajką wyssaną z palca mogą świadczyć wydarzenia z połowy lat 30. W kościelnych dokumentach zelowskiej parafii z 1935 roku są zapiski na temat tego, że kolegium kościelne, czyli rada parafialna, broni się przed antypolskimi zarzutami.

– Wtedy właśnie używa się tego argumentu: to u nas Józef Piłsudski był przechowywany, u Pawła Niewieczerzała, myśmy organizowali nabożeństwo żałobne po śmierci ojca narodu – opowiada ks. Jelinek. – Z tego wynika, że fakt wizyty Piłsudskiego w Zelowie musiał być wówczas omawiany i potwierdzony.

Z tej gałęzi rodu Niewieczerzałów, która gościła marszałka w Zelowie, nikt w okolicy już nie mieszka. Najbliższa żyjąca krewna mieszka w Warszawie.

Jednak to nie koniec związków zelowian z Józefem Piłsudskim. Adiutantem marszałka był Radosław Kimmer z Poźdżenic. Do dziś w rodzinach Kimmer i Pospiszyl wspomina się dzieje jego służby oraz papierośnicę, którą komendant ofiarował swojemu podkomendnemu.

I jeszcze jedno. W Kontrewesie, czyli jednej z malutkich podbełchatowskich wiosek, przed laty rozbierany był dworek. Na strychu leżały pudła ze starymi dokumentami.

– Spalić było szkoda – opowiada pani Maria. Wspólnie z mężem dzierżawiła teren, na którym stał budynek, razem zajmowali się też jego rozbiórką. – Zanieśliśmy je do nas do domu. Były tam podręczniki, książki, gazety i dokumenty poprzednich właścicieli.

Przez lata do pudeł nikt nie zaglądał. Od czasu do czasu kolorowe książki dawało się tylko dzieciom do zabawy. Dopiero niedawno pani Maria zdecydowała się przysiąść nad szpargałami i przyjrzeć się im dokładnie. Z dokumentów niewiele zostało, ale całkiem nieźle zachowały się pojedyncze strony z gazet, które wyszły 10 i 11 listopada 1918 roku.

Tytuły z „Kuriera Warszawskiego", czy „Gońca Wieczornego" wypisane olbrzymią czcionką grzmią o abdykacji cesarza Wilhelma, powrocie Józefa Piłsudskiego do Warszawy i kolejnych decyzjach Rady Regencyjnej. Są też jednodniówki z frontu wojny polsko-bolszewickiej, czy przedwojenna mapa Łodzi z rozkładem jazdy linii tramwajowych. Wśród takich dokumentów zachował się też przepis na... wyborowe mydło, który przed wojną sporządziła któraś z ówczesnych pań domu.

Jak wyjaśnia pani Maria, przedwojenny właściciel dworku był znanym notariuszem, który słynął z patriotyzmu. Często wyjeżdżał też do Warszawy i Łodzi, najwidoczniej te skrzętnie przechowywane przez lata dokumenty to plon jego wyjazdów.

– Nie jestem historykiem – mówi pani Maria. – Mnie te dokumenty do niczego się nie przydadzą. Myślę jednak, że mogą mieć jakąś wartość. Gdyby znalazł się chętny, byłabym zdecydowana je odsprzedać. Żałuję tylko, że wcześniej nie zajęliśmy się zawartością pudła. Kto wie, jaka niespodzianka tam jeszcze na nas czekała?

Bełchatowskie ślady Józefa Piłsudskiego

Józef Piłsudski już od 12 czerwca 1926 roku jest honorowym obywatelem Bełchatowa. Jednak już 11 listopada 1918 roku, czyli w dniu, gdy wrócił do kraju z więzienia w Magdeburgu, w mieście zorganizowano uroczystą manifestację, która zakończyła się apelem przed siedzibą Hellwigów. Gdy osiem lat później przyznawano marszałkowi honorowe obywatelstwo, radny Huzar grzmiał z mównicy, wypominając rajcom, że zabrali się za to tak późno. Nie mógł im też darować, że przyznanie honorowego obywatelstwa nie było pierwszym punktem obrad sesji. Kandydaturę marszałka zatwierdzono przez aklamację.

Czy Józef Piłsudski, tak zajęty mąż stanu, wiedział, że w prowincjonalnym Bełchatowie doceniono jego zasługi? Z pism, które z Ministerstwa Spraw Wojskowych dotarły do magistratu wynika, że owszem. Józef Beck, szef gabinetu ministra donosił, iż „Marszałek Piłsudski przyjmuje godność honorowego obywatela miasta Bełchatowa i dziękuje Radzie Miejskiej za dowody zaufania". To nie koniec związków Piłsudskiego z Bełchatowem. W 1935 roku, już po jego śmierci, Nowy Rynek przemianowano na pl. Józefa Piłsudskiego (obecnie pl. Wolności), a przy okazji obchodów dwudziestolecia odzyskania niepodległości odsłonięto pomnik i tablicę z nazwiskami 15 legionistów. Od 1990 roku miano Józefa Piłsudskiego nosi jedna z ulic.

Autorka korzystała z opr. Mariana Wójcika.

W ZELOWIE jak nad WEŁTAWĄ

Centrum kraju turyści przywykli uważać za swego rodzaju „terra non grata". Nie ma tu bowiem malowniczych gór, przełomów rzek, prastarych borów i szmaragdowych jezior. Fabryczne osiedla, wkomponowane w monotonny krajobraz nie są najodpowiedniejszym magnesem dla pieszych czy zmotoryzowanych wędrowców.

A jednak...

Zelów, małe miasteczko w powiecie łaskim zasługuje na umieszczenie na mapie „Polski egzotycznej" jako jedna z ciekawszych w kraju osad. Przywileju tego nie zawdzięcza ani ruinom zamku, ani romańskiej kolegiacie, ani gajowi starych dębów. Na pozór Zelów niczym nie różni się od Zgierza, Koluszek i Strykowa. Wystarczy jednak przekroczyć dostojne progi miejscowej knajpki, by zrozumieć na czym polega egzotyka osady.

— Má úctá, pané! — słychać od sąsiedniego stolika — Přejete si pivo?

— Pané hostinsky, dvě piva! — przypomina młodzieniec w waciaku — Světlé prosim! A rohliky...

W starym parku — jeszcze jedna niespodzianka. Przez uchylone drzwi wiekowej plebanii słychać:

„V zahořklé hospodě doma na vsi
při pivě a v kouři
dělnici hráli královské role..."

Skąd Czesi w centralnej Polsce?

WIESŁAW DANIELAK
JERZY KOPEĆ

BIBLIJNA WĘDRÓWKA

Przybycie Czechów do Zelowa w roku 1802 poprzedziły głośne w świecie wydarzenia, których korzenie sięgają daleko wstecz, aż do klęski wojsk husyckich pod Lipianami w roku 1434 i Białą Górą w roku 1620. Od tej pory austriaccy władcy Czech i Moraw prześladowali coraz dotkliwiej wyznawców mistrza Jana Husa.

W 1742 roku ukazał się dekret, skazujący na wygnanie wszystkich niekatolików. Wtedy właśnie ci „bracia czescy", którzy nie mieli zamiaru powrócić na łono rzymsko-katolickiego kościoła — ruszyli na północ, ku ziemiom polskim, pruskim, holenderskim, francuskim. Część skierowała się na Śląsk. Po osiedleniu się w Ziembicach potomkowie husytów ruszyli do prac pod Tarnowskimi Górami. Nie wiodło się tam jednak wygnańcom. Zaczęli naradzać się, jak urządzić życie na obczyźnie. Ulitował się nad nimi Fryderyk II, który udzielił im azylu i odprzedał miasto Strzelin. Ale i tu „bracia czescy" spotkali się z nietolerancją. Miejscowi Niemcy nakłaniali usilnie, by wszyscy przeszli na wyznanie ewangelicko-augsburskie.

Przez dziesięć lat Czesi opierali się tym naciskom. Wreszcie spora grupa porzuciła Strzelin i udała się w okolice Kępna i Sycowa, gdzie założono wsie: Tabor, Czermin, Bralin i Taborek, zwany też Żiżka.

Dokończenie na str. 11

Karawana ta żwawo ruszyła ku „ziemi obiecanej", mającej zapewnić tak wytęskniony spokój i dobrobyt.

Nie zawiedli się w swych przewidywaniach. Osada Zelów, wzniesiona na gruzach dworu, okazała się przytulną przystanią. Omijały ją dziejowe burze. Sława „cichego zakątka" między Grabią i Widawką rosła. Po wojnach napoleońskich część wygnańców ze Strzelina, Poděbrad i Husyńca skierowała się do Zelowa.

Po kilkunastu latach osada przekształciła się w „małe Czechy". Rozbrzmiewał tu tylko język czeski. Modlono się wyłącznie w ewangelicko-reformowanym kościele, oczywiście też w języku mistrza Jana. Kobiety przywdziewały od święta i na co dzień haftowane stroje znad Wełtawy, mężczyźni wznosili domy w niespotykanym w okolicy stylu — wielkie, drewniane, z głębokimi okapami.

MINĘŁO PÓŁTORA WIEKU

Czeska „wyspa" w morzu polskości nie rozpłynęła się. W Zelowie mieszka do dziś około pięciuset Czechów. Jeszcze przed ćwierć wiekiem było ich tu około 4500. Po roku 1945 wiele czeskich rodzin skorzystało z możliwości powrotu do ojczyzny. Fala repatriacji nie przekreśliła jednak „czeskości" miasteczka.

W kamieniczkach, zbudowanych w miejscu dawnych drewnianych domów z okapami, nadal rozbrzmiewa język czeski. Rodziny Tučków, Jelinków, Svobodów, Nevěčeřalów zaczynają edukację swych dzieci od „povidek" czyli bajek. W domowych bibliotekach stoją dzieła Jiráska, Haška, Čapka i Pujmanowej. Na adapterach kręcą się płyty, sprowadzone za pośrednictwem Czechosłowackiego Ośrodka Kulturalnego w Warszawie. Na ścianach spotyka się reprodukcje obrazów Alesza, przedstawiające pochód husytów nad Bałtyk, Jana Žižkę, bohaterstwo taborytów pod Białą Górą.

W centrum najstarszej części osady wznosi się „chram" z wyniosłą wieżycą, ozdobiony husyckim złotym kielichem. Wnętrza nie dekorują ołtarze ani obrazy. Na ścianach widnieją tylko wersety z Pisma Świętego, na ławach leżą czeskie modlitewniki, drukowane gotykiem.

— Nasz kościół ewangelicko-reformowa-

W ZELOWIE jak nad WEŁTAWĄ

Dokończenie ze str. 3

Ale i tam siedemnaście czeskich rodzin źle się czuło. Potomkowie husytów poprosili więc swego współwyznawcę **Alexandra PETROZELINA z Korwina**, aby był *„dobrym doradcą i pełnomocnikiem we wszystkich urzędowych staraniach"*. Przy jego pomocy zakupiono od polskiego szlachcica Józefa Świdzińskiego majątek Zelów z okolicami. Akt kupna podpisano w Czerminie 20 listopada 1802 roku. Oprócz sprzedającego i pośrednika widnieją na nim podpisy kolonistów: Polačka, Jelinka, Matysa, Kořinka, Kulhanka, Pytlička, Prowáznika, Pospišila, Slámy i Němečka. Czesi wyłożyli na stół 25 666 pruskich talarów czyli 154 000 ówczesnych złotych polskich. Po pożegnaniu się ze swojakami, zostającymi w Czerminie i Taborze — siedemnaście rodzin załadowało krosna, zydle, komody i kotły na wozy z białymi budami. Za nimi uwiązano krowy i kozy. Karawana ta żwawo ruszyła ku „ziemi obiecanej", mającej zapewnić tak wytęskniony spokój i dobrobyt.

Nie zawiedli się w swych przewidywaniach. Osada Zelów, wzniesiona na gruzach dworu, okazała się przytulną przystanią. Omijały ją dziejowe burze. Sława „cichego zakątka" między Grabią i Widawką rosła. Po wojnach napoleońskich część wygnańców ze Strzelina, Poděbrad i Husyńca skierowała się do Zelowa.

Po kilkunastu latach osada przekształciła się w „małe Czechy". Rozbrzmiewał tu tylko język czeski. Modlono się wyłącznie w ewangelicko-reformowanym kościele, oczywiście też w języku mistrza Jana. Kobiety przywdziewały od święta i na co dzień haftowane stroje znad Wełtawy, mężczyźni wznosili domy w niespotykanym w okolicy stylu — wielkie, drewniane, z głębokimi okapami.

MINĘŁO PÓŁTORA WIEKU

Czeska „wyspa" w morzu polskości nie rozpłynęła się. W Zelowie mieszka do dziś około pięciuset Czechów. Jeszcze przed ćwierć wiekiem było ich tu około 4500. Po roku 1945 wiele czeskich rodzin skorzystało z możliwości powrotu do ojczyzny. Fala repatriacji nie przekreśliła jednak „czeskości" miasteczka.

Początkowo dojeżdżali tu duchowni ze Śląska. W roku 1825 oddano do użytku kościół, będący do dziś tak charakterystycznym elementem osady. Proboszczami byli tu przeważnie Polacy. Starania o duchownych czeskiego pochodzenia powiodły się tylko dwa razy. Zarówno Bedřich Jelen z Libic jak i Radechovsky administrowali parafią tylko przez kilka lat. Obecny „farař" jest też Polakiem. Ze względu na środowisko nauczył się jednak czeskiego. Zelowscy Czesi widzieli w swym „chramie" ośrodek życia nie tylko religijnego ale i narodowego. Stąd olbrzymia większość wiernie trwała przy wyznaniu ewangelicko-reformowanym a tylko nieliczni, z rodem Tučków na czele, skupili się pod koniec dziewiętnastego wieku przy kaplicy baptystów.

Pomnikami tradycji w Zelowie są: przykościelny cmentarz (z zachowanym grobowcem znanej polskiej rodziny kalwińskiej Sierskich), stara plebania zamieniona w ośrodek życia społecznego i kulturalnego zelowskich Czechów, odsłonięty w 1915 roku obelisk ku czci mistrza Jana Husa, oraz... dwie stuletnie lipy, wskazujące miejsce wiecznego spoczynku zasłużonego mieszczanina Chmieliczka.

KIEDY POJEDZIEMY NA KNEDLIKI?

A więc — swoista „egzotyka" tuż za rogatkami zadymionej Łodzi.

Czeskie stroje ludowe, które utrzymywały się w tym zakątku ziemi sieradzkiej ponad sto lat, ostatnio zanikły. Najpierw zarzucili je mężczyźni, potem kobiety. Jeszcze w okresie międzywojennym każda mężatka w Zelowie nosiła koronkowy, biały czepiec, wiązany pod brodą tasiemkami.

Dziś trzeba mieć wyjątkowe szczęście, by w jakimś odświętnym dniu spotkać na progu kościoła staruszkę, która nie zarzuciła tradycyjnego nakrycia głowy, wyróżniającego Czeszki spośród innych mieszkanek Zelowa.

Za to czescy obywatele Zelowa dumni są ze swego chóru. Często i chętnie daje on występy. Oczywiście program, jaki chór prezentuje, jest typowy dla osady. Składa się zarówno z czeskich piosenek najnowszej doby jak i pieśni kościelnych, śpiewanych w archaicznym, niespotykanym już nawet w Czechach i na Morawach języku.

Czesi słyną w Europie z tego, że lubią dobrze zjeść a ich kuchnia należy do bardziej znanych. Tradycje w zakresie przyrządzania potraw w Zelowie przetrwały. Przy stołach zastawionych wazami z czosnkową „polewką", półmiskami z knedlikami i „španělskymi ptaškami" oraz kuflami piwa z rumem — toczą się wesołe pogawędki o sławnej przeszłości Zelowa a także pobliskiego, też „czeskiego" Kucowa i Faustynowa oraz Strzelina, Kępna i

A oto pierwszy artykuł z zapowiadanego cyklu o historii Zelowa napisany przez Jacka Jadwiszczaka z okazji 50-lecia nadania praw miejskich dla Zelowa.

ŻYCIE OBYCZAJOWE MIESZKAŃCÓW ZELOWA W XIX W.

Życie obyczajowe zelowian w XIX w. kształtowało się w wyniku wzajemnego oddziaływania czterech kultur: czeskiej, polskiej, żydowskiej i niemieckiej. Na to nakładały się różnice religijne i wyznaniowe mieszkańców. W efekcie dawało to ciekawe zjawisko obyczajowe eklektyzmu kulturalnego. Jednak każda z tych czterech społeczności zachowywała pewne elementy odrębne.

Jeśli chodzi o społeczność czeską, to ona odgrywała w XIX w. największą rolę w życiu kulturalno-obyczajowym Zelowa. Początkowo koloniści, zgodnie z zasadami husyckiej doktryny religijnej, uważali, że życie według wskazań Ewangelii jest sprawą najważniejszą. Obrzędy odznaczały się prostotą, nabożeństwa polegały na lekturze Biblii, kazaniach i śpiewie. Czechom ewangelikom-reformowanym obcy był zwyczaj przestrzegania postów. Na tym tle dochodziło często do nieporozumień między nimi a miejscową ludnością wyznania rzymskokatolickiego.

Zelowscy Czesi czcili według swych norm święta religijne i obyczajowe. Sylwestra obchodzono nie karnawałowymi tańcami, lecz pobożnym nabożeństwem, połączonym z deklamacją wierszy i śpiewem. O północy biły dzwony i odmawiano *Ojcze nasz*. Zamiast świętego Mikołaja podarki przynosił im *ditatko*. W Wigilię spożywano mięso, a typowym daniem tego dnia była kaszanka. Nie było tradycji dzielenia się opłatkiem. Zamiast pasterki odbywało się o 6 rano uroczyste nabożeństwo.

W okresie Wielkanocy upowszechniło się w Zelowie, zwłaszcza wśród młodzieży, chodzenie *po dyngusie*. Śpiewano pieśni religijne i pieśni, w których przymawiano się o dary. Wielkanoc zaczynała się w Wielki Piątek. W tym dniu, według zwyczaju, myto się w bieżącej wodzie przed wschodem słońca w zupełnym milczeniu.

Strój kobiet czeskich w Zelowie charakteryzował się tym, że nosiły one długie spódnice z tyłu marszczone. Z przodu zaś biały fartuch. Zakładały także kaftany, a na szyje szal. Głowa okryta była czepcem. Nosiły też na głowach kolorowe chustki. Kobiecy strój był bardziej ozdobny niż męski. Wyszywano lub pokrywano haftem czepki, fartuchy, a zwłaszcza rękawy koszul i bluzek. Kobiety na ogół nosiły ubiory w ciemnych kolorach z drobnym wzorkiem. Prawdopodobnie był to wpływ religii ewangelickiej, która, zwłaszcza od zamężnych kobiet, wymagała surowości w ubiorze.

Na uwagę zasługuje czepiec zwany w Zelowie *kamoud* albo *kulkan*. Był on uszyty z koronki lub tiulu, z charakterystycznymi szerokimi lub wąskimi wiązadłami, które albo przewiązywano tylko, albo wiązano pod brodą w kokardę. Mężczyźni na głowach nosili wysokie baranice lub czapki z daszkiem. Spodnie wkładali do wysokich butów. Stroju dopełniała koszula długa, wiązana z tyłu i przepasana barwną taśmą. Zimą noszono kożuchy z czarnym kołnierzem. Były one pokryte suknem, a z tyłu miały dwa ozdobne guziki. Pod spodem noszono kamizelkę lub marynarkę. Czeski strój kobiecy przetrwał w Zelowie dłużej niż strój męski.

Życie kulturalne mieszkańców Zelowa narodowości polskiej było ściśle powiązane z wyznaniem rzymskokatolickim. Święta kościelne nadawały charakter obyczajom i zwyczajom. Także artystyczna działalność ludowych twórców była pod dużym wpływem katolicyzmu, co przejawiało się w wystawianiu przydrożnych krzyży i kapliczek. Kapliczki wykonywane były najczęściej z długiego pnia dębowego, sosnowego czy też, rzadziej, modrzewiowego lub gruszowego. U szczytu drewnianego słupa, zazwyczaj czterościennego, znajdowała się drewniana kapliczka z wnęką na pomieszczenie rzeźby lub obrazka. Kapliczki takie wystawiano zazwyczaj na cześć Matki Boskiej i innych świętych. Często kapliczki uchodziły za lokalne świętości. Przypisywano im cudowne właściwości zapewniać miały danej wsi pomyślność i bezpieczeństwo.

Rok obrzędowy ludności polskiej w Zelowie w znacznym stopniu wiązał się z ustalonym przez Kościół katolicki rokiem liturgicznym.

Życie kulturalne Żydów miało swoją specyfikę. Ludność żydowska na ziemiach polskich w omawianym okresie, stanowiąca od wielu wieków oddzielny stan, żyła w warunkach swoistej kultury, której ważną cechą było spoiwo religijne. Wprawdzie wszystkie narodowości w XIX w. posiadały charakterystyczne dla nich właściwości kulturalne i obyczajowe, styl życia i system wartości, ale społeczność żydowska wyróżniała się cechami dodatkowymi: odmiennością wyznaniową i językowo-kulturalną. Ważnym czynnikiem kultury żydowskiej był język jidysz ukształtowany w diasporze. Posługiwała się nim większość ludności żydowskiej w codziennym życiu rodzinnym i publicznym. „Oświeceni" Żydzi język jidysz określali mianem żargonu. Ich zdaniem potrzebny był jedynie do oddziaływania na masy. Zaś hebrajski był językiem liturgii synagogalnej, artykułów wiary, Biblii i całego bogatego dorobku i tradycji kulturalnej. W tym języku odprawiano modły i rytualne obrzędy. Nie inaczej było w Zelowie, a w centrum kultury żydowskiej w Zelowie był założony w 1906 r. okręg bożniczy.

Natomiast ludność niemiecka osiedliła się w Zelowie w latach trzydziestych XIX w. Prawdopodobnie koloniści niemieccy przybyli z Saksonii. Byli luteranami, ale do 1854 r. przynależeli do parafii ewangelicko-reformowanej w Zelowie. Część z nich ulegała czechizowaniu. Miało to istotny wpływ na życie kulturalno-obyczajowe ludności niemieckiej, która żyjąc w ścisłej symbiozie z ewangelikami czeskimi, pielęgnowała podobne wartości religijne, a tym samym przekładała je podobnie jak Czesi na grunt życia kulturalnego. W drugiej połowie XIX w., gdy na tych terenach pojawiało się coraz więcej Polaków, ludność niemiecka z wolna się polonizowała.

Jacek Jadwiszczak

A oto kolejny artykuł z cyklu o historii Zelowa napisany przez Jacka Jadwiszczaka z okazji 50-lecia nadania praw miejskich dla Zelowa

ZELÓW NA TLE PRZEMIAN POLITYCZNYCH XIX I POCZĄTKACH XX WIEKU

Historia Zelowa w literaturze popularnonaukowej ukazywana jest najczęściej w aspekcie narodowo-wyznaniowym. Faktem jest, iż dzieje Zelowa związane są ściśle z kolonistami czeskimi, którzy przybyli na te tereny w 1803 r. i zakupili Zelów od ówczesnego właściciela tych ziem Józefa Świdzińskiego. Faktem jest również to, że Zelów mała miejscowość położona w środku ziem polskich stanowiła enklawę różnych narodowości i wyznań. Czynniki te spowodowały, że większość badaczy koncentrowała się na tej problematyce, tym samym zaniedbując inne aspekty dziejów Zelowa.

W niniejszym artykule chciałbym przybliżyć przemiany polityczne jakie dokonywały się na ziemiach Centralnej Polski w XIX i początkach XX wieku tzn. do końca I wojny światowej. Ten okres dziejów obfitował w brzemienne wydarzenia o decydującym znaczeniu dla losów całego narodu polskiego, w tym także dla społeczności zelowskiej.

Z punktu widzenia historycznego koniec XVIII w. (do 1795 r.) to czas rozbiorów Rzeczypospolitej. I rozbiór Polski, w 1772 r. nie wpłynął bezpośredniego na położenie geopolityczne Zelowa, gdyż po I rozbiorze Zelów nadal leżał na ziemiach polskich. W wyniku II rozbioru Polski, w 1793 Zelów wraz z innymi okolicznymi miejscowościami znalazł się w zaborze pruskim, w tzw. prowincji Prus Południowych.

Lata 1795-1831 obejmujące czasy napoleońskie, konstytucyjne Królestwo Polskie i powstanie listopadowe, zapoczątkowały kryzys ustroju feudalnego i okres walk narodowowyzwoleńczych. Natomiast lata 1832-1918 obfitowały w liczne przemiany polityczno-administracyjne: Wiosna Ludów, powstanie styczniowe, wielka reforma administracyjna z 1867 r., I wojna światowa. Wszystkie te wydarzenia wraz z ich skutkami odcisnęły swoje piętno na społeczeństwie Zelowa.

Okres adaptacji czeskich kolonistów w warunkach panujących w Zelowie nie należał do łatwych. Dużo problemów wynikało właśnie ze skomplikowanej w tamtym czasie sytuacji politycznej ziem polskich. Nakładały się na to także kłopoty ekonomiczne. Gdy Czesi przybyli do Zelowa, tereny te należały do zaboru pruskiego. Jednakże był to już okres wielkich podbojów cesarza Francuzów, Napoleona Bonaparte. I tak 14 października 1806 r. Prusy poniosły klęski w bitwach pod Jeną i Auerstädt. Wojska francuskie wkroczyły do Prus, bijąc sprzymierzone wojska prusko-rosyjskie. Po bitwie pod Frydlandem rozpoczęły się rokowania francusko-rosyjskie, które zakończyły się podpisaniem pokoju tylżyckiego 7 lipca 1807. Na jego mocy z ziem II i III zaboru pruskiego (bez obwodu białostockiego) powstało Księstwo Warszawskie, którego władcą został król saski Fryderyk August. Było to państwo polskie istniejące pod kontrolą Francji. Okres Księstwa Warszawskiego to czas nieustannych niepokojów, które nie sprzyjały stabilizacji życia niedawno osiedlonych w Zelowie Czechów. Tak o tym piszą autorzy książki *Zarys dziejów Zelowa*: „[…] *już po kilku latach pobytu w czasach Księstwa Warszawskiego zmuszono ich do budowy drogi i mostów tzw. traktu napoleońskiego, biegnącego na południe od osady. Potrzebny budulec uzyskano z wyrębu lasu. Miejscowa ludność musiała też żywić stacjonujące tu oddziały wojsk francuskich, co nie było łatwe. Nic też dziwnego, że po klęsce Francji Czesi przyjaźnie odnosili się do zwycięskich Rosjan*".

Klęska Francji w wojnie z Rosją wróżyła nowy podział ziem Europy. Na Kongresie Wiedeńskim, który obradował w latach 1814 - 1815, utworzono Królestwo Polskie z części ziem Księstwa Warszawskiego. Było ono połączone z Rosją unią personalną. Władcą Królestwa Polskiego został car Aleksander I.

W roku 1830 w Królestwie wybuchło powstanie listopadowe. Echo tej insurekcji odbiło się także w Zelowie. W 1831 r. doszło do potyczki pod Piotrkowem Trybunalskim, której pogłos dotarł do Zelowa mówiono: „[…] *że oddział Bobowskiego wziął do niewoli generała rosyjskiego, lajbmedyka Tyszyna*".

Do potyczki doszło także 19 września 1831 r. w pobliżu Zduńskiej Woli (oddalonej od Zelowa o około 30 km). Walczył tam oddział wojsk polskich dowodzony przez porucznika Piotrowskiego z uzbrojonymi mieszkańcami tego miasta pochodzenia niemieckiego. Po rozbiciu i rozproszeniu oddziału osadników Piotrowski wziął do niewoli 30 i przyprowadził ich do Łasku, gdzie z wyroku sądu jednego powieszono, a reszcie wymierzono karę chłosty pod szubienicą.

Powstanie listopadowe miało w Zelowie swoich zwolenników. Jednym z nich był ksiądz Jan Mozes, który kierował zborem kościoła ewangelicko-reformowanego w Zelowie od 1830 do 1871 roku. Należy pamiętać, że w tych latach miały miejsce dwa wielkie powstania: listopadowe i styczniowe.

Ksiądz J. Mozes żywił ambicje typu polityczno-patriotycznego i popierał ruchy niepodległościowe. Stosował się do patriotycznej odezwy Generalnego Konsystorza Ewangelickiego z 26 I 1831 r. skierowanej do wszystkich duchownych i nauczycieli, aby udzielali ludowi odpowiedniej nauki podtrzymującej ich ducha walki. Stosował się również do zarządzenia tegoż Konsystorza z 9 II 1831 r. nakazującego publiczne modły w kościołach ewangelickich za oręż polski walczący o niepodległość. Wskazują na to dokumenty znajdujące się w archiwum parafii ewangelicko-reformowanej w Zelowie, np. pismo superintendenta diecezji ewangelickiej w Kaliszu z 30 stycznia 1831 r. wzywające do: „[…] *wspierania żon i dzieci żołnierzy, którzy z ich Gmin w szeregi wojskowe znowu wstąpili*". Pismo zawierało regulamin postępowania, składający się z 15 artykułów ułożonych przez Dyrektoriat powstańczy. Ów regulamin pastorowie mieli odczytywać kilkakrotnie z ambon. Inny dokument to pismo tegoż superintendenta z 4 lutego 1831 r. zawierające patriotyczną odezwę powstańczej komisji województwa kaliskiego do ludności tegoż województwa. Odezwa nawoływała: „[…] *do czynnego popierania sprawy maiący na celu ustalenie bytu drogiej nam Ojczyzny*". Ważnym świadectwem jest list ks. J. Mozesa do tegoż superintendenta z 20 lutego 1831 r., w którym pisze że parafia zelowska przyłączyła się do: „[…] *publicznych modłów w kościele o pobłogosławienie orężowi polskiemu w walce o niepodległość*".

3 kwietnia 1831 r. ks. J. Mozes przesłał na piśmie do superintendentury w Kaliszu swą i wójta gminy zelowskiej Jana Duszka przysięgę na wierność *Ojczyźnie i Narodowi Polskiemu*, którą złożył w biurze komisarza obwodu sieradzkiego 11 marca 1831 r. Również ks. J. Mozes miał obowiązek składania raportów do diecezji ewangelickiej w Kaliszu, przedstawiających nastroje społeczno-polityczne jego i wiernych parafii. W swym liście do superintendentury kaliskiej z połowy marca 1831 r. pisze: „*Nie z ambony tylko ale i w domu zamieszkania mego przemawiałem czyniąc przedstawienia i pouczając w duchu zasad Chrześcijanizmu, prowadzącym do szanowania Zwierzchności i do powinnego dla niej posłuszeństwa*". Dalej pisze: „*Gmina uiszczała się dotąd we wszystkim co Rząd nakazywał*". Jednak w liście do Generalnego Konsystorza Ewangelickiego Królestwa Polskiego z 24 marca 1831 r. informuje, że koloniści ewangeliccy często okazują: „[…] *zbrodniczą nieprzychylność dla teraźniejszego stanu Narodu Polskiego i nie tylko wzbraniają się wykonywać przysięgę wierności Ojczyźnie i Narodu Polskiemu w Sejmie reprezentowanemu, stosownie do uchwały Izb Sejmowych od każdego mieszkańca Kraju Polskiego wymaganą; lecz nawet ośmielają się przeciw Władzą swoim z bronią w ręku występować; ukrywają się po lasach; napadają na wsie; szydzą publicznie z powstania narodowego*". Zapewne chodzi tu o wyznawców ewangelicko-augsburskich pochodzenia niemieckiego, których część opowiedziała się przeciw powsta-

niu. Natomiast odezwy dowódcy pospolitego ruszenia województwa kaliskiego do obywateli rodaków tegoż województwa znajdujące się w archiwum parafii świadczą, że były one odczytywane na mszach świętych przez ks. J. Mozesa. Wynika z tego, że ludność należąca do parafii ewangelicko-reformowanej w Zelowie była zapoznana z treścią owych manifestów i z pewnością, cześć z nich (choć nie ma na to konkretnych dowodów), wzięła czynny udział w powstaniu zbrojnym.

Na lata zrywu listopadowego przypada w Zelowie okres tzw. „wojny żydowskiej", która zakończyła się rozprawą sądową w Szadku. W sprawie sądowej o zniesławienie pastora przez ludność żydowską, wygrał ksiądz Mozes. W wyniku takiego obrotu wydarzeń Żydzi wyemigrowali do Łasku. Pojawili się oni w Zelowie dopiero 20-30 lat później. Jednak następcy Mozesa nie dyskryminowali Żydów już tak bardzo, gdyż stopniowo słabły konflikty narodowościowe, a ich miejsce zajęły wynikające z rozwoju stosunków kapitalistycznych antagonizmy klasowe.

W okresie tzw. partyzantki Zaliwskiego (I poł. 1833 r.) oraz Wiosny Ludów (1848-1849) do Zelowa i jego okolic docierały hasła walki o niepodległość, ale z uwagi na represje rosyjskie i terror po powstaniu listopadowym, nie doszło na tych terenach, podobnie jak i w całym Królestwie Polskim do wystąpień rewolucyjnych.

Przełom lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XIX w. to okres narastania kryzysu polityczno-gospodarczego w Cesarstwie Rosyjskim i w Królestwie Polskim. Kryzys związany był z osłabieniem hegemonii caratu w Europie (klęska Rosji w wojnie krymskiej) i rozkładem Świętego Przymierza. Prawie jednocześnie umiera car Mikołaj I i namiestnik Królestwa Polskiego książę Iwan Paskiewicz. Rządy w Rosji przejmuje Aleksander II, który dostrzegał konieczność reform. Następuje rozkład ustroju feudalnego, co przejawia się dążeniem chłopów do likwidacji pańszczyzny i uwłaszczenia. Na tym tle w latach 1861-1862 dochodzi do uaktywnienia ruchu narodowowyzwoleńczego na ziemiach Królestwa Polskiego.

Także w okolicach Zelowa można było zauważyć rewolucyjną atmosferę, np. w Tuszynie doszło do zamieszek podczas zorganizowanej tam demonstracji patriotycznej. W Piotrkowie Trybunalskim były aranżowane patriotyczne śpiewy i nabożeństwa. Jesienią 1862 r. na tych terenach nasilił się znacznie ruch spiskowy. Władze powstańcze przystąpiły do organizowania własnej administracji terenowej, przywracając podział z 1816 r. na województwa i obwody. Naczelnikiem powstańczym dla województwa kaliskiego, w którym to znajdował się Zelów, został pochodzący z Piotrkowa Trybunalskiego ks. Wawrzyniec Cent. Władze powstańcze miały także swych przedstawicieli w Opocznie, Radomsku, Sulejowie, Tomaszowie i Wolborzu.

Powstanie styczniowe, które wybuchło 22 stycznia 1863 r., miało dużo większy oddźwięk w Zelowie i jego okolicach niżeli zryw listopadowy. Być może dlatego, że powstanie styczniowe miało charakter ludowy. Nie ma jednak żadnych dowodów, że na terenie Zelowa doszło do starć z wojskiem rosyjskim. E. Martuszewski podaje, że ksiądz Mozes sprzyjał powstaniu styczniowemu i popierał rząd rewolucyjny. Przypuszczalnie złożył przysięgę władzom powstańczym a w zelowskiej proboszczówce miano wówczas opiekować się rannym powstańcem.

Bardzo prawdopodobne jest to, że zelowianie znaleźli się w oddziale Marcina Urbańskiego zorganizowanym we wsi Brodnia leżącej między Zelowem a Łaskiem. W początkowym okresie oddział ten liczył 80 kosynierów i kilku strzelców. W oddziale, tym oprócz chłopów, było kilku oficjalistów dworskich. Powstańcy M. Urbańskiego działali w powiecie sieradzkim i w rejonie Bełchatowa oddalonym o 16 km od Zelowa, gdzie otrzymywali pomoc od, związanych z powstaniem, chłopów i szlachty. Po kilku tygodniach obozowania w rejonie Bełchatowa liczebność jego oddziału wzrosła do 500 ludzi. Największe sukcesy odniósł Urbański gdy współdziałał z oddziałem powstańczym Józefa Oxsińskiego. 5 marca 1863 roku w okolicy wspomnianej już Brodni doszło do potyczki z wojskiem rosyjskim. Starcie to zakończyło się sukcesem powstańców. W lipcu 1863 r. w marszu na Bełchatów zostali oni zatrzymani pod wsią Lipy przez oddział kozacki. Wycofali się w okolice Domiechowic, gdzie stoczyli z kozakami zwycięską bitwę.

Także jeden z oddziałów powstańczych gen. Edmunda Taczanowskiego przebywał w Buczku niedaleko Zelowa. 26 sierpnia 1863 r. pod Sędziejowicami oddalonymi o 18 km od Zelowa, doszło do bitwy pomiędzy powstańcami Taczanowskiego a oddziałem wojsk rosyjskich złożonym z arystokratycznej młodzieży Petersburga i Moskwy. Oddział rosyjski liczący 43 żołnierzy dowodzonych przez porucznika Grabbiego, został doszczętnie rozbity. Także w rejonie Widawy operowały oddziały powstańcze Kopernickiego i majora Luttricha.

Na początku 1864 r. wojska rosyjskie zaczęły zdobywać wyraźną przewagę nad powstańcami. Nieliczne oddziały partyzantów przetrwały do wczesnej wiosny tegoż roku. Ostatnia bitwa powstańcza, która miała miejsce na omawianym terenie, została stoczona 30 kwietnia 1864 r. pod Przedborzem, kiedy to oddział Junoszy starł się pod Żelaźnicą z Rosjanami pod dowództwem majora Przewalińskiego.

Upadek powstania styczniowego zapoczątkował nowy rozdział w dziejach ziem polskich zaboru rosyjskiego. Działania podejmowane przez władze rosyjskie zmierzały przede wszystkim do zlikwidowania odrębności politycznej, gospodarczej, administracyjnej i prawnej ziem Królestwa Polskiego. Została zniesiona nazwa Królestwo Polskie, wprowadzono nazwę Kraj Przywiślański. Uczestników powstania dotknęły surowe represje, m.in. konfiskata majątków i zsyłanie w głąb Rosji. Przeprowadzono nowy podział administracyjny ziem Królestwa Polskiego, językiem urzędowym stał się wyłącznie język rosyjski. Taką politykę zaborca kontynuował do 1914 r.

Trudną sytuację ekonomiczną Rosji i ziem polskich zaboru rosyjskiego pogorszyła wojna rosyjsko-japońska, która wybuchła w lutym 1904 r. Przyczyny konfliktu leżały przede wszystkim w ekspansywnej polityce Rosji na Dalekim Wschodzie w Chinach i Mandżurii, czyli na terenach, na których swoje zaborcze posunięcia realizowała Japonia. Zdaniem Stefana Kieniewicza: „[…] *petersburskie koła rządzące parły do tej wojny m. in. dlatego, że w spodziewanych sukcesach zewnętrznych widziały przeciwwagę dla narastającego niezadowolenia wewnętrznego*". Jednak wojna na Dalekim Wschodzie była dla Rosji pasmem wielkich niepowodzeń, które ostatecznie spowodowały jej przegraną. W wojnie rosyjsko-japońskiej brali udział także mieszkańcy gminy zelowskiej i okolicznych miejscowości, m.in. Stefan Jadwiszczak, który w armii carskiej pełnił funkcję oficera sztabowego.

Wojna na Dalekim Wschodzie niekorzystnie wpłynęła na gospodarkę Królestwa Polskiego. Kryzys dosięgnął przemysłu zwłaszcza włókienniczego, co miało negatywny wpływ na tkaczy zelowskich. W związku z zamknięciem rynków dalekowschodnich produkcja przemysłowa w Królestwie Polskim spadła o 35%. W szybkim tempie wzrastało bezrobocie i obniżała się stopa życiowa mieszkańców. Kryzys pogłębił jeszcze nieurodzaj, który z kolei dotknął ludność wiejską.

W samym Zelowie narastający kryzys gospodarczy, obok uniwersalnych czynników go wywołujących, posiadał własne

DOKOŃCZENIE STR. 12

DOKOŃCZENIE ZE STR. 11

charakterystyczne detale.

W miarę rozwoju przemysłu włókienniczego w okręgu łódzkim narastał wyzysk m.in. tkaczy chałupników w Zelowie. W przemyśle chałupniczym nie obowiązywały żadne normy w dziedzinie pracy i warunków płacy a machina wyzysku była bardzo rozbudowana. Autorzy *Zarysu dziejów Zelowa* piszą: „*Chałupnik właściciel kilku, czy kilkunastu krosien był wyzyskiwany przez kupca-nakładcę i z kolei często niemiłosiernie wyzyskiwał swoich czeladników i uczniów. Liwerant zaś wyzyskiwał tak chałupników, jak i poszczególnych tkaczy. Ogół podporządkowanych systemowi nakładczemu, zwłaszcza zaś tkacze-robotnicy zdani byli na wyzysk przedsiębiorcy i pośredników*". W najgorszej sytuacji byli tkacze bezrolni, gdyż nie posiadali innego źródła utrzymania. System kapitalistyczny stworzył podłoże umożliwiające aktywność ruchu robotniczego. Tkacze, dążąc do poprawy swoich warunków ekonomicznych, stosowali różne formy protestu: niszczyli przędzę otrzymywaną od nakładcy, czasem psuli gotowe już towary, by przymusić go do zasłużonej zapłaty za wykonaną pracę. Jednak najbardziej skuteczną metodą było organizowanie zebrań tkaczy, które odbywały się od końca lat siedemdziesiątych XIX wieku. Spotkania chałupników miały miejsce w domu nr 13 przy ulicy Św. Anny. Na jednym z takich zebrań miał wygłosić mowę Ludwik Waryński. W okresie Polski Ludowej ulica ta została nazwana właśnie jego imieniem.

W 1905 r. zelowscy tkacze zrzeszyli się we własnym cechu. W imieniu tkaczy-rzemielników odpowiednie pozwolenie władz starali się uzyskać Józef Swoboda, Jan Czap, Jan i Paweł Smolny, Wilhelm i Jan Faflakowie oraz Jan Reinsz. Ich zabiegom w Urzędzie Gubernialnym Piotrkowskim sprzyjał naczelnik powiatu łaskiego, motywując potrzebę powołania cechu wspólnym dobrem 600 tkaczy. Wysiłki tkaczy zakończyły się pomyślnie dopiero 8 I 1905 r., kiedy to gubernator piotrkowski wydał pozwolenie na powstanie cechu. W jego władzach znajdowali się: Jan Jasnowa, Jan Czapa (starszy cechu) i Józef Paweł Swoboda. Do cechu przystąpiło 70 tkaczy, głównie Czechów, pośród nich tylko paru Polaków (Kazimierz Przepiórkowski, Wincenty Pniewski). W tym samym czasie w Zelowie powstawała pierwsza komórka SDKPiL, której propagatorami byli Franciszek Kowalski, Antoni Stanicki, Ignacy Zelmozer, Antoni Sopor i Teofil Nemeczek. Niebawem Zelów stał się centrum działalności SDKPiL w powiecie łaskim.

Po wypadkach „krwawej niedzieli" 22 stycznia 1905 r. w całej Rosji wybuchły strajki, które natychmiast przerzuciły się na ziemie Królestwa Polskiego. Generał-gubernator Czertkow zaprowadził w Królestwie stan wyjątkowy i nakazał wojsku spędzać tłumy z ulic i placów.

29 stycznia 1905 r. w guberni piotrkowskiej z powodu gwałtownego przebiegu strajku w łódzkim okręgu przemysłowym ogłoszono stan wzmocnionej ochrony.

W połowie 1905 r., po powstaniu czerwcowym w Łodzi i po zaprowadzeniu tam stanu wojennego, naczelnik powiatu łaskiego W. Iwanow, w obawie przed przeniesieniem się działalności rewolucyjnej na ten obszar (Zelów wchodził w skład powiatu łaskiego od 1867 r.), prosił gubernatora piotrkowskiego M. Arcimowicza o wzmocnienie oddziałów wojskowych rozmieszczonych w Pabianicach i Łasku. W sierpniu 1905 r. do Łasku przybyła rota 15 szlisserburskiego pułku piechoty. Jednak łódzkie władze SDKPiL rozpoczęły antycarską działalność propagandową, wśród wojska, tworząc organizację pod nazwą Łódzka Socjaldemokratyczna Organizacja Wojskowa. W 1906 roku działalność ŁSOW objęła wszystkie oddziały rosyjskie w Łodzi, Zgierzu, Zduńskiej Woli, Sieradzu i Łasku.

Nastroje rewolucyjne dotarły również do Zelowa. 1 czerwca 1905 r. chałupnicy zelowscy zapowiedzieli strajk, domagając się podwyższenia płacy zarobkowej przez poddostawców surowca. Liweranci odmówili, wobec czego doszło do strajku, w którym uczestniczyło około 500 tkaczy. Wybrali oni spośród siebie 12 przedstawicieli. Z inicjatywy naczelnika powiatu łaskiego doszło do negocjacji, w rezultacie których wynagrodzenia tkaczy zostały podwyższone.

Mimo to gorączka rewolucyjna nie opadła. 17 lipca 1905 roku: „[…] *wjechał do Zelowa na czele banderii konnej złożonej z dziesięciu jeźdźców ks. Jan Żak z Łobudzic. Powiewały nad nimi czerwone sztandary*". Władze carskie zlekceważyły ten fakt, lecz okazało się, że mieszkańcy Zelowa coraz bardziej zaczęli wiązać się z katolickim księdzem rewolucjonistą. 4 listopada tego roku przemawiał on do zelowian, wskazując na potrzebę relegacji urzędników carskich. Mówił też o zniszczeniu w Zelowie wszystkich napisów rosyjskich i zastąpieniu ich napisami polskimi. Wkrótce po przemowie księdza Żaka ktoś zerwał szyld z budynku urzędu gminnego. Ksiądz Żak został aresztowany za swą rewolucyjną działalność. Generał-gubernator Skałon wydał polecenie zamknięcia księdza rewolucjonisty w klasztorze karmelitów w Oborach w powiecie rypińskim. 27 listopada ks. Żak został przewieziony pod konwojem do klasztoru. „*Był to jednak okres coraz większego chaosu w administracji carskiej. W dziesięć dni później ksiądz Żak wracał do Zelowa, witany przez zgromadzone tłumy jak bohater*". Po wiecu, niosąc sztandary z białymi polskimi orłami i śpiewając polskie pieśni, zgromadzeni odprowadzili ks. Żaka do Łobudzic. W przemarszu tym brali udział Czesi, Polacy i Żydzi, którzy śpiewali po drodze swoje pieśni w języku żydowskim. Następnego dnia wieczorem ksiądz Żak zjawił się w Zelowie na czele orkiestry i gromady ludzi, która śpiewała pieśni i niosła sztandary, tym razem, o bar-

wach narodowych. W Zelowie krążyły kolportowane przez księdza Żaka pisma, broszurki i odezwy, takie jak: *Kontrrewolucja idzie*, *Do ludu wiejskiego*; proklamacja zaczynająca się od słów: *Towarzysze robotnicy*, *Czerwony Sztandar*, *Z pola walki*, *Trybuna Ludowa*, *Socjaldemokrata*, *Rzut oka na postępy rządu rosyjskiego w Polsce*. Kolportowano także odezwy w języku żydowskim.

W kwietniu 1906 r. znów doszło do napięć pomiędzy tkaczami a liwerantami. Chałupnicy zorganizowali demonstracje, podczas której proklamowali strajk. Zastrajkowało około 400 tkaczy ręcznych w Zelowie i w okolicznych wsiach. Protestujący zablokowali ulice i nie pozwolili wywieźć liwerantom wyprodukowanych wyrobów. Grożono im, że jeśli nie zgodzą się na podwyżkę, to będą musieli zapłacić tkaczowi po 50 kopiejek za każdy nieprzepracowany dzień. Następnie stu demonstrantów podeszło pod urząd gminy, żądając od wójta wezwania liwerantów na pertraktacje.

20 kwietnia w zelowskim urzędzie gminnym odbyło się posiedzenie tkaczy, na którym to zawarto porozumienie i spisano umowę o nowych warunkach pracy. Ugodowość fabrykantów wynikała z prosperity w przemyśle włókienniczym, jaka panowała w tamtym czasie i dlatego nakładcom zależało na zwiększaniu produkcji i utrzymaniu jej ciągłości. Zaś władze powiatowe sfrustrowane tymi wydarzeniami wysłały do Zelowa oddział kozaków uralskich liczący ośmiu ludzi, dowodzonych przez chorążego Polenowa.

Także wiosną 1906 r. próbowano zorganizować manifestację z okazji 1 maja. Rozlepiano odezwy, roznoszono ulotki, organizowano tajne zebrania w prywatnych domach w Herbertowie i Pożdżenicach. Na tych spotkaniach uświadamiano tkaczy informując ich o dążeniach socjalistów i sprawie robotniczej. W zebraniach brali udział Polacy, Czesi i Niemcy. Akcję propagandowo-uświadamiającą prowadzili agitatorzy socjaldemokratyczni. Według relacji agitatora zamieszczonej na łamach *Czerwonego Sztandaru*: „[…] *udaliśmy się do folwarku Herbertowa pod Zelowem* […]. *Znaleźlismy tylko dwóch fornali* […] *i opowiedzieliśmy im o sprawie robotniczej i do czego dążą socjaliści*”. Jednak do planowanej manifestacji 1-majowej nie doszło: „[…] *miała się odbyć demonstracja, lecz niestety o godz. 8 wieczór zjawiło się we wsi 8 kozaków, którzy upiwszy się bili i rozpędzali ludzi, dwóch braci okropnie pobili, przy czym i mnie o mało się nie dostało* […] *nazajutrz (1-go maja) wstaliśmy o 6-tej rano. Odezwy były rozlepione a sam widziałem, jak dwaj strażnicy chodzili i zdejmowali je. Ludzie w ogóle byli niepewni, jedni pracowali, drudzy nie*”.

Po wydarzeniach lat 1905-1906, ruch rewolucyjny osłabł, lecz nie na długo, gdyż w latach 1912-1913 doszło znów do wystąpień strajkowych. W 1913 r. w czasie strajku pluszowników miała miejsce pierwsza próba zorganizowania związku zawodowego. Na buntujących tkaczy spadły represje.

Po wybuchu I wojny światowej ziemie guberni piotrkowskiej stanowiące teren przyfrontowy, były obsadzone przez skromne siły rosyjskie. Pozwoliło to oddziałom niemieckim już 20 sierpnia 1914 r., na krótko, zająć Łódź. Przypuszczalnie w rękach niemieckich znalazł się wtedy i Zelów. W październiku przez ten obszar przebiegała niemiecka ofensywa ku Wiśle, a do najkrwawszych walk doszło tutaj w listopadzie. Na północ od Zelowa walki trwały od 1 do 5 grudnia, zaś w samym Zelowie doszło do starcia sił niemieckich z oddziałem kozaków. W jego wyniku spaliło się kilka domów oraz uległ dewastacji budynek browaru.

Przemarsze wojsk spowodowały na tym obszarze ogromne zniszczenia. Teren został ogołocony z żywności, a przemysł nie funkcjonował z powodu braku surowców i węgla. Panowało bezrobocie.

Pod koniec 1915 r. całe terytorium byłego Królestwa Polskiego zostało zajęte przez wojska państw centralnych.

Czas I wojny światowej to okres zastoju gospodarczego w Zelowie, który spowodował migrację miejscowej ludności m.in. do Łodzi, Żyrardowa, a nawet do Warszawy. Pracowali oni tam w fabrykach jako tkacze. Zaś migranci, którzy dotarli na Wołyń, Chersonię i na Syberię, osiedlali się na roli. Tym samym zakładali nowe kolonie czeskie, gdyż wyprowadzała się z Zelowa przede wszystkim ludność czeska. O rozmiarach wychodźstwa świadczy m.in. fakt, że w latach wojny przeszło sto domów (z ogólnej liczby około 550) sprzedano gospodarzom pobliskich wsi.

Ogólna sytuacja polityczna i militarna zmuszała okupantów do zajęcia konkretnego stanowiska wobec przyszłości ziem polskich. 5 listopada 1916 r. proklamowany został przez obu generał-gubernatorów tzw. akt 5 listopada, który przewidywał utworzenie na ziemiach polskich zaboru rosyjskiego państwa monarchistycznego o ustroju konstytucyjnym związanego z obu „sprzymierzonymi mocarstwami”. Tydzień później wydano rozporządzenie o utworzeniu Rady Stanu i Sejmu w Królestwie Polskim.

W 1917 r. władze okupacyjne powołały Tymczasową Radę Stanu wraz z Komisją Wojskową, której kierownictwo oddano w ręce Józefa Piłsudskiego. Jednak poza ogólnikowym Aktem 5 listopada władze państw centralnych nie podejmowały żadnych konkretnych decyzji. Powodowało to, że większość społeczeństwa polskiego zaczęła sympatyzować i wiązać nadzieję na niepodległość z państwami Ententy, które starały się przeciągać Polaków na swoją stronę.

We wrześniu 1917 r. w miejsce Tymczasowej Rady Stanu powołano Radę Regencyjną, jako najwyższą władzę państwową w Królestwie Polskim. Niemniej kompetencje Rady były ograniczone i uzależnione od generał gubernatora warszawskiego.

W 1918 r. wojna zbliżała się ku końcowi. Państwa centralne poniosły klęskę, a Rada Regencyjna straciła swe znaczenie.

Pod koniec wojny na ziemiach polskich powstawały lokalne ośrodki władzy polskiej. Także w Zelowie i pobliskich wioskach ludność polska podjęła, działalność niepodległościową. Jej inspiratorem był m.in. ksiądz Stanisław Rutkiewicz z Buczku. Dużą rolę spełniała w tym okresie działająca w ówczesnym powiecie łaskim Polska Organizacja Wojskowa. Jej pierwsza sekcja została utworzona 15 sierpnia 1915 r. w Łasku, a liczyła 8 ludzi. POW miała również swą sekcję w Zelowie. Liczyła ona 11 osób, a należeli do niej: Adolf Przepiórkowski, Włodzimierz Pokorowski, Stanisław Wysocki, Zygmunt Wysocki, Władysław Wysocki, Marian Łukasiewicz, Bolesław Grajnert, Zygmunt Grajnert, Stefan Kowalczyk, Ludwik Adamowicz, Michał Modler. Zelowska komórka POW należała do łódzkiego okręgu POW, który z kolei został podzielony na trzy obwody, obwodem II został powiat łaski. Obwód II dzielił się na organizacje lokalne działające na terenie gminy. Zelów wchodził w skład II organizacji lokalnej.

Od 1915 r. sekcje POW prowadziły systematyczne ćwiczenia wojskowe, w których brała także udział zelowska sekcja POW. Na kursach podoficerskich przeszkolono 85 osób z obwodu łaskiego, w tym 3 zostało mianowanych podoficerami, 13 kandydatami na podoficerów oraz 50 żołnierzy zostało instruktorami. A. Przepiórkowski został mianowany na plutonowego i pełnił obowiązki komendanta III plutonu.

W dniach 10-13 XI 1918 r. członkowie POW, wraz z cywilami rozbroili żołnierzy niemieckich stacjonujących na granicy austriacko-niemieckiej. W powiecie łaskim proces zmiany władz nastąpił szybko i spokojnie.

W dniu 13 listopada 1918 r. dotarł do Łasku rozkaz mobilizacyjny łódzkiego okręgu POW. Zmobilizowani „peowiacy” łascy, wśród których zapewne znajdowali się i zelowscy działacze POW, zajęli koszary wojskowe, magazyny, urząd pocztowo-telegraficzny oraz dworzec kolejowy w Łasku. Dowodził nimi Antoni Truchliński ps. „Padwa” W ciągu tygodnia zmobilizowano około 250 ludzi, których skoszarowano, uzbrojono w zdobytą broń i częściowo umundurowano. Komendantem garnizonu łaskiego został mianowany podporucznik Kalinowski -„Kossak”, a jego zastępca Kiełczewski - „Zgrzyt”. Garnizon łaski POW, który tworzyła jedna, uzbrojona i umundurowana, komenda, w dniu 18 grudnia 1918 roku został wcielony do 28 pułku piechoty w Łodzi. W styczniu łascy „peowiacy” zostali wysłani na front na Wołyń, do Kowla-Hołoby, a część z nich na front czeski.

Wraz z końcem wojny wielonarodowościowy Zelów wchodził w nowy okres Polski niepodległej.

Jacek Jadwiszczak

A oto już trzeci artykuł z cyklu o historii Zelowa napisany przez Jacka Jadwiszczaka z okazji 50-lecia nadania praw miejskich Zelowowi

ŻYCIE GOSPODARCZE ZELOWA W XIX WIEKU

Czescy koloniści, którzy zakupili majątek Zelów w 1802 r. zostali osadzeni jako wolni osadnicy, a region ten wchodził w skład zaboru pruskiego. Zakupione ziemie zelowskie obejmowały 1620 morgów pruskich, z czego około 600 morgów stanowiła ziemia uprawna. Większość majątku zajmowały pastwiska, łąki i lasy. Ziemie podzielono na równe części pomiędzy rodzinami przybyszów. Każda rodzina otrzymała po 12 mórg ziemi uprawnej i łąk oraz 18 mórg lasu.

W tym czasie warunki gospodarcze na ziemiach polskich, które wchodziły w skład zaboru pruskiego, znacznie się pogorszyły w wyniku konkurencji lepiej rozwiniętego przemysłu pruskiego. Zmieniły się także na niekorzyść warunki handlu wewnętrznego. W 1805 r. zlikwidowane zostały targi wiejskie, także wiele miast utraciło prawo urządzania jarmarków. Natomiast rozwijał się handel zagraniczny, zwłaszcza w okresie wojen z rewolucyjną Francją. Ceny płodów rolnych osiągały wysoki poziom ponieważ było na nie duże zapotrzebowanie stron walczących. Stwarzało to korzystne warunki do rozwoju rolnictwa.

Osiedleńcy czescy, byli większości rolnikami. Znajdowali się wśród nich: kmiecie, zagrodnicy, chałupnicy, rzemieślnicy i młynarze. Rzemieślnicy i chałupnicy zajmowali się głównie tkactwem. Jak pisze Tadeusz Czajkowski: „*Koloniści czescy z umiejętności tkania znani już byli na Śląsku. Pracy tej poświęcali się również i po przybyciu na ziemię zelowską*”. Na tym terenie nazywano ich płóciennikami, a wyrabiane przez nich płótna swą jakością i sposobem wyrobu budziły podziw okolicznej ludności chłopskiej.

Pierwsze rodziny czeskie przybyły do Zelowa już w lutym 1803 r. Osadnicy przystąpili do budowy domów i budynków gospodarczych, ponieważ zabudowania podworskie nie wystarczały do zaspokojenia potrzeb licznie przybyłych kolonistów. Jako podstawowego budulca używano drewna pochodzącego z okolicznych lasów. I tak tradycyjne budownictwo Zelowa, z pierwszej połowy XIX w., Było budownictwem drewnianym. Przez wiele lat drewno z pobliskich lasów dostarczało surowca do budowy zagród, domów i budynków gospodarczych, a także wiatraków i młynów.

W okresie Księstwa Warszawskiego (1807-1815) życie gospodarcze rozwijało się pod znakiem niepewności politycznej, wstrząsów wojennych i częstych zmian ustawodawczych. Kraj był zacofany, wyniszczony wojną, pozbawiony warunków do szybkiego rozwoju przemysłu i handlu.

Mimo trudności czeski Zelów się rozwijał, np. w 1807 r. została założona szkoła religijna działająca jako szkoła gminna. Stopniowo rosła liczba mieszkańców. Rozdrobnienie własności rolnej i ubóstwo gleby zmuszało mieszkańców Zelowa do dorabiania sobie rękodzielnictwem.

Sporządzony w 1813 r. na potrzeby parcelacji ziemi tzw. „Instruktaż geometryczny” zawierał 54 jednostki pomiarowe, po jednej włóce każda (włóka dawna jednostka powierzchni gruntu ornego równa 30 morgom, czyli 16,8 ha). W ilości tej przypadało po 11 do 20 morgów ziemi uprawnej i łąk, resztę zaś, tj. po około 18 morgów dla każdego gospodarstwa, stanowił las. Praktycznie łąki, pastwiska i lasy były wspólną własnością kolonistów aż do 1880 r., kiedy to rozdzielono je między poszczególne rodziny. Przy podziale kierowano się zapisem rejentalnym z 1803 r. Okazało się wtedy, że na każdą włókę „nadliczało się” około 10 morgów. Gdy uwzględnimy ten rzeczywisty przyrost to obszar zakupionego Zelowa wynosił 2160 morgów. Prawdopodobnie w 1803 r. podczas zakupu majątku nie uwzględniono nieużytków, które później porosły lasem.

W pierwszych latach istnienia Królestwa Polskiego z powodu dużych zniszczeń wojennych, rolnictwo, podstawowa gałąź gospodarki Królestwa, przeżywało poważny kryzys. Państwo kładło nacisk na rozwój przemysłu, szczególnie włókienniczego i ciężkiego. Szczególnie interesujący był rozwój przemysłu włókienniczego w Łodzi. Intensywny jego rozwój nastąpił po upadku powstania listopadowego. W tym czasie zaszły poważne zmiany w przemyśle Królestwa. W 1832 r. wprowadzona została granica celna z Cesarstwem Rosyjskim, a w 1834 r. rząd Królestwa zlikwidował „fundusz fabryczny” przeznaczony na popieranie przemysłu krajowego. We włókiennictwie zaznaczył się poważny upadek branży sukienniczej, natomiast nastąpił szybki rozwój przemysłu bawełnianego nie związanego z produkcją eksportową, lecz nastawionego na rynek wewnętrzny. Stolicą polskiego przemysłu włókienniczego stała się Łódź, która swą karierę zawdzięcza bawełnie. Łódzki okręg przemysłowy stworzył dogodne warunki dla rozwoju włókiennictwa w okolicznych miastach i wioskach, także w Zelowie. T. Czajkowski w 1931 r. stwierdza: „*Chałupnictwo tkackie w Zelowie związane jest wyłącznie z łódzkim przemysłem bawełnianym: stanowi jakby jego ekspozyturę. Z Łodzi sprowadza się tu surowiec, w Łodzi przeważnie bieli się i farbuje przędzę, w Łodzi wykańcza się towar i tam też sprzedawana jest przeważająca część zelowskiej produkcji. Zelów jest więc jakby jednem tylko ogniwem całego łańcucha skomplikowanej produkcji tkackiej, biorącej początek w Łodzi i kończącej się w niej*”.

Rozkwit chałupnictwa tkackiego w Zelowie był także wynikiem rozwoju samego rzemiosła. Towarzyszyło temu stopniowe przekształcenie się samodzielnych tkaczy rzemieślników w wyrobników uzależnionych od nakładców, a następnie w robotników fabrycznych. Przez wiele lat zelowscy rolnicy-tkacze sami wytwarzali narzędzia i kompletne warsztaty. Doskonalili przy tym własne umiejętności, które przekazywali z pokolenia na pokolenie. Zdzisław Tranda podaje: „*Od bardzo wczesnych lat już nawet dzieci stawały za warsztatem, aby naj-*

DOKOŃCZENIE STR. 8

DOKOŃCZENIE ZE STR. 7

pierw pomagać ojcu, a potem samodzielnie pracować. I w tego rodzaju pracy widzieli całą swoją przyszłość. Innych możliwości nie szukali".

Początkowo jedynym surowcem rzemiosła tkackiego w Zelowie i w okolicznych wioskach czeskich był len, uprawiany we własnych gospodarstwach lub nabywany w okolicznych dworach. Wytwarzane tu płótna lniane słynęły swą jakością i sposobem wyrobu. Tkano płótna różnych odmian: cienkie, białe na bieliznę, płótna tzw. stołowe, przystrajane w szlaki i desenie oraz grubsze płótna koloru żółtego. Z nich robiono także odzież na własny użytek. Dorabiano również najszybciej niszczące się części odzieży męskiej i kobiecej. Znano również sposoby trwałego farbowania przędziwa i tkanin.

Obok produkcji płótna szybko począł rozwijać się wyrób tkanin wełnianych. Z początku potrzebnego surowca dostarczała hodowla owiec, ale z powodu przeznaczenia coraz większych terenów pod uprawy roślinno-zbożowe zmniejszało się pogłowie owiec. Wyrób tkanin wełnianych został więc oparty na surowcu przywożonym z Łodzi, bądź bezpośrednio z zagranicy (zwłaszcza z Anglii). Z czasem przemysł wełniany wyparł zupełnie płóciennictwo lniane i zachował ważną pozycję w produkcji tkackiej aż do wybuchu I wojny światowej.

Do połowy XIX w., mimo rozwoju tkactwa, nadal zasadniczym zajęciem ludności Zelowa było rolnictwo. Świadczy o tym choćby znaczne powiększenie obszaru użytków rolnych z 600 morgów w 1803 r. do 1634,68 morgów w 1846 r. Wśród ludności osady zaznaczyło się już wtedy wyraźne rozwarstwienie społeczno-ekonomiczne.
Czwarta część ziemi stała się własnością 13 rodzin, stanowiących 8,3% ogółu właścicieli. Bezrolną grupę społeczną tworzyło 67 rodzin komorniczych, które większości zajmowały się tkactwem. Było tez 30 rzemieślników, w tym po czterech stolarzy, szewców i kowali oraz krawiec, młynarz i fajczarz. W rzemiośle budowlanym pracowało 2 cieśli, 4 strycharzy, czyli cegielników oraz 9 murarzy. Obok uczciwie pracujących zelowian należałoby również wspomnieć o przemytnikach zelowskich, którzy, poprzez rodzinne powiązania ze śląskimi Czechami, przemycali ze Śląska surowce i sukna, co powodowało protesty tkaczy łódzkich.

Zapoczątkowane w pierwszych latach XIX w. zmiany ekonomiczno-gospodarcze uległy przyspieszeniu w jego drugiej połowie. Ze spisu sporządzonego, w 1857 r. przez ówczesnego wójta zelowskiego B. Fibicha wynika, że było wtedy 149 uznanych hipotecznie właścicieli założycieli Zelowa.

Szybko postępujący proces rozdrabniania gospodarstw doprowadził do znacznego zubożenia ludności rolniczej i wzrostu liczby tkaczy bezrolnych. Warunki ich życia również się pogorszyły. Powyższe procesy wynikały głównie z wysokiego przyrostu naturalnego ludności czeskiej w Zelowie oraz z kryzysu rzemiosła tkackiego w osadzie. Ucierpiało ono z powodu wzrastającej konkurencyjności, szybko rozwijającego się, łódzkiego okręgu włókienniczego. O zubożeniu społeczności zelowskiej świadczy dokument, w którym ks. Mozes informuje konsystorz w Warszawie, o sposobie rozdziału, w 1858 r. zasiłku dla najbiedniejszych. Kwota zasiłku wynosiła 8 rubli. W Zelowie obdzielono wówczas 10 osób, przyznając im od 50 do 75 kopiejek. Natomiast J. Żółtaszek podaje: „[…] *położenie materialne osadników, Czechów około 1860 r. było opłakane i Czesi, zamieszkali w dużej liczbie w Łodzi, przyszli swym rodakom z pomocą, dając im przędzę bawełnianą do tkania*". Tak więc wzrost produkcji włókienniczej, szczególnie bawełnianej, w Łodzi, który miał miejsce w połowie XIX w., wywarł ogromny wpływ na sytuację gospodarczą Zelowa. Podobnie jak przemysł włókienniczy Królestwa, tkactwo zelowskie przechodzi od surowca lnianego przez wełnę do bawełny.

Prawdopodobnie bezrobotni tkacze stanowili siłę najemną, z której korzystali pierwsi zelowscy „przemysłowcy": Józef Gąsiorowski, Wilhelm Andersz, Bogumił Fibich, Jan Duszek, Józef Słama i Paweł Hajek.

Ekonomiczne warunki wyrobu bawełny różniły się zasadniczo od poprzednich warunków przetwarzania lnu i wełny. Te nowe warunki produkcji powodowały powstawanie manufaktur do których w charakterze stałych robotników najemnych zaciągali się ci, dla których praca na roli stała się tylko zajęciem sezonowym. W przeciwieństwie do samodzielnego tkacza, który pracę wykonywał sam lub przy pomocy własnej rodziny, pracujący manufakturze tkacz stracił zupełnie swą niezależność. Przestał być właścicielem surowca i wytworzonego przez siebie towaru, jak również i samych środków produkcji. Warsztaty bowiem były własnością przedsiębiorców, którzy tworząc manufaktury, zatrudniali już, jako siłę najemną, od kilku do kilkunastu tkaczy. Ci drobni przedsiębiorcy samodzielnie organizowali produkcję, osobiście nabywali surowiec i sprzedawali wyrobione towary. Ustrój manufakturowy nie przetrwał jednak długo w Zelowie. Był jedynie ostatnim stadium przejściowym do ustroju nakładczego.

Chałupniczemu uprzemysłowieniu towarzyszyły przeobrażenia całej gospodarki Zelowa. W 1868 r. zaprowadzono tu targi, które odbywały się co tydzień w środy. Zelowianie uczestniczyli także w jarmarkach łaskich, które w drugiej połowie XIX w. odbywały się 6 razy do roku. Sprzedawano tam i kupowano bydło, drób, pieczywo, nabiał, wyroby stolarskie i inne artykuły. Na każdy jarmark wożono towary o wartości około 3500 rubli, sprzedawano natomiast za około 1500 rubli. W 1863 r. wartość przywiezionych towarów na łaskie jarmarki wyniosła 20,3 tys. rubli, a sprzedanych 9,3 tys. rubli. W następnym, 1864 r., przywieziono towarów na sumę 22,3 tys. rubli, a sprzedano za sumę 17 tys. rubli. Ponadto na jarmarkach w Widawie sprzedawano towary o wartości od 800 do 3200 rubli, zaś w Szczercowie od 1000 do 3200 rubli. Wyroby włókiennicze, zwłaszcza plusz i tkaniny bawełniane, były wywożone w większej ilości do Rosji.

Około 1870 r. w Zelowie pojawiła się nowa forma organizacji produkcji. Jej inicjatorem był zelowski sklepikarz Dawid Rozenblum, który zajmował się handlem artykułami spożywczymi. Ponadto trudnił się skupem tkanin, które następnie odsprzedawał. Sprowadzał także z Łodzi po kilka bel przędzy bawełnianej, którą rozdzielał wśród tkaczy pracujących na jego ra-

chunek. W kilka lat później, z drobnego sklepikarza, Rozenblum stał się pierwszym fabrykantem-nakładcą w Zelowie. Z czasem tego typu przedsiębiorców znalazło się w Zelowie więcej. Ci „fabrykanci bez fabryk” podporządkowali sobie, drogą najmu, coraz większą liczbę tkaczy. Nakładcy osiągali większe zyski niż właściciele warsztatów i szybko dochodzili do znacznych fortun. Fabrykanci-nakładcy utrzymywali stałą łączność z chałupnikami poprzez pośredników, zwanych też faktorami. Pośrednik rozdzielał chałupnikom przędzę, często organizował też czynności przygotowawcze do produkcji. Zatrudniał przy tym nieopłacanych uczniów, a przez to partycypował w zyskach.

W latach osiemdziesiątych XIX w. ustrój nakładczy w gospodarce Zelowa nabrał większego znaczenia. Pojawił się nowy typ przedsiębiorcy tkackiego, prowadzącego produkcję na rachunek wielkich fabryk włókienniczych (m.in. dla firmy Krusche i Ender w Pabianicach i J.K. Poznańskiego w Łodzi). Przedstawicieli organizatorów nakładu tych firm nazywano liwerantami. Liweranci pracowali dla nakładcy bądź to na zasadzie stałego wynagrodzenia, bądź też na zasadzie prowizji. Nakładca nie interesował się istniejącymi stosunkami między liwerantem a chałupnikami. Wraz z miejscowymi przedsiębiorcami-nakładcami liweranci podporządkowali stopniowo produkcję chałupniczą potrzebom przemysłowców łódzkich. W rezultacie zelowskie tkactwo, przed wybuchem I wojny światowej, w 85% było uzależnione od wielkiego łódzkiego kapitału. Procesowi temu towarzyszyło przejmowanie produkcji drobnych czeskich wytwórców przez przedsiębiorców żydowskich. Pod koniec XIX w. zelowskimi przedsiębiorcami byli: Łubiński (zapewne Polak), Czesi: Hajek, Niewieczerzał, Rajchert, Błażejus, Frezewitte oraz Żydzi: Fiedler, Mac, Tajtelbaum, Freindt, Libermann, Brandt. Natomiast według spisu, z 1885 r., obejmującego mieszkańców płacących składkę szkolną, wśród przedsiębiorców płacących największe kwoty (proporcjonalne do dochodów) byli: Szaja Rozenblum, Abram Lidermann, Abram Icek Kuperfwasser, Sucher Lewi, Wigdorowicz, Czaklower, Poznersohn. Należy zwrócić tutaj uwagę, że wśród wymienionych wyżej nazwisk przeważają żydowskie.

Rozwój przedsiębiorstw włókienniczych w Zelowie od powstania pierwszych manufaktur w 1848 r. do wybuchu I wojny światowej przedstawia tabela: Rozwój przedsiębiorstw włókienniczych w latach 1848-1914.

Przedstawiona statystyka wystarczająco ilustruje szybkie tempo rozwoju przedsiębiorstw organizowanych przez liwerantów, w tym zakładów własności żydowskiej. Proces ten zapoczątkowany w latach siedemdziesiątych uległ przyspieszeniu na przełomie XIX i XX w. Równocześnie towarzyszyło temu przekształcenie tkaczy-chałupników w robotników najemnych. Chałupnictwo było często etapem na drodze od robotnika niewykwalifikowanego do przyuczonego robotnika fabrycznego.

Jednym z większych zakładów włókienniczych w Zelowie była uruchomiona w 1909 r. fabryka Jakuba Lewiego. Produkcję przemysłową rozpoczął fabrykant już kilka lat wcześniej we wzniesionym dwupiętrowym budynku przy ul. Kilińskiego 5, przeznaczonym następnie na cele mieszkalne i administracyjne oraz na magazyny wyrobów gotowych i surowca. Około 1907 r. został wybudowany piętrowy budynek przy ul. Piotrkowskiej 13[a], w którym uruchomiono tkalnię i farbiarnię. Były one własnością Wilhelma Szpringla, a następnie jego córki i zięcia J. Bartczaka. W obydwu fabrykach właściciele uruchomili krosna mechaniczne. Natomiast chałupnicy nadal wytwarzali tkaniny na mało wydajnych warsztatach ręcznych, co powodowało stopniowe zmniejszanie ich roli na rynku.

W początkach XX w. głównymi wyrobami chałupnictwa zelowskiego były: plusze, satyny, barchany i chustki wełniane. Proces wykańczania tkanin odbywał się w przedsiębiorstwach łódzkich. Główne miejsce w produkcji włókienniczej Zelowa zajmował plusz, który był produkowany do 1914 r. przez wytwórnię Fidlera, a później Maca oraz przez siedmiu drobniejszych przedsiębiorców pluszowych: Jankla Libermana, Światłowskiego, Rozenbluma, Picka, Kohna, Palucha i Frydmana. Plusze tych ostatnich nie dorównywały jakością pluszom Fiedlera, a zwłaszcza Maca, który sam sprowadzał wełnę doskonałego gatunku bezpośrednio z Anglii.

Przed wybuchem I wojny światowej na 1200 warsztatów ręcznych połowa wyrabiała plusz, a połowa tkaniny wełniane i bawełniane. Ponieważ jeden warsztat wyrabiał tygodniowo 70-80 arszynów (1 arszyn ok. 3/4 metra) pluszu, wartość produkcji ogólnej pluszu wynosiła około 63 000 rubli. W ciągu tygodnia na ponad 600 krosnach wyrabiano 72 000 arszynów różnych płócien, których wartość rynkowa wynosiła około 28 800 rubli. W 1914 r. wyprodukowano w Zelowie tkanin za 4,5 miliona rubli. W całej guberni piotrkowskiej wartość produkcji włókienniczej wynosiła w tym samym roku 129 milionów rubli, czyli produkcja zelowska wynosiła 5,8 % ogółu wyprodukowanego towaru w guberni piotrkowskiej. Zaś pod względem wartościowym, około 1% ogólnej produkcji tkanin bawełnianych w Królestwie Polskim.

Tkacz pluszu zarabiał tygodniowo około 10, a czasami więcej rubli. Tkacz bawełny zarabiał około 7 rubli. Skromniej kształtowały się zarobki nawijaczek i pracowników pomocniczych. Mimo wyzysku przedsiębiorców, zarobek tygodniowy 1300 pracowników tkackich wynosił około 8000 rubli, co stanowiło niespełna 9% wartości produkowanych wyrobów. Zadawalające zarobki osiągane były jednak kilkunastogodzinnym dniem pracy, często wysiłkiem całej rodziny. Zapewniały one skromne, ale stabilne warunki bytowania. Taki stan powodował nie tylko zmiany w ekonomicznych i społecznych warunkach chałupników, ale uwidaczniał się żywo w terytorialnym i ludnościowym rozroście Zelowa. Dzięki temu sytuacja mieszkaniowa ludności wyraźnie się poprawiła. Martuszewski pisze, że: *„Trzy nowopowstałe cegielnie ledwie nadążały z produkcją”*. Ilustruje to następujące zestawienie: o ile w latach 1899-1914 liczba domów wzrosła z 218 do 550, a więc aż 2,5 razy, to liczba ludności zwiększyła się z 2771 osób do około 4000, czyli półtorakrotnie.

Ogólna liczba tkaczy w Zelowie jest trudna do ustalenia. Naczelnik powiatu łaskiego podawał, że w Zelowie w 1903 r. było 600 tkaczy. Jednak jest to liczba zaniżona m.in. dlatego, że nakładcy nie ujawniali rzeczywistej liczby pracujących dla nich chałupników ani też faktycznej ilości przerobionych surowców i produkcji. Zygmunt Tobjański podaje, że w 1914 r. w Zelowie było 2800 tkaczy-chałupników.

Jak już wspomniano, w pierwszej połowie XIX w. w Zelowie istniało wyłącznie budownictwo drewniane (nie licząc murowanej świątyni ewangelicko-reformowanej), natomiast w drugiej połowie tegoż wieku pojawiło się budownictwo murowane. Do jego rozpowszechnienia przyczyniły się zapewne zalecenia administracji rządowej Królestwa Polskiego. W połowie XIX w. w tworzących się wówczas ośrodkach przemysłu włókienniczego zaczęto budować osiedla rzemieślniczo-fabryczne. Typowy dom tkacza był domem szerokofrontowym, z sienią pośrodku, z jedną dużą izbą warsztatową i dwoma mniejszymi izbami mieszkalno-magazynowymi. W następnych latach, gdy produkcja tkacka z systemu chałupniczego przekształciła się w fabryczną, budowane domy dla tkaczy posiadały już tylko izby mieszkalne. Dom zamieszkiwały zazwyczaj dwie, niekiedy cztery rodziny. Każda zajmowała dwie niewielkie izby, czyli kuchnię i pokój. Sień była wspólna i znajdowała się pośrodku bu-

DOKOŃCZENIE STR. 10

Tabela: Rozwój przedsiębiorstw włókienniczych w latach 1848-1914

Okres rozwoju	Liczba przedsiębiorstw			W tym	
	Ogółem	Czeskich	Żydowskich	Nakładców	Liwerantów
1848 - 1870	6	6	-	6	-
1871 - 1880	8	5	3	8	-
1881 - 1890	14	9	5	4	10
1891 - 1914	20	10	10	3	17

ródło: T. Czajkowski, Chałupnictwo tkackie w Zelowie, [w:] Drobny przemysł i chałupnictwo, t. 1, Warszawa 1931, s. 80.

DOKOŃCZENIE ZE STR. 9

dynku. Miała dwa wejścia: od ulicy i od podwórza. Zalecanym materiałem do budowy takich domów była cegła. Natomiast koniec XIX w. i pierwsze dziesięciolecia XX w. to okres wzmożonej rozbudowy Zelowa. Wtedy powstaje wiele domów murowanych o charakterze miejskim, przede wszystkim w rynku i w najbliższym jego sąsiedztwie. Zbudowano wówczas wiele domów piętrowych, dwu- i trzypiętrowe, zarówno mieszkalno-czynszowych, jak również i budynków użyteczności publicznej urzędów, szkół, przytułka-szpitala, nowych obiektów związanych z kultem religijnym. Wybudowany został tzw. „Parowiec" jednopiętrowy budynek przy ul. Sienkiewicza 22, w którym miał być młyn. Jednak ze względu na słabe stropy i trudności finansowe właściciela w budynku tym umieszczono krosna tkackie. Zaś zbudowany w 1908 r. młyn parowo-elektryczny przy ul. Dąbrowskiego 15 spełniał role użytkową po 1918 r. W budynku tym uruchomiono elektrownię, która funkcjonowała do 1929 r. Dostarczała ona prąd dla osady. W 1912 r. uruchomiono browar, który mieścił się w budynku przy ul. Południowej. Produkowano w nim świetne piwo, które rozprowadzano w guberniach: piotrkowskiej i kaliskiej.

Rozbudowie Zelowa sprzyjała jak już wspomniano, dobra koniunktura w przemyśle tkackim i w handlu. Istotnym czynnikiem był rozwój demograficzny osady, a także, wykorzystywanie miejscowych zasobów surowcowych, szczególnie gliny przetwarzanej w miejscowych cegielniach, które powstały w początkach XX w. Założona w 1908 r. cegielnia Pospiszyła, a w 1911 r. cegielnia Frezewitta dostarczały cegły palonej zwyczajnej i maszynowej.

Drewniana część zabudowy Zelowa była podatna na pożary. W 1890 r. spłonęło kilkanaście domów w rynku, z kancelarią sądu gminnego, urzędem gminnym i apteką. Straty w wyniku tego pożaru oszacowano na 12 tys. rubli. W pierwszych latach XX w. ofiarą 13 kolejnych pożarów padło w Zelowie 26 domów i innych zabudowań, w 1907 r. 7, a w następnym aż 18. Społeczeństwo Zelowa nie było przygotowane do gaszenia pożarów. Dopiero w 1909 r., z inicjatywy mieszkańców i za zgodą gubernatora piotrkowskiego, powołano w Zelowie Towarzystwo Ochotniczej Straży Ogniowej. Zgłosiło się do niego 110 osób. Na zakup specjalistycznego sprzętu przeciwogniowego przeznaczono 120 rubli.

Duże znaczenie dla rozwoju przemysłu i handlu miało utrzymanie dróg w dobrym stanie, a szczególnie szosy prowadzącej do Łasku. Konserwacja dróg wymagała dużych nakładów, które obciążały budżet Zelowa. W 1907 r. na prośbę gminy decyzją władz nadrzędnych, droga do Łasku została przemianowana na drogę pierwszej klasy. Jej naprawę w 1908 r., kosztem 5567 rubli, dokonano już z budżetu guberni. Wsie położone przy drodze miały wtedy obowiązek dostarczyć 423 m^3 kamienia, w tym 36 m^3 przypadało na Zelów.

Potrzeby mieszkańców Zelowa zaspakajały także inne placówki. Były to: założona w 1890 r. Kasa Oszczędności, w 1893 r. powstała apteka, w 1897 r. otwarto urząd pocztowy, a w 1913 r. wybudowano rzeźnie i młyn parowy.

Do 1835 r. Zelów obsługiwał urząd pocztowy w Różniatowicach. Na skutek jego likwidacji musiano korzystać z usług urzędu łaskiego. Duża odległość stwarzała wiele trudności, dlatego powołano posłańca, który dowoził korespondencję do Łasku i przywoził nadchodzącą. Tak było do 1897 r. Wtedy to utworzono miejscowy urząd pocztowy przy ul. Dąbrowskiego 14/16. W 1908 r. Zelów uzyskał linię telefoniczną łączącą go z Łaskiem. Kosztami budowy obciążono mieszkańców gminy, którzy mieli zakupić słupy, izolatory z hakami oraz przewody. Natomiast Zarząd Gminy na swój koszt założył aparat telefoniczny. W następnych latach Zelów uzyskał połączenia telefoniczne z Łodzią, z Kaliszem, z Sieradzem oraz ze Zduńską Wolą i Pabianicami.

Brak źródeł nie pozwala na ukazanie stanu zelowskiego rzemiosła i handlu. Martuszewski podaje, iż w 1885 r. usługi dla ludności świadczyło 5 piekarzy, 10 rzeźników, 2 felczerów, introligator, kamieniarz, szklarz i muzykant. W Zelowie zapewne mieszkali także rzemieślnicy innych specjalności. Byli to krawcy, szewcy, kowale, a zwłaszcza rzemieślnicy związani z budownictwem, gdyż, jak wspomniano wcześniej, w końcu XIX w. i w początkach XX w. budownictwo w Zelowie intensywnie się rozwijało. Zapewne miejscowe rzemiosło zostało zasilone przez napływające w tym czasie ludność żydowską, która w pierwszym dziesięcioleciu, zajmowała się głównie handlem. Apoloniusz Zawilski podaje, że w drugiej połowie XIX w. w Zelowie było 48 punktów sprzedaży.

Wymienione powyżej procesy gospodarcze z XIX i początków XX w. zdecydowały, że w okresie międzywojennym Zelów stał się osiedlem, a w 1957 r. otrzymał status miasta.

Jacek Jadwiszczak

A oto już czwarty artykuł z cyklu o historii Zelowa napisany przez Jacka Jadwiszczaka z okazji 50-lecia nadania praw miejskich Zelowowi

ROZWÓJ SZKOLNICTWA W ZELOWIE XIX WIEKU
część I

Osiedleńcy czescy, nowi właściciele Zelowa od 1803 r., założyli szkołę dopiero w 1807 r. Była to szkoła religijna działająca jako szkoła gminna, która początkowo mieściła się wraz z domem modlitwy w dawnym dworku poprzedniego właściciela Zelowa. Można przypuszczać, że ta kilkuletnia zwłoka była spowodowana niekorzystnymi warunkami gospodarczymi, ponieważ szkoła religijna w Zelowie była szkołą elementarną, którą utrzymywać mieli rodzice uczących się w tej szkole dzieci. Szkoły religijne w koloniach czeskich powstawały przy dużych zborach ewangelicko-reformowanych. Nauka w nich odbywała się w języku czeskim. Pielęgnowano w tych szkołach tradycje osadników, toteż miały one duże znaczenie dla utrzymania języka i kultury czeskiej.

W szkołach wyznaniowych protestanckich uczyli kantorzy, czyli organiści w kościołach ewangelickich. Pierwszym nauczycielem kantorem w szkole zelowskiej został Jan Fryderyk Boetcher, który uczył w latach 1807-1819. Nauczycieli szkoły zelowskiej, z wyszczególnie-

Tabela 7: Nauczyciele szkoły zelowskiej w latach 1807-1890

Lata nauczania	Nauczyciele
1807 - 1819	Jan Fryderyk Boetcher
1819 - 1837	Jan Bogumił Duszek
1837 - 1840	Bogumił Fibich
1840 - 1846	Bogumił Jelen
1847 - 1848	Jan Brauer
1849 - 1866	Ferdynand Fibich
1867 - 1871	Wilhelm Jandik
1871 - 1873	Antoni Koren
1873 - 1880	Wilhelm Engl
1880 - 1890	Józef Marek
1890 -	Stanisław Augustyński

rództo: Opracowanie własne na podstawie: APER, sygn. S.V.12., teczka 142, k. nlb., Akta Rapportów Szkolnych; APŁ, RGP, WydziałAdministracyjny, sygn. 4278, k.nlb; E. Martuszewski, 49 listów z powodu braci czeskich, Łódź 1971, s. 132, 159 160, 239; E. Štěříková, Zelów, Česká exulantska obec v Polsku, dział 7, s. 4, ma-szynopis w zbiorach prywatnych ks. M. Jelinka.

W okresie istnienia Księstwa Warszawskiego i w pierwszych latach Królestwa Polskiego organizacja szkół opierała się na zasadzie drożności oraz powszechnej dostępności. Program nauczania był realizowany w szkołach trzech szczebli. Pierwszy szczebel tworzyła szkoła elementarna, drugi - czteroletnia szkoła obwodowa lub początkowe cztery klasy szkoły wojewódzkiej, trzeci wyższe klasy tej ostatniej, której ukończenie uprawniało do wstępu na uniwersytet. Interesująco wygląda organizacja szkoły elementarnej, gdyż od 19 marca 1836 r., wedle przepisów Królestwa Polskiego, szkoła zelowska została zarejestrowana jako Szkoła Elementarna Ewangelicka, która podlegała Inspektorowi Szkoły w Sieradzu. Opiekunem szkoły został ks. J. Mozes mianowany na tę funkcję 15 czerwca 1836 r. przez Komisję Rządową Spraw Wewnętrznych Duchowych i Oświecenia Publicznego. Sprawował ją do 1871 r.

Opiekun szkoły miał obowiązek sporządzania i dostarczania corocznych raportów szkolnych do Inspektoratu Szkoły Obwodowej (w tym wypadku do Sieradza), a także do Superintendentury Diecezji Ewangelickiej w Kaliszu. Raporty te zawierały m.in. liczbę uczniów, obojga płci, uczęszczających do szkoły z wyszczególnieniem przynależności wyznaniowej, zawierały też rubryki dotyczące śmiertelności podopiecznych, a także mówiły ilu uczniów w danym roku szkolnym dostało nagrody i pochwały za naukę. Opiekun również układał budżet szkoły i rozliczał rachunki, ustalał wysokość składek płaconych przez mieszkańców na rzecz szkoły, opiniował również nauczycieli. Natomiast poborem i wydatkowaniem funduszy zajmował się sołtys Zelowa.

Do 1877 r. nauczyciele uczący w szkole zelowskiej spełniali równocześnie funkcje kantora zboru ewangelicko-reformowanego. Otrzymywali oni wynagrodzenie w pieniądzach i w naturze, tj. „*10 korcy żyta, piwa garncy 20, drzewa sążni 15, ogród obejmujący morg 4 miary chełmińskiej, 60 rubli rocznie*”. Za dobór nauczycieli odpowiedzialni byli Dyrektor i Inspektor Szkoły Obwodowej, którzy przy, zatrudnianiu kandydata brali pod uwagę, opinie opiekuna szkoły. Od nauczyciela wymagano obowiązkowości, zdyscyplinowania, emocjonalnego podejścia do powierzonych mu dzieci i dużego poświęcenia w ich wychowaniu. Natomiast zła opinia opiekuna szkoły o pracy nauczyciela powodowała zwolnienie go z pełnionego obowiązku. W taki sposób ks. J. Mozes doprowadził do wymówienia pracy J. Duszkowi w 1837 r., a dziesięć lat później B. Jelenowi.

Liczbę uczniów z podziałem na płeć i wyznanie z okresu patronatu ks. J. Mozesa przedstawia tabela 8.

Jak wynika z tabeli 8 do szkoły zelowskiej uczęszczały także dzieci wyznania katolickiego i judaistycznego. Jednak nauką nie była objęta znaczna część młodzieży w wieku szkolnym. Na przykład w roku szkolnym 1840/41 110 chłopców i 86 dziewczynek nie pobierało nauki. Także znaczna części dzieci zapisanych do szkoły nie uczęszczała do niej systematycznie. Wobec tego ks. J. Mozes, opiekun szkoły, wielokrotnie nakłaniał i upominał rodziców, by regularnie posyłali dzieci do szkoły, ale: […] *wszelkie czynione ustne przedstawienia i pouczenia nie odbierają pożądanego skutku*. Żali się również, że młodzież, która pobiera naukę w

Tabela 8: Liczba uczniów Szkoły Elementarnej Ewangelickiej w Zelowie w latach 1835-1870

Lata	Uczniowie	Uczennice	Wyznanie			Razem
			Kat.	Ewan.	Jud.	
1835/36	28	15	-	43	-	43
1836/37	64	69	-	133	-	133
1837/38	55	50	-	105	-	105
1838/39	62	46	1	107	-	108
1839/40	63	51	2	112	-	114
1840/41	73	81	3	151	-	154
1841/42	76	80	-	156	-	156
1842/43	72	57	-	129	-	129
1843/44	55	53	-	108	-	108
1844/45	65	66	1	130	-	131
1845/46	82	69	-	150	1	151
1846/47	43	33	-	75	1	76
1847/48	Było zapisanych 84 uczniów, w tym 56 chłopców i 28 dziewczynek, lecz nauka nie była doprowadzona do końca roku					
1848/49	Szkoła zamknięta z powodu braku nauczyciela					
1849/50	73	47	2	118	-	120
1850/51	37	29	-	66	-	66
1851/52	65	50	4	111	-	115
1852/53	69	59	4	124	-	128
1853/53	63	59	5	115	2	122
1854/55	42	40	4	78	-	82
1855/56	59	41	5	95	-	100
1856/57	70	65	5	130	-	135
1857/58	74	72	2	144	-	146
1858/59	61	52	4	109	-	113
1859/60	64	60	5	119	-	124
1860/61	62	56	1	114	-	118
1861/62	90	76	1	165	-	166
1862/63	94	91	3	179	3	185
1863/64	72	54	-	126	-	126
1864/65	90	78	2	166	-	168
1865/66	80	66	5	141	-	146
1866/67	96	71	4	163	-	167
1868/69	60	40	-	100	-	100
1869/70	67	52	-	119	-	119

ródło: Opracowanie własne na podstawie: APER, sygn. S.V.7., teczka nr 196, k. nlb., Akta szkoły ewangelicko-reformowanej w Zelowie; sygn. S.V.12., teczka 142, k. nlb., Akta Rapportów Szkolnych.

szkole, mimo zakazów chodzi do karczmy, która je demoralizuje.

Potrzeby szkoły były finansowane z budżetu rządowego, ale duże znaczenie miały stałe roczne składki ludności i okresowe dotacje z kasy kościelnej.

W połowie lat trzydziestych XIX w. szkoła została przeniesiona do drewnianego domku mieszkalnego, w którym znajdowały się trzy izby i komora. Obok domu mieszkalnego do zabudowań szkolnych należała stodółka, od tyłu stykająca się z ciemną komórką na zboże. Był tam też mały chlewek na parę rogatego bydła, wychodek, „*studnia cembrowana z żurawiem do ciągnięcia wody*”, oraz ogród czteromorgowy miary chełmińskiej. Wyposażenie szkoły przedstawiało się skromnie. W 1837 r. w jego skład wchodził: 1 długi stół dla uczniów; 1 stolik dla nauczyciela; 7 ławek, w tym 2 pożyczone z plebani, 1 tablica duża ścienna czarno-malowana. Natomiast w 1852 r. na wyposażeniu szkoły były 2 stoły, 8 ławek, 1 stołek dla nauczyciela, 2 tablice ścienne, 4 poszyty rysunków technicznych, 7 tablic do zgłoskowania w języku rosyjskim, 7 tablic do zgłoskowania w języku polskim, 1 dzieło o ratowaniu pozornie umarłych w języku polskim.

W programie szkółek przeważały cele i treści praktyczne. Miały one ugruntować zasady religii oraz zamiłowanie do porządku i pracy. Taki profil programu oraz niski, z reguły, poziom kwalifikacji nauczycieli sprawiał, że szkółka elementarna nie dawała dostatecznego przygotowania do dalszej edukacji. Dlatego skupiała ona przeważnie uczniów z niższych i ubogich warstw społecznych, których standard dochodów zmuszał do wczesnego podejmowania pracy zarobkowej. Według raportu z 1840 r. dzieci w zelowskiej szkole uczyły się poznawać litery, sylabizować, czytać oraz pisać po polsku i po czesku. Uczyły się także podstawowych rachunków, jednak nie uczono robót ręcznych. W 1845 r. dołączono do stowarzyszenia szkolnego w Zelowie, do którego prócz Zelowa należały Ignaców i Weronika, dzieci ze wsi Józefatów i Petronelów z gminy Buczek. W tym czasie uczniowie w ciągu dwuletniego cyklu kształcenia uczyli się pisania i czytania, katechizmu, geografii, matematyki, kaligrafii i nauki zdrowia. Zajęcia były prowadzone przez wszystkie dni, oprócz niedziel, dni świątecznych i imieninowych. Odbywały się one w godzinach od 8 do 12 dla klasy starszej i od 14 do 16 dla klasy młodszej. Za dobre wyniki w nauce uczniowie otrzymywali pochwały, a nawet nagrody książkowe. Wśród nagród książkowych były książki polskie, takie jak: *Ludgara czyli skutki wychowania, Księga natury o stworzeniu świata, Robinson, Okrutne skutki pijaństwa, Gawędy warsztatowe dla rzemieślników i robotników polskich, Cnota chłopczyka, Zwierciadło dziecięcego wieku, O związku moralności z ekonomią polityczną,* oraz czeskie głównie biblie i kancjonały.

1 stycznia 1855 r. szkoła zelowska przeszła pod nadzór i zarząd Konsystorza Ewangelików Reformowanych i jako szkoła wyznaniowa funkcjonowała do 1877 r. W tym czasie odrębność narodowa zelowskich Czechów zaczęła się wyostrzać. Na przykład w raporcie szkolnym, opiekuna szkoły ks. J. Mozesa z lat 1860/61 stwierdza,że: […] *dzieci uczęszczające do szkoły w upłynnionym roku szkolnym zaniedbywały nauki w języku polskim twierdząc, że im rodzice uczyć się czytać i pisać w polskim języku zakazują*”. Ks. J. Mozes nie był obojętny na to zjawisko, gdyż dalej pisze: „*Wypada koniecznie, żeby wyższa władza wkroczyła w to i wydała polecenie pod zagrożeniem kary, ażeby w szkole religijnej w Zelowie dzieci i polskiego języka pouczane były* […] *ponieważ zrodzone są i żyć chcą w Polsce, a zatem ten język dla nich nieodzownie konieczny, zwłaszcza gdy i nauka religijna nie w innym, jak w polskim języku onymże wykładaną bywa i jak się spodziewać należy i nadal w tymże języku wykładaną będzie tak w kościele jak i przy katechizacji*.

go języka pouczane były […] *ponieważ zrodzone są i żyć chcą w Polsce, a zatem ten język dla nich nieodzownie konieczny, zwłaszcza gdy i nauka religijna nie w innym, jak w polskim języku onymże wykładaną bywa i jak się spodziewać należy i nadal w tymże języku wykładaną będzie tak w kościele jak i przy katechizacji*.

W dniu 16 listopada 1862 r., przed notariuszem Józefem Zborowskim, właściciele dóbr zelowskich dokonali zapisu notarialnego na rzecz kantora, sankcjonując tym samym dotychczasowe świadczenia. Aby zabezpieczyć go materialnie, postanowili przyznać mu na wieczne czasy, jako własność i uposażenie kościoła ewangelicko-reformowanego w Zelowie, m.in. ogród znajdujący się wówczas w użytkowaniu organisty i zarazem nauczyciela. Ogród zajmował 4 morgi miary chełmińskiej. Przy ogrodzie znajdował się dom, który wraz z zabudowaniami zwano szkołą. Oprócz tego właściciele dóbr zelowskich zobowiązali się do utrzymywania i remontowania tych budynków. Gdy w 1862 r. spłonął drewniany budynek szkolny, to w 1864 r. wierni parafii ewangelicko-reformowanej w Zelowie wybudowali nowy, murowany, parterowy budynek, przeznaczając go na szkołę religijną i mieszkanie dla kantora i nauczyciela.

Jacek Jadwiszczak

Część II artykułu w kolejnym numerze Informatora Zelowskiego

Czwart artykuł z cyklu o historii Zelowa napisany przez Jacka Jadwiszczaka z okazji 50-lecia nadania praw miejskich Zelowowi

ROZWÓJ SZKOLNICTWA W ZELOWIE XIX WIEKU

część II

Po stłumieniu powstania styczniowego w 1864 r. rozpoczęła się rusyfikacja szkolnictwa. Ukazy carskie nie mówiły wprost o rusyfikacji. Niemniej przeprowadzano ją etapami, w drodze poufnych rozporządzeń. Zelowianie niechętnie przyjmowali rusyfikację swojej szkoły. Dopiero w 1883 r. zawieszono w niej po inspekcji i pod groźbą nieprzyjemności portret cara.

W styczniu 1868 r. nastąpiły zmiany w organizacji władz oświatowych. Łódzka Dyrekcja Naukowa objęła wtedy swą działalnością całą gubernię piotrkowską, m.in. powiat łaski. W tych granicach łódzka dyrekcja przetrwała do 1914 r. Siedzibą dyrekcji była początkowo Łódź, a od 1908 r. Piotrków Trybunalski. Na czele dyrekcji naukowej stał dyrektor zwany naczelnikiem. Był on mianowany przez ministra oświaty na wniosek Kuratora Warszawskiego Okręgu Naukowego. Do zakresu działania naczelnika dyrekcji należał nadzór nad wszystkimi szkołami początkowymi: gminnymi, wiejskimi i miejskimi. Do 1899 r. inspekcje szkół przeprowadzali naczelnicy dyrekcji. W dniu 14 stycznia tegoż roku Rada Państwa na wniosek ministra oświaty ustanowiła w Warszawskim Okręgu Naukowym 12 etatów inspektorów ludowych. Łódzka dyrekcja otrzymała 3 etaty inspektorów. W związku z tym teren działania dyrekcji podzielony został na 4 rejony inspekcyjne. Szkoła zelowska znalazła się w 2 rejonie łódzkim z siedzibą w Rawie.

Rusyfikacja doprowadziła do tego, że 153 mieszkańców Zelowa i Bujen Księżych na zebraniu w dniu 22 marca 1877 r. w urzędzie gminnym uchwaliło, że szkoła religijna zelowska zostanie przemianowana na szkołę początkową wiejską. Ten wniosek wysunął i zebranie prowadził wójt gminy B. Jelinek. Mieszkańcy podjęli taką decyzję, ponieważ dotychczasowa szkoła początkowa we wsi Pożdżenice nie zaspakajała potrzeb edukacyjnych gminy. Na utrzymanie szkoły zelowskiej ustanowili podatek po 10 gr. z każdego morga ze wszystkich gruntów uprawnych znajdujących się w Zelowie i Bujnach Księżych, które były opodatkowane na rzecz urzędu gminnego. Kwota podatku miała wynieść 182 ruble z 1820 morgów gruntów uprawnych. Opodatkowano także kupców i rzemieślników zamieszkujących w obrębie zelowskiej gminy szkolnej. Mieli oni zapłacić 28 rubli. Ponadto ustalono świadczenia w naturze na utrzymanie szkoły. Na pensję dla nauczyciela przeznaczono 150 rubli, a na inne wydatki szkolne 60 rubli miesięcznie. Uchwalono także wybudowanie nowego budynku szkolnego składającego się z jednego dużego pokoju z przeznaczeniem na klasę i dwu pokojów z kuchnią na mieszkanie dla nauczyciela. Miały powstać także niezbędne przybudówki, a mianowicie: spichrz, chlew, drwalni, ustęp oraz studnia w podwórzu. Odpowiednio miało zostać i urządzone podwórko i ogródek szkolny. Ponadto podjęto decyzję w sprawie egzekwowania obowiązku szkolnego. Dzieci, płci obojga, w wieku od 8 do 15 lat winny obowiązkowo co dzień uczęszczać do szkoły w okresie od 1 października do 1 kwietnia z wyjątkiem dni świątecznych, galowych i imieninowych. Gdyby dzieci bez usprawiedliwienia uchylały się od tego obowiązku, to rodzice mieli płacić karę na rzecz funduszu szkolnego w wysokości 1 i pół kopiejki za każdy dzień niestawienia się w szkole ich dziecka. Nauczyciele byli zobowiązani do sporządzania tygodniowych wykazów obecności, które mieli dostarczać do urzędu gminnego w celu ściągnięcia grzywny od rodziców nieobecnych dzieci. Także określono czas nauczania od pierwszej połowy sierpnia do

drugiej połowy czerwca następnego roku. Zdecydowano pozostawić ówczesnego nauczyciela W. Engla na dotychczasowym stanowisku *ponieważ dobrze naucza nasze dzieci.*

od 1 października do 1 kwietnia z wyjątkiem dni świątecznych, galowych i imieninowych. Gdy-by dzieci bez usprawiedliwienia uchylały się od tego obowiązku, to rodzice mieli płacić karę na rzecz funduszu szkolnego w wysokości 1 i pół kopiejki za każdy dzień niestawienia się w szkole ich dziecka. Nauczyciele byli zobowiązani do sporządzania tygodniowych wykazów obecności, które mieli dostarczać do urzędu gminnego w celu ściągnięcia grzywny od rodziców nieobecnych dzieci. Także określono czas nauczania od pierwszej połowy sierpnia do drugiej połowy czerwca następnego roku. Zdecydowano pozostawić ówczesnego nauczyciela W. Engla na dotychczasowym stanowisku *ponieważ dobrze naucza nasze dzieci.*

Na podstawie powyższej uchwały 26 lipca 1877 r. naczelnik Łódzkiej Dyrekcji Szkolnej zatwierdził ustalenia mieszkańców Zelowa i Bujen Księżych oraz określił koszt utrzymania szkoły zelowskiej na kwotę 224 rubli i 20 kopiejek rocznie, prócz innych świadczeń w naturze. Ustalił też nazwę szkoły, która brzmiała Jednoklasowa Zelowska Gminna Początkowa Szkoła Powszechna. Natomiast W. Engel 11 lutego 1878 r. został zatwierdzony tymczasowo na stanowisku nauczyciela w szkole zelowskiej „[…] gdyż winien złożyć egzamin na stanowisko nauczyciela wiejskiej szkoły początkowej najdalej w ciągu roku, inaczej zostanie on zwolniony ze stanowiska nauczyciela”. W Engel miał także obowiązek stawiać się na zjazdy nauczycielskie w Łodzi.

Uchwała mieszkańców, zgodnie z życzeniem władz wyższych, oznaczała zeświecczenie szkoły i przyjęcie jej pod nadzór państwowy. Kantor Czech uczył nadal w szkole, ale tylko religii. W każdą niedzielę uczył dzieci wyznania ewangelicko-reformowanego katechizmu i śpiewu kościelnego w języku czeskim. Deklaracja o wybudowaniu nowego budynku szkolnego pozostała jednak martwą literą i zeświecczona szkoła mieściła się nadal w tym samym budynku. To spowodowało, w późniejszych latach, spory o dom szkolny pomiędzy parafią ewangelicko-reformowaną a władzami państwowymi.

Po laicyzacji zelowskiej szkoły wprowadzono jednoklasowy system edukacyjny, a językiem nauczania był język rosyjski. Do szkoły uczęszczały dzieci różnych wyznań. Według statystyki szkolnej z 1882 r. na 105 dzieci było 3 uczniów prawosławnych, 10 katolików, 5 wyznania mojżeszowego i 87 ewangelików. W następnych latach proporcje te zmieniały się nieznacznie na korzyść dzieci wyznania judaistycznego i katolickiego. Według spisu mieszkańców płacących składkę szkolną w 1885 r. miało być w Zelowie aż trzech nauczycieli żydowskich uczących w chaderze. Jednak upaństwowienie szkoły nie poprawiło warunków oświatowych i nie objęło większej liczby dzieci opieką edukacyjną. Autorzy Zarysu dziejów Zelowa piszą wręcz o znacznym ograniczeniu możliwości uczenia dzieci, co prowadziło do wzrostu analfabetyzmu. Zdaniem Martuszewskiego zrusyfikowana szkoła zelowska służyła wyłącznie posiadaczom. Za przykład podaje on ludność żydowską. W 1879 r. w Zelowie mieszkało 250 Żydów, a dziesięciu z nich było posiadaczami własnych domów. Wśród tych 250 Żydów zelowskich było około 50 dzieci w wieku szkolnym, ale do szkoły uczęszczało tylko kilkanaście. Jeśli nawet w innych grupach wyznaniowych było lepiej, to i tak ówczesny ustrój szkolny skazywał na analfabetyzm prawdopodobnie więcej niż połowę dzieci.

Po wybuchu I wojny światowej i wkroczeniu wojsk niemieckich i austriackich na terytorium guberni piotrkowskiej Łódzka Dyrekcja Naukowa opuściła teren swej działalności i przeniosła się do Warszawy, a następnie, w 1915 r., do Smoleńska i do Moskwy, gdzie również ewakuował swą kancelarię kurator Warszawskiego Okręgu Naukowego. W warunkach wojny Łódzka Dyrekcja Naukowa swą działalność ograniczyła jedynie do załatwiania spraw administracyjnych i bytowych ewakuowanych nauczycieli, przeważnie szkół średnich, ponieważ nauczyciele szkół elementarnych, w większości Polacy, pozostali na miejscu. Łódzka dyrekcja uległa likwidacji w marcu w 1918 r.

Natomiast na ziemiach zajętych przez okupanta niemieckiego zarząd nad oświatą w latach 1914-1918 przejęło Prezydium Policji, które zwołało zebranie wiejskie mieszkańców Zelowa i wsi Bujny Nowe, na którym postanowiono, że mieszkańcy osady Zelów oraz wsi: Bujny Nowe, Bujny Stare, Ignaców Weronika będą utrzymywać szkołę na warunkach niezmienionych. Ponadto mieszkańcy wyżej wymienionych miejscowości zakupią plac z domem szkolnym, który będzie oddany na cele szkolne Niemieckiego Stowarzyszenia Szkolnego w Zelowie. Również miał być zakupiony lub wynajęty plac z domem szkolnym, który będzie służył Reformowanemu Stowarzyszeniu Szkolnemu i, tymczasowo, polskiej szkole w Zelowie. W jednym budynku szkolnym miały mieścić się dwie szkoły jedna reformowana dla ludności pochodzenia czeskiego, druga polska. Taki stan miał istnieć dopóty, dopóki nie zostanie kupiony lub wynajęty osobny gmach na szkołę polską. Zaś dotychczasowy budynek szkolny wraz z ogrodem, w 1917 r., ks. B. Radechowski przekazał na własność Schulrer bandu w Berlinie.

W 1919 r. już w niepodległej Polsce decyzją Rady Szkolnej Powiatowej w Łasku i na mocy art. 3 Rady Ministrów wyżej wymieniony dom szkolny przeszedł na własność gminy politycznej w Zelowie.

Jacek Jadwiszczak

INFORMACJA BURMISTRZA O SKUPIE TRZODY CHLEWNEJ I BYDŁA

Uprzejmie informuję, że Zakłady Mięsne RAKÓW prowadzą na terenie Gminy Zelów skup trzody chlewnej i bydła. Skup odbywa się przy posesji pana Zygmunta Soleckiego, Kurówek 37. Telefon 044 634 4018.

TRZODA CHLEWNA
3,80 zł/kg (brutto) - cena z ostatniego skupu
Skup odbywa się w każdy Czwartek o godz. 7.30
MACIORY
2,00 zł/kg (brutto)
BYCZKI EKSPORTOWE
Firma JMK Kaczmarek
Skup odbywa się w każdy wtorek ok. godz. 11.00-12.00
do 11,00 zł/kg (brutto)
Preferowana waga - 60-70 kg
BYCZKI EKSPORTOWE
Firma Gębicki
Do 11,00 zł/kg - byczki (brutto)
BYCZKI I CIELICZKI
Do 147 kg - do **8**,00 zł/kg (brutto)
Preferowana waga do 147 kg
W każdy piątek w godz. 10.30 do 11.00
KROWY, JAŁÓWKI, BUHAJE, CIELĘTA RZE NE
Skup odbywa się w każdy czwartek ok. godz. 8.00
(po skupie trzody chlewnej)
1. KROWY
I klasa: 3,,80 zł/kg (brutto)
2. JAŁÓWKI
3,80 zł/kg (brutto)
3. BUHAJE
4,80-5,00 zł/kg (brutto)
4. CIELĘTA waga 70-100 kg
Do 8,00 zł/kg (brutto)

Skupy prowadzone są na zapisy pod numerem tel. 044 6344018.
Ceny przy skupie mogą być zmienne.

Piąty artykuł z cyklu o historii Zelowa napisany przez Jacka Jadwiszczaka z okazji 50-lecia nadania praw miejskich Zelowowi

CHARAKTERYSTYKA NARODOWOŚCIOWA SPOŁECZNOŚCI ZELOWA W XIX W.

Polacy

Spośród wszystkich nacji zamieszkujących Zelów i jego najbliższe okolice najmniej opracowań naukowych i popularnonaukowych (a raczej wzmianek) poświęconych zostało ludności polskiej. Jednym z najistotniejszych powodów takiego stanu rzeczy był fakt, że społeczność polska w omawianym okresie, szczególnie w pierwszej połowie XIX w., stanowiła zdecydowaną mniejszość populacji Zelowa. Innym powodem było to, że do 1916 r. wyznawcy kościoła rzymskokatolickiego (wyznanie to traktowano na ziemiach polskich, szczególnie w Królestwie Polskim, jako synonim polskości) nie posiadała na miejscu żadnej kaplicy ani duchownego.

Należy tutaj również zaznaczyć, że historycy mają problemy z ustaleniem liczby ludności polskiej na ziemiach polskich w XIX w. Ireneusz Ihnatowicz pisze: *Granice ziem etnograficznie polskich w XIX w. i liczebność Polaków je zamieszkujących niełatwo ustalić. Władze zaborcze przeważnie nie wyróżniały narodowości we wszelakich urzędowych spisach i rejestrach. Rozpoznawać więc przynależność narodową przychodzi na podstawie cech świadczących o niej pośrednio, takich jak: wyznanie, brzmienie imienia i nazwiska, region zamieszkania, zawód lub zajmowane stanowisko społeczne. Na terenach zamieszkiwanych przez ludność mieszaną, głównie na wschodzie, w ostatnim ćwierćwieczu XIX w. wyznanie rzymsko-katolickie uważane było nieomal za synonim narodowości polskiej*.

Zdaniem S. Kieniewicza: *Druga połowa XIX w. przynosi nieco dokładniejsze obliczenia*, *które pozwalają na szacunkowe ujęcie stanu liczebności ludności polskiej*. Według Tadeusza Łepkowskiego, ok. roku 1880, 30-40% mieszkańców ziem polskich miało świadomość narodową polską. Zaś wedle Krzysztofa Dunin-Wąsowicza liczba ludności polskiej w Królestwie w 1870 r. wynosiła 3.950 tys., w 1900 r. 6.755 tys., a w 1910 r. 9.418 tys. Józef Buszko podaje, że w 1897 r. Królestwo zamieszkiwało ogółem ok. 9.400 tys. Mieszkańców.

Z podanych danych można wyliczyć, że Polacy, pod koniec XIX w., stanowili ok. 72% ludności zaboru rosyjskiego.

W powiecie łaskim, w którego skład od 1867 r. wchodził Zelów, stosunek ogółu mieszkańców do ludności polskiej (katolików) ilustruje tabela 2.

Zupełnie inaczej sytuacja narodowościowa przedstawiała się w Zelowie i okolicznych wsiach zamieszkałych przez ludność czeską.

Zgodnie z umową kupna sprzedaży z 21 grudnia 1802 r. ludność miejscowa, czyli polska, została zmuszona do opuszczenia terenów Zelowa. Jedynym Polakiem, któremu zezwolono mieszkać w Zelowie, był wspomniany już A. Petrozelin. Następnymi Polakami szlacheckiej krwi, którzy osiedli się w okolicach Zelowa, byli Nieszkowscy dziedzice majątku Kącik. Należeli oni do polskiej szlachty kalwińskiej, jeździli na nabożeństwa do Zelowa.

Tabela 2. Ogólny stan ludności narodowości polskiej (katolików) powiatu łaskiego w latach 1889-1892

Rok	Ogół	Polacy	Procentowo
1889	112 192	81 284	72,4 %
1892	117 628	86 713	73,7 %

ródło: Opracowanie własne na podstawie: J. Śmiałowski, *Stosunki ludnościowe w Łasku w XIX i XX wieku*, [w:] *Łask, dzieje miasta*, pod red. J. Śmiałowskiego, Łask 1998, s. 466.

Należy również zwrócić uwagę na częściową polonizację czeskich osadników w Zelowie. Autorzy książki *Zarys Dziejów Zelowa* podają: […] *o zachowaniu dominacji Czechów tak w Zelowie, jak i w całej gminie świadczy* […] *m.in. używany wówczas na tych terenach język czeski, nawet przez ludność żydowską*. Jednak wypada pamiętać, że już ze Śląska bracia czescy przywieźli nazwiska polskie i niemieckie, a ich język czeski miał naleciałości wymowy polskiej. Zapewne na Śląsku ulegali wpływowi tamtejszej gwary polskiej. O tym świadczy fakt, że gdy osiedlili się w Zelowie, potrafili się porozumieć z okolicznym chłopstwem. Także wpływy polskie daje się zauważyć w spisie wyznawców religii ewangelickiej, który został sporządzony przez ks. Mozesa w 1848 r. w z związku z przygotowanym rozdziałem kościoła protestanckiego. Naliczył on 378 rodzin złożonych z 1370 osób, a ów rejestr zatytułował: *Lista imienna wyznawców ewangelickich po polsku i po czesku tylko, ale nie po niemiecku umiejących w obrębie parafii znajdujących się*. Podaje on, że osiem rodzin mówi (możliwe, że wyłącznie) po polsku. Wśród nich znaleźli się m.in. Balcer Gwiazdowski, Wawrzyniec Gruszczyński, Anna Piecarzyna, Jakub Jastrzębski a także posiadający czeskie nazwiska: Karol Szulc, Karol Franz i samotny Wojciech Werner. Wojciech Kriegseisen podaje, że w zelowskim kościele ewangelicko-reformowanym nabożeństwa odprawiano także po polsku. Większość dokumentów w archiwum parafii ewangelicko-reformowanej spisanych jest w języku polskim. Również w szkole gminnej w Zelowie zajęcia prowadzono m.in. po polsku. Wyciąg z *Opisu Sprzętów inwentarskich szkolnych Szkoły Elementarnej Zelowskiej* wymienia m.in. siedem tablic do zgłoskowania w języku polskim.

Jednakże Polacy w charakterze komorników zaczęli osiadać w Zelowie dopiero w latach trzydziestych XIX w. Wynajmo-

wali się oni do tkactwa oraz różnych prac i posług. Jak napisano wcześniej, Zelów zamieszkany przez wolnych od poddaństwa Czechów, był atrakcyjny dla okolicznej ludności polskiej, najczęściej chłopów pańszczyźnianych.

W 1845 r. w Zelowie było 64 katolików i można sądzić, iż byli nimi Polacy. O tym świadczy podane przez Martuszewskiego zdarzenie: […] *pewna zelowianka pojechała do Pragi i po powrocie bardzo się dziwiła, że w Czechach są sami Polacy. Stwierdziła bowiem, że większość Czechów to katolicy, a dla niej - ewangeliczki reformowanej - katolikami byli wyłącznie Polacy*. Tutaj, na marginesie, należałoby wspomnieć o dwóch polskich księżach ewangelicko-reformowanych - Adolfie Garszyńskim i Stefanie Skierskim, którzy pełnili swą posługę w Zelowie pod koniec XIX wieku.

Do szkoły zelowskiej przyjmowano dzieci różnych wyznań. Także w szkole pożdżenickiej uczono m.in. w języku polskim, gdyż współwłaścicielami tej osady byli również Polacy. Należałoby też wspomnieć o polskim nauczycielu Stanisławie Augustyńskim, który uczył w zelowskiej szkole od września 1890 r.

Pod koniec XIX w. wśród zelowskich przedsiębiorców znalazło się trzech Polaków: Łubiński, Światłowski i Wigdorowicz.

Gdy zelowscy tkacze w 1905 roku zrzeszyli się we własnym cechu, w skład którego wchodziło 600 członków, wśród nich znalazło się kilku Polaków. Organizowanie cechu zbiegło się w czasie z powstaniem pierwszej komórki SDKPiL, której założycielami byli Polacy: Franciszek Kowalski, Antoni Stanicki, Antoni Sopor, a także Czech Teofil Nemeczek.

Miejscowi Polacy obok zelowskich Czechów, brali udział w wojnie rosyjsko-japońskiej, która trwała w latach 1904-1905, np. Stefan Jadwiszczak. Brali również czynny udział w wydarzeniach rewolucyjnych 1905-1907, organizowali pochody i wiece patriotyczne, tajne zebrania tkaczy, kolportowali i rozklejali odezwy oraz ulotki patriotyczne.

W latach 1887-1909 ludność polska w Zelowie zwiększyła się ośmiokrotnie i w 1909 r. gminę zelowską zamieszkiwało ponad 1200 osób narodowości polskiej.

W latach I wojny światowej władze okupacyjne zezwoliły na otwarcie szkoły z polskim językiem nauczania.

Pod koniec wojny w Zelowie i jego okolicach poczęła uaktywniać się działalność niepodległościowa ludności polskiej. Jej inspiratorem był m.in. ksiądz Stanisław Rutkiewicz z Buczku. Także dużą rolę spełniała w tym okresie, działające w ówczesnym powiecie łaskim, Polska Organizacja Wojskowa. Jej sekcja zelowska liczyła 11 osób, z których w większość, wraz z dowódcą, plutonowym Adolfem Przepiórkowskim, stanowili Polacy.

Jak można zauważyć wiek XIX dla Zelowa pod kątem narodowościowym był stuleciem dynamicznych. Jeśli chodzi o społeczność polską to czynnik polskości umacniał się wraz z upływem czasu, gdyż utrzymanie czeskiego charakteru Zelowa położonego w centrum ziem polskich było po prostu niemożliwe.

Jacek Jadwiszczak

Ciąg dalszy piątego artykułu z cyklu o historii Zelowa napisany przez Jacka Jadwiszczaka z okazji 50-lecia nadania praw miejskich Zelowowi

CHARAKTERYSTYKA NARODOWOŚCIOWA SPOŁECZNOŚCI ZELOWA W XIX W.

Żydzi

Z omawianego tu okresu zachowało się bardzo mało materiałów archiwalnych dotyczących ludności żydowskiej zamieszkałej w Zelowie. Z tego powodu także w dotychczasowych opracowaniach dotyczących Zelowa pojawiają się jedynie ubogie wzmianki o zelowskich Żydach.

Zanim zostanie przedstawiona charakterystyka społeczności żydowskiej w Zelowie, należy ukazać życie i strukturę tej populacji na płaszczyźnie ogólnej, tj. na ziemiach polskich w XIX i w początkach XX w.

Jak pisze Artur Eisenbach: *Żydzi są historycznie ukształtowaną wspólnotą narodową o silnym poczuciu odrębności i swoistości kulturowej. Ich więź narodowa utrwaliła się w ciągu wieków, przejawiała się świadomość pochodzenia od wspólnych przodków, we wspólnocie losów historycznych całych pokoleń, w kulcie tradycji i bohaterów narodowych, wzmocniona poczuciem więzi religijnej, łączącej Żydów różnych krajów, a nawet kontynentów. Cała ta sfera przeżyć subiektywnych odegrała zasadniczą rolę w integracji społeczności żydowskiej*.

W hierarchicznej strukturze stanowej ludności ziem polskich okresu porozbiorowego (podobnie jak w okresie Rzeczypospolitej szlacheckiej) ludność żydowska zajmowała szczególne miejsce. Nie została ona zaliczona do żadnego z trzech wyróżnionych stanów: szlachty, mieszczan czy chłopów. Wszelkie przepisy, zakazy i nakazy władz rządowych odnosiły się do ogółu zbiorowości żydowskiej, bez względu na stan majątkowy, wykształcenie i pozycję społeczną poszczególnych jednostek. Prawne wydzielenie Żydów w odrębny stan przyczyniło się do ich izolacji w społeczeństwie.

Od pierwszej połowy XIX w. oświeceni Żydzi poświęcali się rozważaniom na temat zmiany swej sytuacji na ziemiach polskich i zrównania w prawach z Polakami. Konstytucja Księstwa Warszawskiego formalnie zniosła zasadę stanowości, w artykule 4 deklarowała równość wszystkich mieszkańców wobec prawa i wprowadzała instytucję obywatelstwa krajowego. Również Kodeks Napoleona zapewniał równość wobec prawa wszystkim mieszkańcom. Jednak dekrety z 7.IX.1808 i 17.X.1808 r. formalnie pozbawiły Żydów praw politycznych i obywatelskich. Tym samym pozbawiono ich prawa głosowania do sejmu, nabywania dóbr piastowania urzędów.

Położenie prawne Żydów nie uległo również poprawie w Królestwie Polskim. Wszystkie akty ustawodawcze Królestwa utrzymały odrębny status prawny ludności żydowskiej. Konstytucja z 27.XI.1815 r. uznała równość ludności chrześcijańskiej i pozbawiła Żydów zarówno praw politycznych i obywatelskich, jak i cywilnych. Także powstanie listopadowe nie zmieniło nic w kwestii żydowskiej. Dopiero po burzliwych latach Wiosny Ludów władze Królestwa Polskiego przystąpiły do generalnego przeglądu prawodawstwa wobec Żydów. Wraz z reformami administracyjnymi i społecznymi ludność żydowska została, po raz pierwszy ukazem z 5.VI.1861 r., dopuszczona do wyborów władz municypalnych i powiatowych na równych prawach z innymi mieszkańcami. Prawo wyborcze oznaczało dopuszczenie Żydów do praw politycznych. Kolejny akt emancypacyjny to ukaz z 5.VI.1862 r., który anulował ograniczenia w dziedzinie praw cywilnych, co w praktyce oznaczało całkowite zniesienie odrębności stanowej ludności żydowskiej.

Żydzi w omawianym czasookresie byli najliczniejszą, obok Polaków, narodowością na ziemiach polskich. W zaborze pruskim było ich stosunkowo niewielu, znacznie więcej - w zaborze austriackim i rosyjskim. I tak w 1816 r. w Królestwie było 212944 osób narodowości żydowskiej, a w 1862 r. 640333 osoby. Jednak największy napływ Żydów nastąpił po powstaniu styczniowym, w 1864 r., kiedy to zakazano pobytu Żydom na pewnych obszarach Cesarstwa Rosyjskiego. W wyniku tej migracji do 1909 r., przybyło do Królestwa 1107322 Żydów. Największą atrakcyjność posiadały dla nich wielkie ośrodki przemysłowo-handlowe, np. w Warszawie i w Łodzi. W końcu XIX w. znalazło się w nich około 25% ogółu ludności żydowskiej Królestwa. Żydzi osiedlali się także w małych miastach i osadach. Za przykład mogą służyć oddalone o 16 km od Zelowa miejscowości Łask (od 1867 r. miasto powiatowe Zelowa) i Bełchatów, w których w omawianym okresie występowała zdecydowana przewaga ludności żydowskiej. Wystarczy wskazać, że liczba Żydów w Łasku wzrosła z 56,2% w 1808 r. do 67,7% w 1897 r., a w Bełchatowie z 11% (17 osób) w 1809 r. do 77% w 1897 r.

Pierwsza wzmianka archiwalna dotycząca ludności żydowskiej w Zelowie pochodzi z 1817 r. i można się z niej dowiedzieć, że 13 maja niejaki Abraham Meyer umarł na gruźlicę. Grzegorz Gogol podaje, że: […] *był on karczmarzem w Zelowie, lecz nie wiadomo, od kiedy tam mieszkał*. Trudności w ustaleniu czasu zamieszkiwania i liczby ludności żydowskiej spowodowana jest tym, że Żydzi niekiedy celowo unikali rejestracji z obawy przed skutkami fiskalnymi, służbą wojskową i innymi restrykcjami. Ponadto od 1816 r. władze rządowe przeprowadziły masowe rugi ludności żydowskiej ze wsi, stosując środki administracyjne i ekonomiczne. Aby skuteczniej przeprowadzić

tę operacje, zabroniono Żydom wiejskim mieszkać w karczmach, gorzelniach i browarach.

Mieszkańcy Zelowa przyjmo-wli Żydów na komorne ze względu na pobierane od nich wysokie czynsze. Sami Żydzi godzili się na takie warunki po-nieważ od listopada 1808 r. Ra-da Stanu Księstwa Warszaw-skiego wprowadziła zupełny za-kaz nabywania przez Żydów dóbr ziemskich. Prawo to obo-wiązywało również w Królestwie Polskim do powstania stycznio-wego i odnosiło się także do dzierżawienia i zastawnego posiadania wielkich nieruchomości. Także nie dopuszczono ich do korporacji kupieckich i rzemieślniczych.

Ks. J. Mozes w liście do komisarza obwodu sieradzkiego pisze, że w 1831 r. Zelów zamieszkiwało około 100 Żydów na komornym. Korzystając z tego, że Zelów był „wolną wsią", Żydzi mogli tu bez konsensów rzemieślniczych koniecznych w innych miejscowościach trudnić się ubojem bydła, handlem bawełny, korzeni, leguminy, pieczeniem chleba i bułek, kapelusznictwem i innymi rzemiosłami.

W dniu 16 lipca 1825 r., z inicjatywy księdza Aleksandra Głowackiego, 47 mieszkańców Zelowa podpisało deklarację w której oświadczyło, że od maja 1826 r. nie będą przyjmować Żydów na komorne. Poza tym postanowili, że każdy, kto złamie owo przyrzeczenie, będzie zmuszony zapłacić karę w wysokości pięciu talarów do kasy kościelnej. Grzywna ta miała być co tydzień podwyższana, gdyby ktoś nadal łamał tekst deklaracji. Deklarację tą podpisali m.in. wójt i nauczyciel Jan Duszek, członkowie Kolegium kościelnego - Jan Hoffman, Wacław Zanuar, Bogumił Matejka, Jan Buresz, Jan Tomesz, ponadto superintendent kościoła ewangelicko-reformowanego w Królestwie Polskim - Karol Diehl, dziedzic Kącika Stanisław Nieszkowski i pastor z Żychlina J. Scholtz. Komorne wypowiedziano: *Józefowi Wolfowi (z rodziną) u Karola Słamy, Chaskielowi Białkowi (z rodziną) u Marcina Noska, Unszelowi Kohnowi (z rodziną) u Pawła Jelonka starszego, Abrahamowi Sadowskiemu (z rodziną) u Józefa Szary, Ickowi Wieruszowskiemu (z rodziną) u Wacława Wesołowskiego, Joskowi Sromotce u Krystiana Szary, Szlomie Sztormowi i jego zięciowi u Jana Słamy, Berkowi Birnbaumowi u Wesołowskich*.

Jednak w praktyce większość czeskich osadników nie stosowała się do tego oświadczenia, gdyż cztery lata po podpisaniu noty kasa kościelna była wciąż pusta, a mieszkańcy Zelowa nadal przyjmowali Żydów na komorne, ponieważ, jak wspomniano wcześniej, Żydzi za komorne musieli uiszczać wysokie opłaty. Przynosiło to znaczny i dodatkowy dochód właścicielowi lokalu. Z kolei Żydzi-komornicy dostarczali „swoim Czechom" bawełnę, surowiec wówczas rarytasowy. Tym samym dawali im możliwość produkowania materiałów poszukiwanych na rynku, zawłaszcza, że wojna polsko-rosyjska zahamowała normalną produkcję w nowo powstającym łódzkim okręgu włókienniczym. Natomiast ksiądz Głowacki - inicjator deklaracji - przestał być pastorem z powodu nadużywania alkoholu.

Dobra sytuacja Żydów zmieniła się dopiero w wyniku tzw. „wojny żydowskiej" prowadzonej przez księdza Mozesa. Twierdził on, że Żydzi demoralizują społeczność zelowską, zniewazają roboty publiczne i rozpijają mieszkańców Zelowa. Sprawa zaostrzyła się, gdy w lipcu 1831 r. Żyd Hersz Kupferwasser, mieszkający u starego Jana Jersaka pojechał do Warszawy i zakupił tam bawełnę zakażoną cholerą. Przywiózł bawełnę do Zelowa i rozdał bawełnę na wyrób między ludzi. Po paru dniach w Zelowie pojawiła się zaraza. Zmarło 20 osób. Komisarz Obwodu Sieradzkiego kazał spalić bawełnę, jednak Kupferwasser zdążył przewieźć ją do Buczku, osady oddalonej o około 5 km od Zelowa. Tam również wybuchła epidemia, toteż Kupferwasser wywiózł ją jeszcze dalej. Gdy groza minęła bawełna powróciła do Zelowa.

Ksiądz Mozes próbował wykorzystać napiętą sytuację i wysłał skargę na Kupferwassera do Komisarza Obwodu Sieradzkiego, ale władze państwowe nie chciały angażować się w spór. Wobec tego napisał obszerny raport do superintendenta w Kaliszu oskarżając społeczność żydowską o demoralizację mieszkańców Zelowa. Jednak nie mogąc liczyć na lokalne władze, ksiądz Mozes nie apelował wyżej, gdyż powstanie listopadowe chyliło się ku upadkowi, Warszawę opanowali Rosjanie, a Żydzi w Zelowie coraz głośniej mówili o sympatii księdza Mozesa do powstańców. Wskutek tego pastor postanowił zmobilizować wiejską biedotę przeciw ludności żydowskiej. Oskarżał kupców żydowskich o to, że handlując wyprodukowanymi materiałami, przywłaszczają sobie zyski z pracy tkaczy czeskich. Zwracał uwagę również na to, że Żydzi-komornicy wyprą ze Zelowa czeskich komorników, a potem zaczną sami kupować ziemię w Zelowie, a następnie będą budować własne domy na swojej ziemi. Ks. J. Mozes zyskał szczególnie poparcie wśród komorników czeskich, którzy zajmowali się wyłącznie tkactwem i bali się tego, że komornicy żydowscy, którzy płacili więcej za komorne, tym sposobem wyprą ich ostatecznie ze Zelowa.

Ostatecznie wysiłki ks. Mozesa nie szły na marne i znalazły uznanie wśród mieszkańców. Wskazuje na to odezwa do gospodarzy Zelowa podpisana przez 110 mieszkańców, w tym wójta J. Duszka i sołtysa B. Fibicha. Wzywała ona do nieprzyjmowania Żydów na komorne. Niemniej konflikt zakończył się korzystnie dla pastora. Gdy w 1832 r. zostały zniszczone topole, które chroniły plebanię przed wiatrem, o ten chuligański czyn posądzono miejscowych Żydów. Pod kolejną antyżydowską petycją podpisało się 119 osób, a w dokumencie z 3 maja 1833 roku, wykazano już tylko 8 rodzin żydowskich w Zelowie.

Tzw. „wojnę żydowską" zakończyła rozprawa sądowa, do której doszło w Szadku. Sprawę o zniesławienie pastora przez ludność żydowską wygrał ksiądz Mozes. Jej następstwem były nieliczne aresztowania, a ostatni Żydzi wyemigrowali do Łasku. Pojawili się oni w Zelowie dopiero 20-30 lat później.

Wygnanie Żydów z Zelowa w aspekcie ekonomicznym było zjawiskiem negatywnym, gdyż równało się to „wygnaniu" bawełny z Zelowa, a powrotowi wełny i lnu.

Od czasu wygnania Żydów z Zelowa do 1860 r. w osadzie pojawiali się tzw. Żydzi-domokrążcy. Martuszewski podaje: *W pamięci najstarszych zelowian pozostali do dziś Żydzi-domokrążcy, których zawsze mile witali i starzy i młodzi. Dla dzieci mieli oni w swoich wózkach zabawki i cukierki.* […] *Żyd-domokrążca był biedny, więc pokorny. Przychodził z innych wsi, więc przynosił najświeższe nowiny, może nawet ciekawsze od tych, które w wielkich miastach podawały trudne do czytania gazety. Żydek umiał pożartować i nie gniewał się, gdy sobie z niego żartowano*.

W latach 60-tych do Zelowa ponownie zaczęła napływać ludność żydowska, gdyż ks. Mozes zgodził się, aby wolno było przyjmować żydowskich domokrążców w okresie zimy. I tak w 1867 r. było w Zelowie 40 rodzin żydowskich. Powstało Towarzystwo Żydowskie, które w 1878 roku skupiało 100 rodzin. W 1879 r. w Zelowie było 250 Żydów, a dziesięciu z nich było posiadaczami własnych domów. W 1905 r. 225 rodzin żydowskich zamieszkiwało 45 domów. W ciągu około 30 lat ich liczba wzrosła ponad sześciokrotnie.

Pod koniec XIX w. poważnie wzrosło znaczenie Żydów w rozwoju gospodarczym Zelowa. Tadeusz Czajkowski wymienia kilku przedsiębiorców żydowskich, którzy prowadzili swój interes w Zelowie: Fedler, Mac, Tajtelbaum, Freindt, Libermann, Brant, Rozenblum, Pick, Kohn, Paluch, Frydman. Także Martuszewski wymienia kilku fabrykantów żydowskich, którzy płacili największe składki na szkołę zelowską: Szaja Rozenblum, Abram Lindermann, Abram Icek Kupferwasser, Sucher Lewi, Czaklower, Poznersohn.

Jacek Jadwiszczak

Ciąg dalszy piątego artykułu z cyklu o historii Zelowa napisany przez Jacka Jadwiszczaka

CHARAKTERYSTYKA NARODOWOŚCIOWA SPOŁECZNOŚCI ZELOWA W XIX W.

Niemcy

Najmniej liczną grupą narodowościową, nie licząc kilku rodzin pochodzenia rosyjskiego, zamieszkującą omawiany region byli Niemcy.

Podobnie jak w przypadku ludności żydowskiej brakuje materiałów archiwalnych i opracowań naukowych dotyczących społeczności niemieckiej w Zelowie i jego okolicach. Jedynie książka *49 listów z powodu Braci Czeskich* porusza ten problem nieco szerzej niż inne publikacje dotyczące historii Zelowa.

Jeśli chodzi o mniejszość niemiecką zamieszkałą na ziemiach polskich w omawianym okresie, to była ona najliczniejszą poza ludnością żydowską grupą mniejszościową. Jak pisze K. Grünberg: […] *badania historyczne, socjologiczne i kulturoznawcze dowiodły, że ludność niemiecka mieszkająca na ziemiach polskich stanowiła element sztucznie transplantowany na Wschód.*

Ludność niemiecka przybywała na ziemie polskie w trzech etapach. Pierwsza fala osadnictwa niemieckiego, obejmująca terytorium niemal całego średniowiecznego państwa polskiego, została wchłonięta przez ludność miejscową. Druga kolonizacja związana była przyczynowo z następstwami spustoszeń dokonanych przez wojnę trzydziestoletnią, a także w efektem nietolerancji religijnej panującej w Rzeszy. Trzecia fala emigracyjna miała miejsce w XIX w. i była spowodowana przesiedlaniem niemieckiej ludności w ramach akcji germanizacyjnej.

Niemcy byli najbardziej zróżnicowaną społecznie mniejszością narodową: od bankierów i przemysłowców poprzez kupców, rzemieślników, którzy miewali swe odrębne cechy, kadrę techniczną i robotniczą w przemyśle, do kilkudziesięciu tysięcy chłopów - kolonistów oraz wyrobników małomiasteczkowych i wiejskich. Ogólnie ludność niemiecka była zamożniejsza niż Polacy tych samych kategorii. Dla władz cesarskich był to element politycznie godny zaufania. Wielu Niemców służyło w armii, dyplomacji, administracji rosyjskiej, a także uczestniczyło w życiu kulturalnym cesarstwa. Polonizacja ludności niemieckiej dokonywała się szybko, a jedyne odruchy ksenofobii ze strony polskiej miały częściej swe źródło w wyznaniowych aniżeli w narodowojęzykowych odrębnościach.

Biorąc pod uwagę tylko ludność miejską okolicznych miejscowości omawianego regionu, widzimy na przykład, że w połowie XIX w. około 30% mieszkańców Zduńskiej Woli i Zgierza, 25% Tomaszowa i Pabianic, połowa ludności Aleksandrowa i 41,1% mieszkańców Łodzi stanowili Niemcy. W 1870 r. w Bełchatowie stanowili oni 11%, w 1897 r. w Piotrkowie Trybunalskim 1,7%, a w Łasku 0,7% ogółu ludności. Należy tutaj zauważyć, że w miejscowościach leżących bliżej Zelowa jest znacznie mniej Niemców.

Pierwsi osadnicy niemieccy pojawili się w okolicach Zelowa w latach Księstwa Warszawskiego. Byli to koloniści z Saksonii, tak zwani olendrowie (nazwa ich pochodziła od słowa Haulander - wyręby lasów pod nowe pola uprawne), którzy osiedlili się w pobliskich Pożdżenicach.

W 1843 r. wraz z mieszkającymi tu Polakami i Czechami odkupili oni tę wieś od dotychczasowego właściciela Miączyńskiego. W 1844 r. Pożdżenice zamieszkiwało 6 rodzin polskich, 30 czeskich i 33 niemieckie. Pożdżenice były wsią zdecydowanie niemiecką. W rękach niemieckich znajdowało się 889,5 morgi gruntu, w czeskich 375 mórg, a w polskich 75 mórg. Wśród Niemców przeważały gospodarstwa piętnastomorgowe, a zdarzały się i większe, np. jedno z nich liczyło 120 mórg. Prócz uprawy roli ludność niemiecka Pożdżenic zajmowała się rzemiosłem tkackim.

Zaraz po wykupieniu Pożdżenic Niemcy założyli szkołę wyznaniową - luterańską. Na tym tle doszło do „wojny o szkołę" pomiędzy Niemcami, wyznawcami kościoła agsbursko-reformowanego, a Czechami wyznawcami kościoła ewangelicko-reformowanego. Pożdżeniccy Czesi nie chcieli posyłać swych dzieci do niemieckiej, a zarazem luterańskiej szkoły. W odpowiedzi Niemcy nasyłali na Czechów egzekutorów, aby zmusić ich do płacenia składek na wspólną szkołę. Jednak z upływem czasu sprawa stała się bardziej skomplikowana, gdyż w 1858 r. wśród wyznawców ewangelicko-reformowanych znalazło się siedemnaście rodzin niemieckich. Bardzo możliwe, że był to wynik małżeństw mieszanych. Niemcy, którzy zmienili wyznanie, także byli prześladowani. Jak pisze Martuszewski: *[…] Luteranie egzekwując sądownie świadczenia na rzecz swojej szkoły w której nauka odbywała się po niemiecku, nie szczędzili również swych współplemieńców innego obecnie wyznania. Między innymi prześladowana była biedna uboga wdowa Luiza Ketnerowa, której poborca otworzył skrzynkę i zabrał kawałek płótna i sukienkę dziecka, mimo najrzewniejszych próśb tej biednej staruszki i jej gospodarza-katolika Łukasza Jawolskiego.* Tzw. wojna o szkołę zakończyła się dopiero w 1860 r., gdy Czesi uzyskali prawo do własnej szkoły, a pierwszym jej nauczycielem został Karol Słama.

Oprócz Pożdżenic ludność niemiecka zamieszkiwała również inne wsie: Nowa Wieś, Weronika, Ignaców, Raszowy, Kociszew, Herbertów, Pawłowo, Bocianicha, Zabłoty i Patoki. Miejscowości te są położone kilka kilometrów od Zelowa.

W Zelowie pierwsi Niemcy pojawili się w połowie lat trzydziestych XIX w. i znaczna ich część uległa szybkiej czechizacji. Jak podaje Martuszewski: *[…] ks. Mozes uznawał za*

Niemców starego Fibicha, Wewerkę, Gerke, Waltera. A propos „starego Fibicha" na pewno urodził się on na Śląsku jako Gottlieb Fiebich, ale umarł w Zelowie jako Bogumił Fibich. Innym przykładem może być przedstawiona przez Martuszewskiego, rodzina Englów, która przybyła do Zelowa w 1850 r. Jej członkowie byli kolonistami saskimi przybyłymi do Zelowa z Kaliskiego. Ulegli szybko, bo w ciągu ośmiu lat czechizacji. Zapewne na taką sytuację złożyło się kilka czynników. Po pierwsze, w Królestwie Polskim od 1828 r. do 1849 r. istniał Generalny Konsystorz kościoła protestanckiego, który łączył w sobie wyznawców kościoła ewangelicko--reformowanego i wyznawców kościoła ewangelicko-augsburskiego. W warunkach zelowskich powodowało to, że luteranie (ludność niemiecka) musieli uczęszczać na msze do kościoła ewangelicko-reformowanego w Zelowie. Wyznawcami tego kościoła byli zaś Czesi, a sczechizowanie, np. Englów, zaczynało się od przejścia z luteranizmu na kalwinizm. Po drugie, przytłaczająca większość mieszkańców gminy zelowskiej i Zelowa była narodowości czeskiej.

W 1845 r., na 1347 mieszkańców Zelowa, było 19 luteran, czyli Niemców wyznania ewangelicko-augsburskiego.

Pod koniec XIX w. wśród społeczności niemieckiej filiału pożdżenickiego uaktywnił się ruch migracyjny i około 1/3 ludności tej narodowości udała się w okolice Poznania.

Po tych wędrówkach migracyjnych wzrosło znaczenie Zelowa, który stał się centrum luterańskim na tym obszarze w latach II Rzeczypospolitej.

Jacek Jadwiszczak

PORADY WETERYNARYJNE

CHOROBA KOCIEGO PAZURA

Postanowiłem ją opisać, gdyż ma nieco magiczną nazwę i jest też tak traktowana.

Choroba kociego pazura jest chorobą zakaźną o łagodnym przebiegu, charakteryzująca się u ludzi powstawaniem tzw. zmiany pierwotnej w formie ropiejącego guzka lub obrzęku i zapaleniem jednego lub kilku węzłów chłonnych oraz występowaniem na ogół łagodnych i niespecyficznych objawów ogólnych (dreszcze, złe samopoczucie). Poważniejsze powikłania zdarzają się na szczęście bardzo rzadko i głównie u osób z obniżoną odpornością. Stosunkowo często dochodzi do samowyleczenia.

Choroba występuje na całym świecie, a zakażeniu najczęściej ulegają dzieci. Najwięcej zachorowań zdarza się w okresie wczesnojesiennym. Przez bardzo długi czas czynnik wywołujący chorobę był nieznany. Obecnie wiadomo, że wywołuje ją drobnoustrój Bartonella henselae. Źródłem zakażenia człowieka jest głównie kot, zwłaszcza młody. Do zakażenia dochodzi najczęściej wskutek podrapania lub pogryzienia. Kot jest bezobjawowym nosicielem choroby, a nabywa ją od ptaków i małych gryzoni na które poluje. Chorobę przenosić mogą prawdopodobnie pchły kocie i kleszcze. Tak więc najważniejszą ochroną przed chorobą jest ostrożne obchodzenie się z kotem, dbanie o higienę ewentualnych zranień oraz eliminację ze środowiska pcheł i kleszczy.

TOXOPLAZMOZA (wywołana przez pierwotnia-ka Toxoplasma gondii) jest powszechnym „straszakiem" kobiet przed posiadaniem kotów. Jest to jednak „straszak" mocno przesadzony. Dlaczego?

Po pierwsze: procent domowych kotów, które są nosicielami toksoplazmozy jest niewielki i dotyczy kotów utrzymywanych w złych warunkach higienicznych oraz żywionych surowym mięsem.

Po drugie: nosicielami są głównie koty dzikie (a i to nie wszystkie), polujące na gryzonie, które mogą być chore na toksoplazmozę - wtedy kot się zaraża.



Po trzecie: zarażone koty wydalają z kałem jaja pasożyta przez krótki czas po zarażeniu i towarzyszą temu objawy chorobowe, dlatego z chorym kotem najlepiej udać się do lecznicy.

Po czwarte: jaja pasożyta uzyskują zdolność do zarażania dopiero po około 2 tygodniach bytowania w środowisku zewnętrznym. Stąd jeśli w domu, w którym przebywa kot jest utrzymywana higiena możliwość zarażenia jest znikoma.

I po piąte: wielu ludzi zarażonych jest toksoplazmozą, lecz bynajmniej nie od kotów, a poprzez spożywanie surowego mięsa lub niegotowanego mleka. To jest główne źródło zarażenia ludzi, niestety tak mało znane. Gotowanie lub pieczenie niszczy T. gondii jeśli są obecne w mięsie lub w mleku.

lek. wet. Przemysław Rybiński
specjalista chirurgii weterynaryjnej
specjalista chorób psów i kotów

Jest to ostatni artykuł z cyklu o historii Zelowa napisany przez Jacka Jadwiszczaka

ZAKOŃCZENIE

Dzieje Zelowa można podzielić na następujące etapy. Pierwszy - od powstania osady do roku 1803 r., drugi - od nabycia Zelowa przez osadników czeskich do 1939 r., czyli wybuchu II wojny światowej, trzeci - okres wojenny, w którym to nastąpiły największe zmiany w strukturze etniczno-religijnej, czwarty - lata powojenne.

Jeśli chodzi o pierwszy etap dziejów Zelowa, to jego odtworzenie napotyka na trudności z powodu skąpej ilości materiałów archiwalnych i literatury. Rozwój osadnictwa w tym regionie rozpoczął się dopiero w XIII wieku, w okresie tzw. kolonizacji na prawie zachodnioeuropejskim, które w Polsce przyjęło się pod nazwą prawa niemieckiego lub magdeburskiego.

Na omawianym obszarze założono na prawie niemieckim cały szereg nowych ośrodków handlowych, które otrzymały wówczas prawa miejskie. Szczególnie w tym czasie rozwinął się Piotrków. Jedną z osad powstałych w pobliżu rzeki Pilsi był Zelów, który nosił pierwotnie nazwę Szelyów, a następnie Zeliów. Pierwszy zapis historyczny dotyczący Zelowa pochodzi z 1402 roku.

W średniowieczu, na omawianym obszarze, ludność wiejska utrzymywała się głównie z uprawy roli i hodowli zwierząt. Miało to ogromny wpływ na rozwój osadnictwa na tych terenach. Szczególnie w okolicach rzeki Pilsi, gdzie występowały w większości gleby mało urodzajne. Jednak niskie plony rekompensowano karczowaniem lasów i zagospodarowywaniem nowych terenów pod uprawę.

Od XVI w. w tych okolicach przeważały drobne majątki szlacheckie, cząstkowe lub jednowioskowe. Położenie ludności chłopskiej było mniej więcej takie samo jak na sąsiednich obszarach: Wielkopolski, Małopolski i Mazowsza, natomiast rozwój gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej nastąpił na tych terenach nieco później. W znacznym stopniu spowodowały to trudności wywozu zboża z tego obszaru, gdyż zawalona, w wielu miejscach leżącymi na dnie pniami drzew, Pilica nie nadawała się do spławu. Z tych też przyczyn miejscowej szlachcie, przez dość długi czas, nie opłacało się rozbudowywać należących do niej folwarków, gdyż bardziej było dla niej korzystne ściąganie z chłopów czynszu w naturaliach i gotówce. Znaczna rozbudowa gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej nastąpiła dopiero w drugim i trzecim ćwierćwieczu XVI w. Wraz z jej rozwojem pogorszyła się sytuacja materialna chłopów oraz zwiększyła się bezpośrednia zależność chłopów od panów.

W XVI wieku Zelów był wsią szlachecką w województwie sieradzkim i należał do parafii Buczek.

Koniec XVI i pierwsze lata XVII w. był okresem największego rozkwitu gospodarczego omawianego obszaru. Znacznie zwiększyła się jego ludność. Jednak okres prosperity nie trwał długo, gdyż już w drugim ćwierćwieczu XVII w. Rzeczpospolita wkroczyła w okres długotrwałych i wyniszczających wojen, których skutkiem były katastrofalne zniszczenia. Wojny i ciągnące się za wojskiem zarazy (w połowie XVII w. na tych terenach wybuchła epidemia tyfusu) spowodowały wyludnienie znacznych obszarów i spadek liczby ludności. Zwiększyło się zacofanie gospodarcze, które miało w konsekwencji katastrofalne znaczenie dla losów całej Polski w XVIII w.

Natomiast w drugim okresie dziejów tej osady, po nabyciu majątku Zelów przez braci czeskich, można mówić o odrębnej historii tej miejscowości. Od 1803 r. m.in. rozpoczynają się wszystkie księgi metrykalne, został wybrany samorząd wsi, nastąpił wyraźny przyrost mieszkańców.

Nowi właściciele zastrzegli w umowie zakupu, że ówczesny właściciel J. Świdziński ma przesiedlić dotychczasowych mieszkańców na inne swoje posiadłości. W konsekwencji chłopi zelowscy opuścili ten teren pozostawiając zabudowania, w których mieszkali. Odsadnicy także mieli zagwarantowaną ochronę prawną i wolność osobistą. Tak korzystny zakup mogli oni zrealizować dzięki polityce kolonizacyjnej państwa pruskiego i dzięki swym ewangelicko-reformowanym protektorom.

Zelów, położony w lasach, z dala od szlaków handlowych i większych miast, był dla kolonistów czeskich odpowiednim miejscem, gdzie mogli znaleźć schronienie i zbudować podstawy swojej społeczno-religijnej wspólnoty. Należy tutaj zauważyć, że niekorzystne położenie geograficzne pod względem rozwoju gospodarczego było dla osadników mniej ważne niż swoboda i wolność religijna.

Jednak dążenie do utrzymania czeskiego charakteru Zelowa z czasem stało się niemożliwe.

Zelów po 1802 r. przeszedł ciężkie chwile związane ze skomplikowaną sytuacją polityczną ziem polskich w tamtym okresie, tzn. przemarsz wojsk napoleońskich w 1812 r., powstanie listopadowe i styczniowe oraz I wojna światowa. Kryzysowe wydarzenia w samym Zelowie to: „wojna żydowska", epidemie cholery i bezrobocie. Zdarzenia i zjawiska te powodowały liczne zmiany administracyjne i rotację ludności. Społeczność czeska migrowała z Zelowa w poszukiwaniu zarobku. Wyjeżdżano do Łodzi, Żyrardowa i Warszawy. Wiele rodzin wyemigrowało do Niemiec i Rosji. Wyjeżdżający sprzedawali swoje grunty gospodarzom pobliskich wsi. Powodowało to napływ do Zelowa ludności nieczeskiej, osiedlali się Żydzi, Polacy i Niemcy. Zelów stopniowo

zmieniał się z czeskiego na wielonarodowościowy, stawał się „wieżą Babel”, zarówno w aspekcie językowym, narodowościowym, jak i wyznaniowym.

Należy również zwrócić uwagę, że Zelów, zamieszkały przez wolnych od poddaństwa Czechów, był atrakcyjny dla okolicznych chłopów pańszczyźnianych. Często wynajmowali się oni do pracy w tkactwie, gospodarstwie i do posług domowych. Także chętnie ludność czeska przyjmowała Żydów na komorne, ze względu na pobierane od nich wysokie czynsze.

Natomiast jeśli chodzi o wzajemne stosunki narodowościowo-wyznaniowe można powiedzieć, że na ogół były one poprawne. Co prawda doszło do napięć pomiędzy ludnością żydowską a pastorem ewangelicko-reformowanym ks. J. Mozesem, ale był to konflikt nie na podłożu religijnym czy narodowym, lecz moralnym. Zdaniem ks. Mozesa Żydzi demoralizowali społeczność zelowską, znieważali roboty publiczne i rozpijali mieszkańców Zelowa.

Trudny czas, podobnie jak cały kraj, przeżywał Zelów w czasie II wojny światowej. Po zakończeniu działań wojennych związanych z kampanią wrześniową władze niemieckie ustanowiły na zajętych terenach własną administrację. Region łódzki, w tym także Zelów, został włączony do Rzeszy Niemieckiej na mocy dekretu A. Hitlera z 8 października 1939 r. Włączone do III Rzeszy tereny polskie poddane zostały silnej germanizacji, realizowanej poprzez masowe wysiedlenia ludności polskiej i żydowskiej oraz osiedlanie w jej miejsce Niemców. W Zelowie wysiedlenia objęły także Czechów. W Zelowie zorganizowano dwa obozy pracy przymusowej były to filie więzienia w Sieradzu. Jeden znajdował się w zakładach Jersaka przy ulicy Żeromskiego 21, drugi natomiast w fabryce Karola Rajcherta w Herbertowie.

Istotnym elementem działań władz okupacyjnych była segregacja ludności zamieszkującej wielonarodowościowy i zróżnicowany wyznaniowo Zelów. Władze niemieckie prowadziły politykę według starorzymskiej zasady „dziel i rządź” co miało skłócić mieszkańców Zelowa. Narzędziem takich działań było wprowadzenie niemieckiej listy narodowej, tzw. Deutsche Volksliste. Oferowana ona była Niemcom, Czechom, jak też osobom pochodzącym z rodzin mieszanych.

Ofensywa styczniowa 1945 r. przeprowadzona przez Armię Czerwoną przyniosła wyzwolenie Zelowa. Bezpośrednimi wyzwolicielami były wojska 3. Armii Gwardyjskiej gen. Gordowa. Nastąpiły wysiedlenia ludności niemieckiej. Na Czechów zaś napadały uzbrojone grupy przestępcze. W tych warunkach większość Czechów około 90 % zdecydowała się na reemigrację do Czechosłowacji. Natomiast w Zelowie masowo osiedlają się Polacy. Po upaństwowieniu zakładów włókienniczych powstają w czerwcu 1946 r. Państwowe Zakłady Przemysłu Bawełnianego „Fanar”, które stają się głównym zakładem miasta, zatrudniając początkowo 366 osób. Zelów uzyskał prawa miejskie w 1957 r. Po zmianach administracyjnych dokonanych w 1975 r. miasto i gmina Zelów weszły w skład województwa piotrkowskiego. Obecnie Zelów jako gmina miejsko-wiejska wchodzi w skład powiatu bełchatowskiego w województwie łódzkim. Znaczącą rolę w życiu mieszkańców Zelowa odgrywają dwa wielkie zakłady kopalnia i elektrownia w Bełchatowie, gdzie wielu zelowian znalazło tam zatrudnienie.

Jacek Jadwiszczak

ROK STRAŻACKICH JUBILEUSZY

Zapowiada się, że 2008 będzie rokiem wypełnionym imprezami najwyższej rangi dla ochotniczych straży pożarnych na terenie Gminy Zelów. Aż 5 jednostek będzie obchodziło jubileusze swojego powstania OSP Bocianicha i OSP Łobudzice 90-lecie, OSP Karczmy 85-lecie, OSP Kociszew 80-lecie oraz OSP Chajczyny 50-lecie. Kalendarz obchodów został przyjęty na posiedzeniu Zarządu Gminnego Związku OSP w dniu 10 lutego br. Ponadto Zarząd ustalił harmonogram kampanii sprawozdawczej za rok 2007, która potrwa do połowy marca. Spotkanie było także okazją do przekazania wszystkim jednostkom OSP podziękowań i gratulacji z okazji zakończonych właśnie obchodów 50-lecia praw miejskich Zelowa.

Okolicznościowe upominki wręczył prezesom straży burmistrz Zelowa i jednocześnie prezes Zarządu Gminnego OSP Sławomir Malinowski.

O.K.Ch.



[illegible] LISTOPADA
[illegible]
ROCZNIK VII
NUMER
46

JLUSTRACJA POLSKA

45 GROSZY



Obrona Częstochowy na filmie

Nowa wytwórnia filmowa „Petrofilm" w Warszawie kończy nakręcanie monumentalnego filmu historyczno-religijnego p. t. „Przeor Kordecki, obrońca Częstochowy". Główną rolę kobiecą gra w nim Lili Zielińska. Patrz artykuł wewnątrz numeru.

ZELÓW

MIASTO NIESPODZIANEK

Sekciarze pod Łodzią

Napisał L. Gluck — Zdjęcia Konrada Hoffmana



Może kiedyś była kapliczką ta studnia w Zelowie, na której szczycie widnieje figura świętego.



W samem centrum Zelowa buduje się piękny, nowoczesny architektonicznie kościół katolicki.



Tego samego dnia odbyło się w Zelowie poświęcenie kamienia węgielnego pod kościół katolicki i pod kościół ewangelicki, który widzimy na zdjęciu.



Nie brak w Zelowie i małej cerkiewki prawosławnej.

Kiedy zajeżdżamy naszym samochodem na rynek, nie przeczuwamy jeszcze niczego. Zaraz obskoczyły nas chmarą żydowskie dzieci, napełniając cały rynek przeraźliwym hałasem. Przywykliśmy do tego w wędrówce po łódzkich okolicach. Właściwie przyjechaliśmy tu przyjrzeć się pracy chałupników-tkaczy, którzy w Zelowie, Bełchatowie i całej niemal okolicy stanowią duży procent ludności.

Statystyki, któremi nas zaopatrzono w gminie, przyniosły rewelacyjne niespodzianki. Najciekawsza była statystyka wyznaniowa. W tem małem skupieniu ludzkiem, liczącem

około 4 000 mieszkańców, skupiło się 6 zarejestrowanych wyznań, ale oprócz tego, jak zapewniono nas, są jeszcze i inne.

Wychodzimy z gminy, skłonni teraz na wszystko, cokolwiek widzimy w Zelowie, patrzeć w świetle tej nieoczekiwanej statystyki: dziwna ozdoba na jednym z domów, przedstawiająca kulę z strzałą, wydaje się symbolem jakiejś sekty, skrywającym przepastne tajemnice i bezdroża herezji, cisza, która panuje na ulicach, odsłania przed nami mistyczne oblicze, nawet brzęk dzwonka w aptece brzmi nam inaczej — zaświatowo.

Ale skąd to wszystko w poczciwym Zelowie? Otóż z tem była taka historja: W roku 1803 Zelów kupili „bracia czescy" i wraz z tradycjami husyckiemi przenieśli ową skłonność, tak typową dla czasów reformacji, którą odziedziczyły wszystkie wyznania reformowane, skłonność do sekt, rozgałęzień i rozważań biblijnych. To też Czesi stanowią najbardziej pod względem religijnym zróżniczkowaną ludność Zelowa. Największa ich część należy do kościoła ewangelickiego reformowanego (tradycje husyckie). Dość blisko rynku mają okazały zbór. Nad drzwiami sylabizujemy czeski napis: „Nemylme se, Buh ne bude oklaman. Nebo cozkoli rozsival by clovek tot bude i ziti". — Zbór jest otoczony wysokiemi sztachetami i głucho zamknięty. Wokół drzewa szumią jesienną dogorywającą zielenią. Ponad niemi wystercza szczyt wieży z dziwnym krzyżem (przypominającym krzyże orderów i odznaczeń).



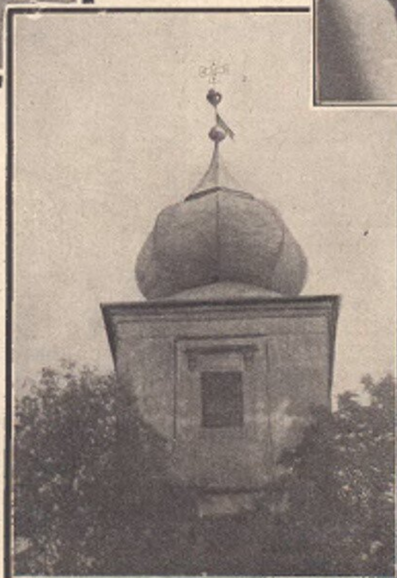
„My każemy Chrystusa Ukrzyżowanego". Taki napis widnienie nad wejściem do domu modlitwy babtystów w Zelowie.



Malowniczy ten dworek w Zelowie jest także domem modlitwy.



Na ulicach widać często modlących się ludzi.



Schowana w gąszczu drzew świątynia „braci czeskich". Zbór ten jest ogrodzony wysokim płotem, zamknięty i niedostępny.

Niedaleko stąd mają dom modlitwy wolno-reformowani. Mieści się on w prywatnym domu. Nic nie zdradza, że tutaj może być świątynia. Puste okna na pierwszem piętrze milczą. Na parterze mieszkają jacyś ludzie. Przed domem rośnie kapusta i przechadzają się dostojnie kury. Jakiś Żyd kręci się przy bramie.

Znacznie okazalszy jest dom modlitwy babtystów, zbudowany w r. 1894. Jest to właściwie schludna, murowana szopa z gankiem i werandą. Po prawej stronie białe firanki zdradzają, że ktoś tam mieszka, po lewej gołe okna pozwalają nam oglądać nagie ściany. Tuż przy oknie stoi kazalnica i podjum, calą salę zajmują ławki. Jest w tem zamierzona skromność, celowość, surowa prostota, ale o pięknie nie można mówić. Napis na domu głosi wszem wobec: „Myt Pak kazeme Krista ukrizovaneho". By wreszcie skończyć z Czechami, wspomnimy o „badaczach pisma świętego", których jest tu parę rodzin. Ongiś byli też podobno Abrahamici, chrześcijanie święcący sobotę. (Co zresztą byłoby bardzo możliwe, jak wiadomo, reformacja podniosła bardzo znaczenie Starego Testamentu, jedną z takich mozaistycznych sekt chrześcijańskich byli właśnie Abrahamici.)

Polacy są katolikami. Tylko dwie rodziny marjawickie wyłamują się z pod tej reguły. Kościół katolicki buduje się w samem centrum Zelowa, piękny i nowoczesny.

Równocześnie z poświęceniem kamienia węgielnego pod kościół katolicki, tej samej niedzieli (bodaj w 1931 r.) odbyła się podobna uroczystość — zapoczątkowania budowy zboru wyznania ewangelicko-augsburskiego, do którego należą wszyscy Niemcy w Zelowie i okoliczni koloniści niemieccy. Zbór ewangelicko-augsburski jest w budowie — dość daleko od centrum Zelowa, prawie u granic miasteczka.

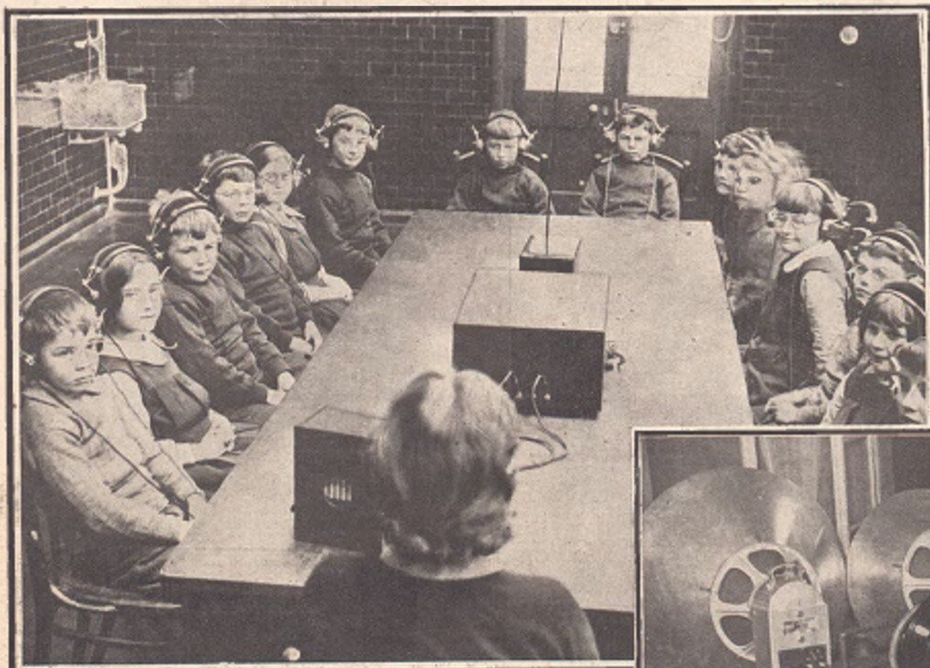


Oryginalny świątek z daszkiem w Zelowie.

Coraz bardziej wzrasta w Zelowie odsetek ludności żydowskiej, wyznania mojżeszowego. Masowy ich napływ datuje się od połowy XIX wieku. Przedtem niepodzielnymi panami byli tu Czesi. Bóżnica żydowska, zbudowana około 1870 r., jest bardzo skromna, drewniana, niedawno też się paliła. Na lewo od bóżnicy, ale także za ogrodzeniem, stoi „mykwa", łaźnia rytualna, dowcipnie połączona ze studnią. Żydzi między sobą dzielą się w Zelowie na zwolenników wielkiego rabina z Góry kalwarji (z „Giera", jak to nazywają), zwolenników rabina z Radoszyc i rebego z Aleksandrowa, nazewnątrz jednak występują zawsze jednolicie. Ogromny napływ ludności żydowskiej dosadnie ilustruje następujące cyfry: w 1850 r. było w Zelowie 2 rodziny żydowskie, teraz zaś Żydzi stanowią % całej ludności. Na 4 czynne fabryki mechaniczne, 3 należą do Żydów, 1 do Czecha.

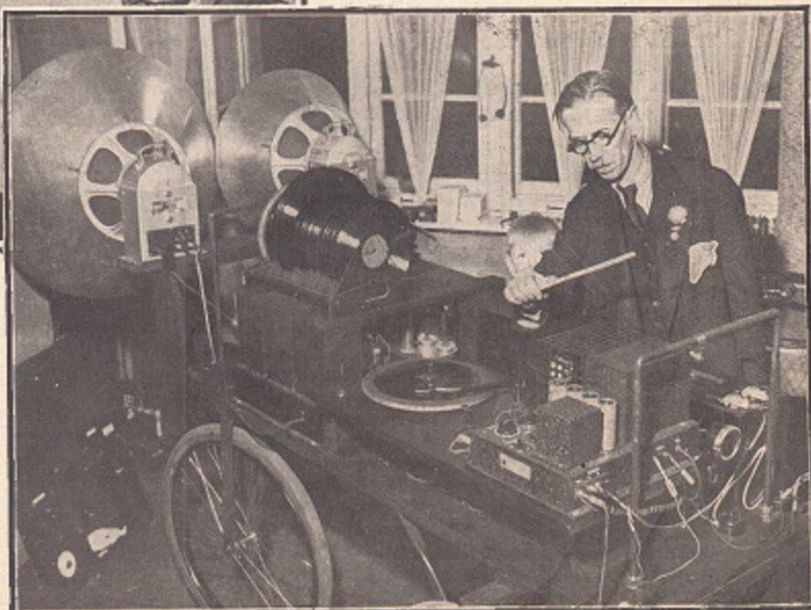
Ciekawie skomplikowane stosunki wyznaniowe w małem mieście stwarzają najprzedziwniejsze sytuacje. Dzieci w szkole uczą się osobno religji, (przyczem marjawici razem z katolikami). W rodzinach tworzą się rozmaite nawarstwienia wyznaniowe. Młodzi pobierają się między sobą wedle głosu serca, sytuację komplikują jeszcze bardziej rodzinne paradoksy religijne.

KONIEC



Radjo jako pomoc szkolna

znalazło ostatnio zastosowanie w londyńskiej szkole dla niedosłyszących dzieci. Przy pomocy radja mianowicie uczy się dzieci mówić. Nauczycielka mówi do mikrofonu, a słowa jej dochodzą do świadomości dzieci dzięki słuchawkom.



Każdy może być dyrygentem

i dowolnie ruchem ręki wzmacniać lub przyciszać tony muzyki gramofonowej. Wystarczy... kupić skonstruowany przez berlińskich wynalazców, Dregera i Boeschego, ulepszony aparat gramofonowy. Aparat ten i jego wynalazcę, „dyrygującego" właśnie orkiestrą gramofonu, widzimy na zdjęciu.

KOLEJ W ZELOWIE. DAWNIEJ I DZISIAJ…

1. ZELÓW. Niewykorzystana szansa na połączenie kolejowe…

Infrastruktura
Zelów: Niewykorzystana szansa na kolej czy niepotrzebna od lat infrastruktura towarowa?
Autor:

Kasper Fiszer
Data publikacji:
29-02-2020
Herbertów, Łask – Zelów

Pociąg na bocznicy do lotniska wojskowego w okolicach Łasku.



Jednym z miast, które nigdy nie miały dostępu do kolei pasażerskiej, choć wiele wskazywało na realną szansę jej doprowadzenia, jest leżący w południowej części województwa łódzkiego Zelów. Do miasta o ciekawej historii biegła bowiem bocznica kolejowa, którą wykorzystywały pociągi towarowe kończące bieg na stacji Herbertów. Pozostałością po tym systemie jest bocznica do wojskowego lotniska w okolicach Łasku.

Sieć kolejowa w województwie łódzkim nie jest zbyt rozbudowana. Poza nielicznymi wyjątkami (Regny, Spała) nie ma tu linii kolejowych kończących się w mniejszych miejscowościach, a jeśli są, stało się tak w dużej mierze w związku z niezrealizowanymi planami budowy o wiele dłuższego ciągu (Bełchatów). Na tym tle bardzo wyróżnia się istniejące niegdyś na mapach sieci kolejowej połączenie z Łasku do Zelowa.

Do miasta o czeskich korzeniach wiodła linia w... czeskim stylu

Zelów to niespełna ośmiotysięczne miasto w powiecie bełchatowskim znane głównie dzięki swojej ciekawej i bardzo nietypowej historii. Na początku XIX w. dawną wieś zakupiła bowiem społeczność kolonistów czeskich należących do wspólnoty religijnej Braci Czeskich (grupa wywodzi się z husytyzmu). Choć część przybyłych tu Czechów z czasem wróciła do ojczyzny, a do Zelowa zjeżdżali Polacy i przedstawiciele innych narodów, wciąż można tam odnaleźć sporo wpływów czeskich. Przez lata swoistą pamiątką przeszłości był także rozwinięty przemysł tkacki. Zelowskie zakłady włókiennicze przez lata korzystały z usług kolei. Do Zelowa docierała bowiem bocznica kolejowa o długości aż 12,5 km, co czyniło z niej w praktyce osobną linię, od której odgałęziały się kolejne bocznice. Określana była ona jako Łask – Zelów lub Łask – Herbertów (od nazwy dzielnicy, w której mieściła się stacja końcowa). Co ciekawe, praktycznie nigdy nie było poważnych panów wykorzystania odcinka do przewozu pasażerów.

Wciąż czynny jest fragment bocznicy, prowadzący do lotniska wojskowego k/Łasku.

Wydaje się, że dziś utworzenie pasażerskiego połączenia kolejowego do Zelowa jest praktycznie nierealne. – Fragment bocznicy prowadzący do miejscowości Zelów był wykorzystywany wyłącznie przez pociągi towarowe. Został on fizycznie zlikwidowany w latach 90. XX w. – mówi bowiem Karol Jakubowski z Zespołu Prasowego PKP Polskich Linii Kolejowych.
Nadal eksploatowany jest natomiast ok. 6-kilometrowy fragment dawnej bocznicy zelowskiej do wojskowego lotniska w okolicach Łasku. – Zarządcą bocznicy do 32. Bazy Lotnictwa Taktycznego jest wojsko – wskazuje przy tym przedstawiciel PKP PLK. Wydaje się, że militarny charakter pozostałości dodatkowo obniża szanse na cywilne wykorzystanie dawnej trasy.

****

2. KOLEJ W ZELOWIE. DZISIAJ….

Z Zelowa pojedziemy koleją… prawie. Sprawdź, kiedy rusza nowa linia

Opublikowano: czw, 12 paź 2023 13:06 Aktualizacja: sob, 14 paź 2023 00:08
Autor: Aleksandra Kula.

Wydarzenia Mieszkańcy Zelowa już niedługo będą mogli skorzystać z nowej linii, która zostanie uruchomiona w naszym województwie. Plan jest prosty: w Zelowie wsiadamy w autobus do Łasku, skąd mamy otwartą drogę do podróży koleją.

gmina zelów – pociąg - Łódzka Kolej Aglomeracyjna

Zelów doczekał się połączenia kolejowego przed Bełchatowem? Prawie… wystarczy, że mieszkańcy wsiądą w autobus, który dowiezie ich wprost na dworzec w Łasku, skąd można już dojechać w wiele zakątków Polski. W taki sposób Łódzka Kolej Aglomeracyjna chce ułatwić mieszkańcom podróżowanie.

W środę, 11 października, na placu w centrum miasta stanęły nowe autobusy, które już od przyszłego miesiąca będą kursować na trasie Zelów – Łask (stacja kolejowa) i z powrotem. Połączenia ruszą już od 12 listopada i początkowo na tej trasie uruchomionych zostanie 14 par autobusów.

Rozkład jazdy autobusów został dopasowany do rozkładu jazdy pociągów ŁKA. W ten sposób podróżni będą mogli bez długiego oczekiwania na przesiadkę kontynuować podróż w kierunku Łodzi. Co więcej, jak przekazuje ŁKA, z Zelowa do stolicy województwa będzie można dojechać na jednym bilecie kolejowym, nie będzie konieczności opłacania przejazdu autobusem.

- Student za jednorazowy przejazd z Zelowa do Łodzi Kaliskiej zapłaci 8,92 zł, natomiast koszt biletu miesięcznego dla niego na tej trasie wyniesie 173,56 zł. Korzystając tylko z połączeń autobusowych, za jednorazowy przejazd z Łasku do Zelowa zapłaci 3,58 zł – wyjaśnia ŁKA.

Co ważne do końca tego roku mieszkańcy Zelowa i okolic będą mogli korzystać z przejazdów bezpłatnie. Natomiast od stycznia 2024 r. pasażerowie będą podróżowali na biletach zakupionych wg taryfy ŁKA, czyli z uwzględnieniem zniżek kolejowych.

Nowe autobusy w Zelowie będą zatrzymywać się na przystankach przy Placu Dąbrowskiego, a także przy ulicy: Piotrkowskiej 68 B, Piotrkowskiej 12, Kościuszki 50, Kościuszki 81 oraz Zachodniej. Plan całej trasy znajduje się w galerii poniżej. Szczegółowy rozkład jazdy zostanie niedługo podany.

Podczas konferencji prasowej, która odbyła się w środę w Zelowie, nowe autobusy, a także specjalną strefę przygotowaną przez ŁKA, mogli zobaczyć najmłodsi mieszkańcy.




118
łódzkie


119
EL 3JA12


START
ŁÓDZKA KOLEJ AGLOMERACYJNA
playseat

OD 12 LISTOPADA 2023 r.
RUSZAMY Z NOWĄ OFERTĄ

PO DRODZE Z KOLEJĄ

Autobus, który dowiezie Cię na pociąg ŁKA



ZELÓW

ŁASK

ŁÓDŹ / SIERADZ







województwo łódzkie

SZCZEGÓŁY OFERTY:
WWW.LKA.LODZKIE.PL




województwa
łódzkie
118
EL 3JA13


Pl. Jarosława Dąbrowskiego
WC 150 m
Pl. Dąbrowskiego 10

Dziennik
ŁÓDZKI

Zelów: Sprawiedliwi bez medali. Oni też ratowali Żydów

Ewa Drzazga
2 kwietnia 2011



Sławoj Kopka liczy, że dzięki takim spotkaniom uda się przywrócić pamięć o zapomnianej zelowskiej nacji. Ewa Drzazga

W Instytucie Yad Vashem, tam gdzie nadaje się tytuły Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata, nie wymienia się ani jednej osoby związanej z Zelowem. A przecież byli ci, którzy ratowali: Amalia Zagalska, Antonina Braun, Maria Bartczak, pani Beyenke, pani Stawiak, pan Grajnert...

Była Maria Perlicjusz, Żydówka, która dzięki zmowie milczenia przeżyła całą wojnę w Zelowie. Na razie wiadomo o nich niewiele. Tyle, by uznać, że ich życie to dobry materiał na scenariusz.

Są jeszcze w Zelowie tacy, którzy pamiętają, że gdy w 1942 roku Niemcy likwidowali getto, to w niemal każdej komórce przy ulicy Wolność ukrywał się jakiś Żyd. Czasami gospodarz o tym wiedział, czasami nie miał o tym bladego pojęcia. Dlaczego tutaj? Bo ul. Wolność wychodziła w pola. Stąd łatwo można się było przedostać w kierunku lasów na Patykach, a stamtąd, to już byle dalej, w kierunku Generalnej Guberni.
- Dowiedziałam się o tym dopiero kilka dni temu - mówi Sławoj Kopka, warszawski dziennikarz, który wychowywał się w Zelowie i jest dziś bodaj czy nie największym autorytetem w dziedzinie zelowskiego holocaustu. - Po konferencji przyszła do mnie młoda dziewczyna. I opowiedziała o tym, co usłyszała od swoich dziadków. Spotkałem się z nimi, rozmawialiśmy dwie godziny.

A opowiadali m.in. o tym, jak ulica Wolność stała się etapem ucieczki Żydów.
- W komórce ukrywali się czasami dzień, czasami dwa - dodaje Sławoj Kopka. - Jeden z mieszkańców ocenił, że mogło się tu skrywać w ten sposób ok. 200 osób. W porównaniu do liczby tych, którzy zostali zgładzeni, to ułamek. Ale to przecież 200 ludzkich istnień.
Kto tych Żydów ratował i co się z nimi dalej stało, nie wiadomo. Ale w archiwach są też wymieniane nazwiska mieszkańców Zelowa, którzy pomagali ratować. I czasami drogo za to płacili. Tak było z trzema kobietami, które w 1942 roku trafiły do łódzkiego więzienia przy ul. Gdańskiej. W dokumentach z czasu wojny są wymieniane jako te, które zostały aresztowane za pomoc Żydom. Co się z nimi stało, nie wiadomo. Najpewniej zginęły.
- Mam nadzieję, że uda mi się o nich dowiedzieć jeszcze więcej - zaznacza Sławoj Kopka.
Była także pani Beyenke. Niemka, która przez całą wojnę ukrywała Żydów. Gdy w 1945 roku Niemcy opuszczali Zelów, ona postanowiła zostać. I została razem z dzieckiem. A kiedy Rosjanie weszli do miasta, zatrzymali ją. Jeszcze w styczniu 1945 roku. Wypuścili nie dlatego, że uznali, iż jest niewinna. Zelowskie kobiety przed komendą milicji urządziły demonstrację i żądały wypuszczenia Beyenke na wolność. I czerwonoarmiejcy oraz milicjanci się ugięli. - Skoro tyle kobiet skandowało że to "dobra Niemka była" - dodaje Sławoj Kopka. - Był też niejaki Grajnert, przed wojną policjant. Gdy, już po wojnie, miał kłopoty, świadczyli za nim inni. M.in. Żydówka Estera Jabłońska mówiła, że w czasie okupacji Grajnert jej pomagał.

Z kolei w Pożdżenicach mieszkała pani Stawiak, która przez całą wojnę ukrywała Żydów w swoim domu. Nie wiadomo, czy to właśnie nie dzięki niej ocalało dwóch żydowskich chłopców: Wiesio Mojżesz i Czesio Ratajski.
Już po zakończeniu wojny, w gminnych archiwach znalazło się nietypowe zgłoszenie z Pożdżenic, które ich właśnie dotyczyło. Z notki wynika, że w wiosce było dwóch przechowanych chłopców. I nie za bardzo było wiadomo, co też z nimi zrobić. Władze umieściły ich w przytułku na ul. św. Anny, prowadzonym przez parafię ewangelicko-reformowaną. Potem ktoś ich zabrał, nie wiadomo, jak potoczyły się ich losy.

I wreszcie historia Marii Perlicjusz, Żydówki, która związała się z Polakiem, szefem zelowskiej elektrowni. Gdy wybuchła wojna, miała nieco ponad 30 lat. Mieszkali przy ul. Rynek, czyli na dzisiejszym Placu Dąbrowskiego. Nie trafiła do getta, Niemcy nie wywieźli jej, gdy likwidowali społeczność żydowską w Zelowie. Dlaczego?
- Powodem był jej mąż, Romuald Perlicjusz - zdradza Sławoj Kopka. - Dla Niemców był ważnym człowiekiem, bez niego elektrownia nie mogłaby funkcjonować. Hitlerowcy nie chcieli ryzykować. Nie wiadomo, jak zareagowałby, gdyby odebrali mu Marię.

A ona całymi dniami nie wychodziła z domu.

- Już po wojnie, około 1970 roku opowiedziała mi historię swojego życia - mówi starsza zelowianka, która panią Marię doskonale pamięta. - Myślę, że to był z jej strony impuls, jedna z chwil, które czasami każdego nachodzą, gdy po prostu trzeba komuś o wszystkim opowiedzieć.

Jak się okazuje, Maria Perlicjusz była przekonana, że nie tylko sąsiedzi, ale i niemieckie władze doskonale wiedziały, że ona się w tej kamienicy ukrywa. I gdyby tylko chcieli ją znaleźć, nie mieliby kłopotu. Godzinami przesiadywała w zamknięciu, jedynie w nocy wychodziła na spacery. Z jej opowieści wynikało, że póki w Łasku było jeszcze getto, Romuald Perlicjusz pomagał Żydom m.in. przekupując Niemców.

- Gdy w 1945 roku wchodzili Rosjanie, była jedną z tych, którzy ich witali - dodaje Sławoj Kopka.
- Przez lata byłem przekonany, że w czasie wojny była już mężatką. Ale niedawno dowiedziałem się, że dopiero w 1945 roku Maria i Romuald wzięli ślub w parafii ewangelickiej. Podobno chodziło o to, by uchronić dzieci przed kłopotami. Przez lata pani Maria była kierowniczką zelowskiego kina.

Ale nie zawsze było tak słodko. Bo przecież Zelów pamięta też inne historie. Takie jak zamordowanie dla pieniędzy żydowskiej rodziny w Firleju. Czy opowieść o gospodyni ze Sromutki, która najpierw przyjmowała Żydów, a mniej więcej po tygodniu wydawała ich Niemcom. Ale to już zupełnie inna opowieść.

O historii zelowskiego holocaustu, o tym, jak zelowianie Żydom pomagali, ale też i o przypadkach wydawania ukrywających się, na konferencji "Przywrócić Pamięć" opowiadał Sławoj Kopka. Ten warszawski dziennikarz przygotowuje książkę o powojennym Zelowie. Ale materiały, które zdobył, szukając informacji o ocalałych Żydach, tak go zafrapowały, że w publikacji zaplanował duży rozdział poświęcony losom mniejszości żydowskiej za czasów okupacji. A jest o kim pisać. W grudniu 1939 roku Niemcy doliczyli się w Zelowie 3714 Żydów. W latach 1941 - 1942 mieszkało ich tu już ponad 6 tysięcy.

Dziennik
ŁÓDZKI



Ziemniaki dla Ameryki... czyli historia powojennego Zelowa

Ewa Drzazga
11 lutego 2012



Zelowscy milicjanci z 1945 roku. Taki etat był wtedy bardzo pożądany
Fot. archiwum parafii ew-ref w Zelowie.

Jaka była najbardziej poszukiwana posada w 1945 roku? Co na poczcie robił worek kartofli i dlaczego pierwszy wójt musiał zrezygnować? Powojenny Zelów też ma swoją historię.
Gdy zaraz po wojnie, w Zelowie ruszyła pierwsza knajpa, nie było dnia, żeby nie dochodziło tam do "działań antyustrojowych". Trudno było też o taki miesiąc, w którym nie byłoby bandyckich napadów na zwykłych obywateli. Do tego wyścigi o jak najlepsze pożydowskie i poniemieckie mieszkania, czy kopanie dołków pod "wrogami systemu". W Zelowie w 1945 roku bywało gorąco.

Jakie było miasteczko w tym czasie? Ani partyjne - czerwone, ani ludowe - zielone. Tylko biedne i opuszczone. Mieszkania w Rynku i w początkowych odcinakach głównych ulic należały do Żydów czy Niemców, których w pierwszych tygodniach 1945 roku już w Zelowie nie było.
Rozpoczął się wyścig po lokale i najpierw zajmowano je zupełnie na dziko. Dopiero w 1946 roku urzędnicy formalnie te sprawy porządkowali i tworzyły się kolejki chętnych. Ubiegający się o nie

mieszkańcy w podaniach jako miejsce zamieszkania podawali adresy domów, o które dopiero się starali.

- Pierwszy faktyczny wójt Zelowa, Lucjan Busiakiewicz stracił swoje stanowisko dlatego, że oskarżono go o czerpanie korzyści przy rozdzielaniu tych mieszkań - mówi Sławoj Kopka, historyk - regionalista zajmujący się powojenną historią miasteczka. Opowiadał o tych wydarzeniach na spotkaniu, które zorganizowano w zelowskiej bibliotece. - Zarzuty były sfingowane, ale przez nie stracił stanowisko wójta. Jednak to nie praca w urzędzie była największym rarytasem. Najbardziej poszukiwaną posadą był etat w milicji. Nie ze względu na wysokie uposażenia. Przecież w pierwszych miesiącach wszyscy zatrudnieni na komendzie otrzymywali wypłatę w... śledziach. Ta praca była popularna, bo dawała możliwości. Ot, choćby takie, że milicjanci pierwsi robili "przeglądy" w opuszczonych żydowskich i niemieckich domach. A tam można było przecież znaleźć niejedno. I niejedno znajdowano. Milicjanci byli wtedy zresztą dosyć zapracowanymi ludźmi. Mieli na głowie bandy, które rabowały zwykłych obywateli. Drastycznym przykładem było porwanie dla okupu zelowskiego lekarza, doktora Łuczyńskiego. Cztery dni przetrzymywano go w bunkrze niedaleko Lubca. Dopiero gdy rodzina wpłaciła pieniądze (co prawda mniej niż żądano), porwany wyszedł na wolność.
Inną sprawą byli wrogowie systemu. Do dziś przetrwały dramatyczne akta związane z tzw. procesem gimnazjalistów. Wytoczono go sześciu chłopakom w wieku 16-17 lat, z którymi działał jeden 22 -latek. Znaleziono przy nich pistolet i trochę wykopanej gdzieś amunicji. Mieli też plany, by "zmienić ustrój".

- Byli na etapie organizacyjnym, ich plany to mrzonki - mówi Sławoj Kopka. - Ale potraktowano ich jak dorosłych. Uznano, że chcą działać przeciwko władzy ludowej. Jeden dostał wyrok 7 lat, pozostali po 5. Zmarnowano im życie. Nie brakowało też "knajpianych donosów", bo jak wynika z działań milicjantów, w zelowskiej gospodzie co i rusz dochodziło do działań antyustrojowych. Jakich? Ot, np. malarz pokojowy Markowski, gdy trochę sobie wypił, krzyknął "PPR-y niech idą do cholery". I wystarczyło. A znów ktoś inny uparcie nosił na pocztę worek z kartoflami. Chciał go wysłać do Ameryki. Żeby pomóc biednym niewolnikom, którzy według powojennej propagandy mieli w Stanach Zjednoczonych cierpieć biedę.

- Wmawiano to na okrągło - śmieje się Sławoj Kopka. - Jeden z mieszkańców zdenerwował się i na złość zaczął chodzić na pocztę z workiem kartofli, żeby pomóc biednej Ameryce. Gdy odsyłano go z kwitkiem, i tak wracał. Milicjanci też mieli go przywoływać do porządku.

Na porządku dziennym byli też zwykli złodzieje, którzy podkradali bieliznę czy fałszowali mleko. Nie brakowało cinkciarzy, przy których odnajdywano np. szwajcarskie zegarki czy amerykańskie dolary. Jeden z nich, po tym, gdy wypuszczono go z aresztu, zbuntował się. Postanowił, że nic nie będzie robił, bo władza go nęka. Najpierw pił na umór za pieniądze, które wcześniej uciułał. Potem stał się znanym w Zelowie fascynatem denaturatu. Wszystko przez władzę ludową.



Bełchatów
Tylko dobre re:akcje